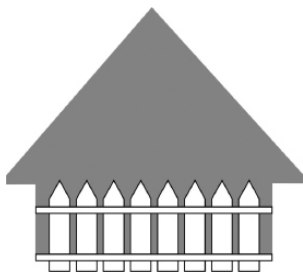


BIULETYN
STOWARZYSZENIA MUZEÓW
NA WOLNYM POWIETRZU W POLSCE

NR 15, 2014–2015

STOWARZYSZENIE MUZEÓW
NA WOLNYM POWIETRZU W POLSCE



BIULETYN
STOWARZYSZENIA MUZEÓW
NA WOLNYM POWIETRZU W POLSCE

NR 15, 2014–2015

Wdzydze 2016

Kolegium redakcyjne

Sonia Klein-Wrońska (redaktor), Magdalena Kroh, Tadeusz Sadkowski

Rada wydawnicza

Wojciech Dragan, Jarosław Gałęza, Małgorzata Imiołek,
Miroslaw Kuklik, Teresa Lasowa, Irena Lew, Zbigniew Skuza

Korekta

Andrzej Chłudziński, Anna Grabarczyk

Opracowanie graficzne

Dorota Gierszewska

Przygotowanie do druku

Wydawnictwo JASNE

ul. Jacka Soplicy 10/14, 83-000 Pruszcz Gdański

tel. 58 301 72 57, 606 44 39 28

e-mail: biuro@wydawnictwo-jasne.pl

www.wydawnictwo-jasne.pl

Adres redakcji

Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny
im. Teodory i Izydora Gulgowskich
we Wdzydzach Kiszewskich
83-406 Wąglikowice
tel. 58 686 11 30, 58 686 12 88
e-mail: muzeum@muzeum-wdzydze.gda.pl

Wydawca

Stowarzyszenie Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce
Wały gen. Sikorskiego 19, 87-100 Toruń
www.muzeaskansenowskie.eu

Na okładce

strona przednia: Zajęcia „Wokół kuchennego pieca, czyli co jedli Słowińcy. Elementy jadła na wsi słowińskiej i pomorskiej z przełomu XIX i XX wieku”, Kluki; fot. Gabriela Włodarska-Koszutowska
strona tylna: Zajęcia edukacyjne z młodzieżą na pastwisku należącym do muzealnej Zagrody Albrechta nr 8 w Swołowie; fot. Dawid Gonciarz

Nakład 300 egzemplarzy

ISSN 1509-2453

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI	9
-----------------------	---

INTERAKTYWNA EDUKACJA W MUZEACH NA WOLNYM POWIETRZU

Henryk Soja

JUBILEUSZ 50-LECIA MUZEUM WSI SŁOWIŃSKIEJ W KLUKACH.	13
--	----

Antoni Pelczyk

EDUKACJA MUZEALNA W ŚWIELE OFICJALNYCH RAPORTÓW.

NOWA JAKOŚĆ CZY PANACEUM NA UKRYCIE MUZEALNYCH BOLĄCZEK?	19
--	----

Karolina Radłowska

MIEDZY ATRAKCYJNOŚCIĄ A SKUTECZNOŚCIĄ.

ROLA INTERAKTYWNEJ EDUKACJI W MUZEACH NA WOLNYM POWIETRZU	27
---	----

Olga Kwiatkowska

MIEDZY INTERAKTYWNOŚCIĄ A INTERMEDIALNOŚCIĄ.

EDUKACJA W MUZEACH NA WOLNYM POWIETRZU	35
--	----

Marta Romanow-Kujawa

EDUKACJA INTERAKTYWNA W MUZEUM – MIEDZY MISJĄ A RYNKIEM USŁUG	53
---	----

Damian Danak

JEDEN UCZESTNIK CZY TYSIĄC WIDZÓW?

MUZEUM SKANSENOWSKIE MIEDZY MISJĄ A KOMERCJĄ	61
--	----

Wojciech Śliwiński

ELEMENTY INTERAKTYWNEJ EDUKACJI

W SEKTORZE MAŁOMIASTECZKOWYM SĄDECKIEGO PARKU ETNOGRAFICZNEGO	65
---	----

Małgorzata Imiołek

DOTKNIJMY EKSPONATÓW. ZAGRODA EDUKACYJNA

W PARKU ETNOGRAFICZNYM W TOKARNI – KONCEPCJA I REALIZACJA	73
---	----

Michał Alzak

DZIECKO W MUZEUM. ASPEKT EDUKACYJNY WARSZTATÓW

I LEKCJI MUZEALNYCH PROWADZONYCH W MUZEUM WSI RADOMSKIEJ.	89
---	----

Marta Nowicka, Mariusz Przybyła	
EDUKACJA INTERAKTYWNA W SKANSENIE	
BUDOWNICTWA LUDOWEGO ZACHODNIEJ WIELKOPOLSKI	103

Hanna Ignatowicz	
INTERAKTYWNE DZIAŁANIA EDUKACYJNE W PAŁACU (DWORZE ZIEMIAŃSKIM)	
W MUZEUM W SZRENIAWIE FORMĄ PREZENTACJI ŻYCIA CODZIENNEGO	
ZIEMIAŃSTWA WIELKOPOLSKIEGO W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM	113

Dawid Gonciarz	
EDUKACJA INTERAKTYWNA A INTERAKCYJNE MULTIMEDIA	
W DZIAŁALNOŚCI MUZEUM KULTURY LUDOWEJ POMORZA W SWOŁOWIE.	127

Violetta Tkacz-Laskowska	
INTERAKTYWNA EDUKACJA W MUZEUM WSI SŁOWIŃSKIEJ	
W KLUKACH JAKO FORMA PREZENTACJI DAWNEJ KULTURY REGIONU.	137

BIBLIOGRAFIA

BIBLIOGRAFIA	153
------------------------	-----

WSPOMNIENIA

TADEUSZ (MACIEJ TADEUSZ PIOTR) CHRZANOWSKI (1932–2016)	161
POŻEGNANIE ŚP. DOROTY IWIŃSKIEJ (1961–2016)	163

MATERIAŁY STOWARZYSZENIA MUZEÓW NA WOLNYM POWIETRZU W POLSCE

SPRAWOZDANIE Z PRACY	
ZARZĄDU STOWARZYSZENIA MUZEÓW NA WOLNYM POWIETRZU W POLSCE	
W OKRESIE: 26 WRZEŚNIA 2013 – 31 GRUDNIA 2015 ROKU	167

SPRAWOZDANIE FINANSOWE	
STOWARZYSZENIA MUZEÓW NA WOLNYM POWIETRZU W POLSCE	
ZA ROK 2014.	175

SPRAWOZDANIE FINANSOWE	
STOWARZYSZENIA MUZEÓW NA WOLNYM POWIETRZU W POLSCE	
ZA ROK 2015.	177

UHONOROWANI MEDALEM IM. IZYDORA GULGOWSKIEGO	179
DOTACJE PRYZNANE MUZEOM NA WOLNYM POWIETRZU W RAMACH PROGRAMÓW MINISTERSTWA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO W ROKU 2014 I 2015	
	187
CZŁONKOWIE STOWARZYSZENIA MUZEÓW NA WOLNYM POWIETRZU W POLSCE	
	191
ZASADY OPRACOWYWANIA TEKSTÓW DO PUBLIKACJI	197

OD REDAKCJI

Z przyjemnością oddajemy w Państwa ręce kolejny, 15. już tom „Biuletynu”. Zamiieszczamy w nim materiały z konferencji, która odbyła się z okazji jubileuszu 50-lecia Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach w dniach 25–28 września 2013 roku. Mimo wcześniejszych zapewnień co do zmiany profilu naszego czasopisma, wydajemy ten tom jeszcze w znanej nam od lat formule.

„Interaktywna edukacja w muzeach na wolnym powietrzu” – temat przewodni naszych obrad – wzbudził wiele kontrowersji i wiele zakuliszowych dyskusji. Natomiast wśród referatów odnaleźć można przede wszystkim relacje z nowych działań, mających na celu zaspokajanie potrzeb zwiedzających do aktywnego uczestnictwa w przestrzeni muzealnej. Są również słowa krytyki odnośnie współczesnych trendów, jakimi winno kierować się muzealnictwo.

Czy nasze środowisko również ogarnęła „fascynacja nowymi środkami wyrazu” – jak zarzucił na I Kongresie Muzealników Polskich w Łodzi (2015) całemu środowisku muzealnemu Lech Karwowski, dyrektor Muzeum Narodowego w Szczecinie, który nazywa interaktywność i multimedia „fetyszami generującymi gwałtowny wzrost kosztów, nieprzekładający się na frekwencję”?

Czy muzea typu skansenowskiego nie są naturalnym miejscem „powrotu do przeszłości”, w którym wystarczy odpowiednia narracja, podana najchętniej przez drugiego człowieka?

Czy naszą misją na przyszłość powinno być „dostrajanie się” do technologicznych zdobyczy współczesności, czy też konstruktywne „cofanie się w głąb ustnych przekazów”, aby ukazywana przeszłość była jak najbardziej wiarygodna i odczuwalna?

Jak sobie z tym radzimy? W jakim kierunku zdążamy? Czy owe zmiany są nam bliskie? Czy są konieczne? Czy nie zatracimy specyfiki naszych muzeów?

Na te i wiele innych pytań starają się odpowiedzieć autorzy przedstawionych w „Biuletynie” artykułów.

Życzymy wielu pozytywnych refleksji!

Sonia Klein-Wrońska

**INTERAKTYWNA EDUKACJA
W MUZEACH NA WOLNYM POWIETRZU**



Henryk Soja

Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach

JUBILEUSZ 50-LECIA MUZEUM WSI SŁOWIŃSKIEJ W KLUKACH

Muzeum w Klukach zostało otwarte 22 września 1963 roku jako Muzealna Zagroda Słowińska. Powstało ono w wyniku starań słupskich i koszalińskich muzealników oraz regionalistów. Wówczas była to jedna zagroda zachowana bez przenoszenia, na którą składała się trzyrodzinna chałupa i trzy budynki gospodarcze.

W latach 70. XX wieku narodziła się idea utworzenia Muzeum Wsi Słowińskiej jako rekonstrukcji układu przestrzennego dawnej wsi Kluki. Zaplanowano przeniesienie dwóch pełnych zagród i posadowienie ich między zachowanymi zagrodami położonymi obok zagrody muzealnej. Rozbudowa Muzeum, ze względu na szczupłość środków, trwała wiele lat i została zakończona dopiero na początku XXI wieku.

Dzisiaj Muzeum Wsi Słowińskiej to pięć pełnych zagród rybackich i rybacko-rolniczych, dwie pojedyncze chałupy, szałas rybacki przeniesiony z Mierzei Łebskiej oraz magazyn rybacki. Częścią skansenu jest również cmentarz położony przy wjeździe do wsi oraz karczma „U Dargoscha”. Obecnie teren Muzeum w Klukach obejmuje obszar 8,5 ha.

W 2013 roku obchodzono jubileusz 50-lecia Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach, które jest oddziałem Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku. Obchody trwały cały rok i złożyły się na nie różne wydarzenia. Rok jubileuszowy rozpoczęto wystawą czasową „Nazywano ich Słowińcami”, której celem było przybliżenie szerokim kręgom mieszkańców Pomorza tego odłamu Kaszubów – ich historii i specyfiki kulturowej. W związku z tym wystawę zaprezentowano w czterech muzeach pomorskich: Muzeum Ziemi Puckiej im. Floriana Ceynowy w Pucku, Muzeum



Fragment wystawy „Nazywano ich Słowińcami” w Muzeum w Chojnicach, 2013 r.;
ze zbiorów Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach

Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie i Muzeum Historyczno-Etnograficznym w Chojnicach.

W czerwcu otwarto wystawę „Czas zatrzymany”, na której zaprezentowano 160 fotografii, które udało się zgromadzić dzięki dobrym kontaktom z byłymi mieszkańcami wsi Kluki, Gardny Wielkiej, Izbicy, Witkowa i Stojcina, od lat powojennych zamieszkałymi w Niemczech (początkowo w ramach wysiedleń, a później dobrowolnych wyjazdów). Najstarsze zgromadzone zdjęcia pochodziły z końca XIX wieku, najnowsze z 1976 roku, a przedstawiały uroczystości wiejskie, wydarzenia z życia rodzinnego i religijnego ludzi przy pracy oraz zabawy dzieci. Ważny element ekspozycji stanowiły archiwalia, przekazywane do zbiorów Muzeum przez byłych mieszkańców Kluk, w tym dokumenty wojskowe, świadectwa konfirmacji, świadectwa szkolne itp. Na otwarciu wystawy gościła liczna grupa byłych mieszkańców tej wsi, dla których wystawa stała się sentymentalnym powrotem do dawnych czasów.

W lipcu 2013 roku w Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach przebywał prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski wraz z matką – dr Jadwigą Komorowską. Prezydent przyплыł do Kluk łodzią z Łeby późnym popołudniem 15 lipca, nocował w pokojach gościnnych Domu Rękodziela Ludowego



Wizyta prezydenta RP Bronisława Komorowskiego i jego matki Jadwigi Komorowskiej w Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach, oprowadza Henryk Soja, kierownik placówki, 16 lipca 2013 r.; ze zbiorów Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach

w Klukach (mieszczącego się w budynku dawnej szkoły). Następnego dnia na terenie Muzeum odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych pracownikom Oddziału. Odznaczeni zostali: Henryk Soja, kierownik Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach – Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (za wybitne zasługi dla zachowania tradycyjnej architektury i kultury ludowej regionu słowińskiego, za działalność na rzecz społeczności lokalnej) oraz Teresa Dwulit, pracownik administracyjny – Złotym Medalem za Długoletnią Służbę (za wzorowe, wyjątkowo sumienne wykonywanie obowiązków wynikających z pracy zawodowej).

W trakcie uroczystości prezydent wraz z Jadwigą Komorowską przekazali reprint jej pracy magisterskiej do zbiorów Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach. W lipcu 1948 roku Jadwiga Komorowska przebywała w Klukach jako studentka socjologii z Akademickim Klubem Włóczęgów. Klub ten pod patronatem Instytutu Zachodniego organizował półkolonie dla dzieci autochtonów i Polaków przesiedlonych do Kluk ze wschodnich terenów II Rzeczypospolitej. Efektem tego pobytu była napisana przez Jadwigę Komorowską dwa lata później praca magisterska, zatytułowana „Antagonizm między autochtonami i osadnikami



Uroczystości jubileuszowe 50-lecia Muzeum w Klukach, Kluki, 25 IX 2013 r.;
ze zbiorów Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach

zza Bugu we wsi Kluki na Pomorzu Zachodnim, opracowanie materiałów z badań terenowych przeprowadzonych w lipcu 1948 roku”.

W trakcie swojego wystąpienia prezydent powiedział między innymi: „Słowińcy padli ofiarą złych zachowań, złych tendencji. Z przykrością musimy o tym mówić, z przykrością musimy o tym pamiętać. Jednak z dumą możemy pokazywać, że dzisiaj – aczkolwiek, kiedy już zniknęli Słowińcy – świadomie dążymy do tego, by utrwalić pamięć o nich i uczynić ją fragmentem naszej pamięci własnej”. Po tej uroczystości prezydent zwiedził Muzeum w Klukach, a następnie spotkał się z przedstawicielami naszej placówki i innych pomorskich muzeów.

Główne uroczystości jubileuszowe Muzeum odbyły się od 25 do 28 września. Ważnym wydarzeniem stało się wówczas otwarcie nowo powstałej Galerii Pomorskiego Malarstwa Plenerowego w budynku Słowińskiego Centrum Kultury Regionalnej w Klukach. Znalazły się tam prace wielu znaczących artystów pomorskich, tworzących w okresie międzywojennym w tzw. koloniach artystycznych. W galerii prezentowane są prace takich twórców, jak Anna Geijer von Zitzewitz, Rudolf Hardow, Otto Kuske, Margarete Neuss-Stubbe, Otto Priebe, Johannes Sauer, Hans Winter. Prace do tej galerii Muzeum pozyskiwało między innymi poprzez organizowanie w latach 2003–2012 wystaw monograficznych wymienionych artystów. W czasie kolejnych wystaw została ukazana



Fragment ekspozycji Galerii Pomorskiego Malarstwa Plenerowego, Kluki, 24 IX 2013 r.;
ze zbiorów Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach

twórczość ponad 30 artystów, którzy w pierwszej połowie XX wieku uwieczniali pomorski krajobraz. Prezentowane dzieła zostały wykonane różnymi technikami – są to obrazy olejne, akwarele, pastele, gwasze, rysunki i grafiki. W wielu pracach uwieczniono piękne pejzaże pomorskie, wśród których liczne są przedstawienia ruchomych wydmy z charakterystycznymi dla tego terenu karłowatymi sosnami. Inna grupa obrazów prezentuje tematykę rybacką, np. łodzie rybackie czy rybaków ciągnących sieci. Istotne są prace ukazujące architekturę pomorską z typowymi chałupami ryglowymi.

Z okazji jubileuszu w dniach 26–28 września odbyła się Ogólnopolska Konferencja Skansenowska „Interaktywna edukacja w muzeach na wolnym powietrzu” pod kierownictwem naukowym dr. Jerzego Adamczewskiego. W konferencji wzięło udział ponad 60 osób – pracownicy muzeów na wolnym powietrzu oraz naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Uczestnicy konferencji zastanawiali się nad tym, jak szybko rozwijającą się działalność edukacyjną dostosować do potrzeb współczesnego odbiorcy. Z jednej strony rodziło się pytanie, czy kreatywność w interaktywnej edukacji nie powoduje wypaczenia muzealnej tradycji. Z drugiej jednak strony, zupełnie nowe możliwości technologiczno-komunikacyjne i medialne umożliwiają edukatorom muzealnym pobudzanie interakcji między eksponowanym przedmiotem a zwie-

działającym, zatem warto z tego korzystać. Autorzy wystąpień próbowali odpowiedzieć na pytania, jak planować nowoczesne działania edukacyjne, w jaki sposób łączyć tradycję z nowymi technologiami i jak utrzymać unikatowość wystaw.

Rok jubileuszowy był również okazją do wydania książki autorstwa Henryk Soi i Violetty Tkacz-Laskowskiej, zatytułowanej *50 lat Muzeum w Klukach*, która zawiera sylwetki twórców muzeum, jego historię, opis ekspozycji stałych i czasowych, działalność edukacyjną i popularyzatorską oraz listę wszystkich pracowników Muzeum. Z tej okazji wydano również okolicznościowy plakat. Z inicjatywy Muzeum, wspólnie z Instytutem Kaszubskim w Gdańsku, została wydana książka *Słowińcy. Ich dzieje i kultura (do 1956 r.)*, którą przygotowała i zredagowała oraz opatrzyła wstępem prof. dr hab. Anna Kwaśniewska. Tom ten zawiera wszystkie publikacje Bożeny Stelmachowskiej na temat Słowińców (*Słowińska wieś Kluki; Budownictwo Słowińców; Słowińcy i ich kultura* oraz *Kultura społeczna Słowińców* – ta ostatnia znana dotychczas jedynie z niepublikowanego maszynopisu). Bożena Stelmachowska była jedynym polskim etnografem, mającym możliwość prowadzenia badań terenowych wśród ludności słowińskiej w latach 1947–1956.

Tradycyjnie, jak co roku, odbywały się imprezy plenerowe, takie jak: „Czarne wesele” – wydarzenie muzealne organizowane w dniach 1–3 maja i nawiązujące do dawnej tradycji wspólnego kopania torfu we wsiach słowińskich; „Festyn dziecięcy” – impreza organizowana z okazji Dnia Dziecka; „Dni z muzyką i chlebem”, prezentujące muzykę kaszubską i tradycję wypieku chleba; „W słowińskiej zagrodzie”, której celem jest przybliżenie życia na wsi; plener malarski „Śladami Maxa Pechsteina” oraz impreza „Pożegnanie lata, czyli jesień się pyta, co lato zrobiło”.

Obchody jubileuszu 50-lecia Muzeum Wsi Słowińskiej były okazją do zaprezentowania historii i kultury słowińskiej szerszym kręgom mieszkańców Pomorza, przedstawienia działalności i rozwoju placówki w Klukach, a także przedyskutowania problemów edukacyjnych dotyczących muzeów na wolnym powietrzu w Polsce.



INSTYTUCJA KULTURY
SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA
POMORSKIEGO



Antoni Pelczyk

Wielkopolski Park Etnograficzny w Dziekanowicach

**EDUKACJA MUZEALNA
W ŚWIELE OFICJALNYCH RAPORTÓW.
NOWA JAKOŚĆ CZY PANACEUM
NA UKRYCIE MUZEALNYCH BOLĄCZEK?**

*Znajdziemy takie formuły,
które uczynią nasze zasoby nie tylko zrozumiałymi
dla ogromnie różnej publiczności,
ale równie zdolne będą uczynić je interesującymi.*

Duncan Cameron, 1971

W historii muzealnictwa dyskusja nad edukacją w muzeach podejmowana jest co pewien czas, szczególnie gdy pojawiają się głosy „odmuzealnienia muzeum” lub ponownego „umuzealnienia”. Już w 1919 roku niemiecki muzeolog Alfred Kuhn rzucił hasło „odmuzealnienia muzeum” (niem. *die Entmusealisierung des Museums*), którego realizacja miała polegać na tworzeniu z muzeów instytucji oświatowych lub wychowawczych, w których poprzez zebrania towarzyskie, uroczystości, imprezy szeroko rozumianej rozrywki kulturalnej, szkolenia dokonywałoby się ukulturalnianie społeczeństwa¹. Z podobnymi problemami boryka się również środowisko pedagogiczne, w którym co pewien czas toczy się dyskusja o *odszkolnieniu* lub *uszkolnieniu* szkoły².

¹ A. Kuhn, *Die Aufgabe der Museen in der Gegenwart*, „Museumskunde”, 1922, Bd. 16, s. 32.

² Por. I. Ilich, *Spółczesność bez szkoły*, przeł. F. Ciemna, przedm. B. Suchodolski, Warszawa, 1976.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę, że stopień zaangażowania się środowiska muzealnego w powyższą dyskusję zależy od profilu muzeum i aktualnego trendu pozycjonowania (hierarchizowania) funkcji, jakie w danym czasie lub na danym etapie rozwoju społeczno-ekonomicznego zainteresowanej zbiorowości ma pełnić muzeum, by realizować oczekiwania społeczne.

Pierwsze poważne dyskusje, przerwane kolejnymi wojnami światowymi, na tematy poświęcone edukacji i stopniowemu znoszeniu barier muzealnych odgradzających zabytek/eksponat od publiczności rozpoczęły się już w 1886 roku, co potwierdza działalność niemieckiego muzeologa Alfreda Lichtwarka (1852–1914), jednego z twórców pedagogiki muzealnej³. Szerszego rozgłosu nabrały w latach 50. XX wieku (w okresie tzw. rewolucji muzeów), w Polsce na temat edukacji muzealnej dużo mówiono na przełomie lat 60. i 70.⁴, w XXI wieku kwestie te stały się tematem globalnym, niejednokrotnie bardziej dyskutowanym przez środowiska zewnętrzne (autorów wszelkich programów i projektów dydaktycznych, ekspertów ds. marketingu, urzędników ds. kultury, edukacji i muzealnictwa, teoretyków różnych dyscyplin naukowych i co gorsza – polityków). Aktualnie w kraju toczy się społeczna debata pod hasłem „Czas muzeów”.

W ostatnich latach szczególnie doniosły głos o znaczeniu edukacji dochodzi z prestiżowych muzeów galeryjnych i historii współczesnej. Niestety, ich wypowiedź często nie ma pokrycia w praktyce i nie zawsze powinna być uogólniana czy też przenoszona na całe muzealnictwo, a szczególnie na muzealnictwo skansenowskie. Można powiedzieć, że problem i postrzeganie edukacji inaczej wygląda w przypadku muzeów tradycyjnych (gablutowych), głównie sztuki, a inaczej w przypadku etnograficznych muzeów na wolnym powietrzu. Tych ostatnio „przebudzonych” lub nowo powstałych „bez zabytków” (np. Muzeum Powstania Warszawskiego) i tych, które, jak w przypadku muzeów skansenowskich, już to dawno z mniejszym lub większym skutkiem robią.

Muzea typu skansenowskiego, ze względu na specyfikę, w swojej ponad 120-letniej historii nigdy nie miały problemu z otwartością na widza oraz ze społeczno-edukacyjnym przejawem tworzonych przezeń kolekcji artefaktów. Nie miały też trudności z nawiązaniem porozumienia, gdyż bezpośrednio kontaktowały się z tradycyjną wsią i jej społecznością. Ponadto obie strony – tak nadawca, jak i odbiorca – rozumiały funkcjonalny i społeczny kontekst tradycyjnej kultu-

³ M. C. Broll, *Museum als Medium. Multimedia in Museen. Neue Wege und Aufgaben der Museumspädagogik im Dialog mit den Besuchern*, Dresden, 2007, s. 4.

⁴ Por. *Działalność oświatowa muzeów. Założenia teoretyczne i praktyka. Materiały ogólnopolskiej konferencji oświatowej*, Poznań, 21–24 XI 1972 r., red. D. Cicha, seria „Monografie Muzeum Narodowego w Poznaniu”, red. K. Malinowski, t. IX, Poznań, 1973.

ry, wobec której jako odbiorcy, przynajmniej w Europie, mamy podobne kompetencje. Tezę tę potwierdzają działania „ojców” muzealnictwa skansenowskiego, m.in. Artura Hazeliusa, Bernarda Olsena, Jana Karlina, ich późniejszych kontynuatorów: Petera Michelsona, Arnea Biörnstada, Michaela G. L. Thomasa, Marka Laenena oraz propagatorów i praktyków nam współczesnych: Henrika Zipsanea, Tona Wagemakersa. Pierwszym bardzo ważnym spotkaniem środowiska skansenowskiego, na którym poruszono problematykę poświęconą zadaniom i możliwościom edukacyjnym europejskich muzeów na wolnym powietrzu, była konferencja zorganizowana przez Stowarzyszenie Europejskich Muzeów na Wolnym Powietrzu (AEOM) w 1974 roku w Stübing (Austria)⁵.

Przyznać trzeba, że przez cały ten okres zasadnicze pytanie stawiane przez nasze środowisko nie dotyczy tego, jak edukować, ale jak translokować i konserwować obiekty, jak realizować ideę muzeum na wolnym powietrzu oraz jak oddać/odtworzyć klimat dawnej wsi? Teraz te pytania są stawiane coraz rzadziej. Zdaje się, że są one nieaktualne w naszym środowisku, bo uznaliśmy, że budowa muzeów skansenowskich jest już na ukończeniu, zaś młodsze pokolenie muzealników skansenowskich, niestety, niewiele ma do powiedzenia na te tematy.

Tymczasem tematy te nadal są bardzo aktualne, szczególnie w połączeniu z otwartością dla publiczności i edukacją. Bo jak udostępnić starą chałupę niepełnosprawnym ruchowo lub niewidomym, skoro wewnątrz półmrok, powierzchnia mała, drzwi wąskie, progi wysokie, a wejście po kamieniach? Czy w takiej sytuacji należy poszerzyć wejście, wyciąć progi, by udostępnić budynek niepełnosprawnym? Po co zatem poruszać te problemy, skoro odpowiedzi na nie generują koszty związane z szeroko rozumianą ochroną muzealiów i bezpieczeństwem muzeum? Mnożenie zaś kosztów coraz częściej prowokuje dzisiejszych decydentów do stawiania nam pytania: w jakim celu budować muzea typu skansenowskiego, po co i jak długo jeszcze przenosić kolejne obiekty? Wszak lepiej jest budować historyczne parki rozrywki, organizować mniej lub bardziej merytoryczne imprezy, prowadzić działalność edukacyjną i deklarować naszą otwartość na odbiorcę, bo to lokuje nas nie tylko w grupie postępowców, lecz także daje konkretne mierniki statystyczne, frekwencyjne i finansowe, a te tak bardzo potrzebne są dyrektorom, urzędnikom i decydentom, by potwierdzić swoją programową aktywność i zasadność wydawania publicznych pieniędzy na muzea. Jednocześnie nie przeszkadza to nam po cichu zakładać bariery z pleksi i zamykać kolejne przestrzenie ekspozycyjne, by jak najdalej odsunąć widza od realnego przedmiotu/muzealium.

⁵ Por. A. Zippelius, *Tagungsbericht 1974 des Verbandes europäischer Freilichtmuseen*, „Führer und Schriften des Rheinländisches Freilicht-Museums Kommern”, Köln, 1976, Nr. 8.

Tak więc wciągamy się w ogólnokrajowe fora edukatorów i w powszechny trend edukowania, w którym wszyscy chcą uczyć wszystkich i na siłę zaznaczać swój udział. Parafrazując powszechne powiedzenie, można skonstatować: „jeśli nie ma cię w edukacji – nie istniejesz”. Bazując na pojęciach edukacji formalnej i nieformalnej, chcemy z muzeum zrobić szkołę lub dom kultury, choć ani szkoła, ani dom kultury nie generują i nie chronią muzealiów, bo – czy się z tym zgadzamy, czy nie – ta rola należy tylko do muzeum. Niestety, nie dla wszystkich to oczywiste, co potwierdzają różne raporty i dokumenty omawiające edukacyjną rolę muzeum w przestrzeni publicznej.

Czym zatem jest sama edukacja? Sięgając do różnych dostępnych źródeł, pojęcie „edukacja” możemy najprościej zdefiniować jako „proces stopniowego przygotowywania człowieka do dorosłego życia w społeczeństwie, który w tym procesie, z jednej strony poprzez socjalizację ma nabyć wiedzę i kompetencje konieczne do pełnienia w przyszłości (dorosłym życiu) różnych ról, z drugiej zaś ma być wspierany w rozwijaniu swoich indywidualnych potrzeb i zdolności”.

Jak wiemy z własnego doświadczenia, edukacja zazwyczaj jest opresyjna (autorytarna) i nie ma charakteru egalitarnego. Zatem dla złagodzenia jej brzmienia i rygoru, edukację podzielono na edukację formalną i nieformalną, uznając jednocześnie, że ta druga, ze względu na metody, jest lepsza. I znów sięgając do różnych źródeł, można zdefiniować „edukację nieformalną” jako „permanentny proces stopniowego kształtowania się postaw, wartości, umiejętności i wiedzy na podstawie różnych doświadczeń oraz wpływu edukacyjnego otoczenia (rodziny, znajomych, środowiska pracy, zabaw, rynku, mediów)”.

Jak już wspomniałem, muzeum nie jest szkołą, zatem w swojej działalności zajmuje się edukacją nieformalną (pozaszkolną), będącą w przypadku muzealnictwa skansenowskiego zorientowaną na edukację regionalną, której istotą jest kształtowanie poczucia tożsamości grupy lokalnej i regionalnej oraz umacnianie więzi między nimi a jednostką⁶. W tym też upatruję naszą szansę działania, które z jednej strony musi być wyważone, z drugiej zaś – obustronnie spontaniczne. Nie możemy notatnikami, książkami, scenariuszami, konspektami, a ostatnio również nowoczesnymi technologiami komunikacyjnymi dusić w uczestnikach ich naturalnych emocji poznania zmysłowego. Wszak większość z nich przybywa do nas pod przymusem, z inicjatywy nauczyciela bądź rodzica. Przekonajmy więc ich do siebie. Nie skupiajmy swojej uwagi na tym, by nauczać i coś przekazać.

⁶ Por. D. Jankowski, *Edukacja regionalna jako czynnik regionotwórczy*, w: *Regionalizm polski (przeszłość i teraźniejszość). Materiały i komunikaty ogłoszone na konferencji naukowej 15–17 września 1989 r., Wrocław – Zamek Książ*, red. C. Niedzielski, Ciechanów, 1990, s. 101–113.

zywać, by mieć długą listę działań edukacyjnych i jeszcze większą liczbę frekwencyjną, ale na tym, by wspólnie się bawić i wzajemnie poznawać. Skoro, żartobliwie ujmując temat, ludzie dzielą się na samouków i nieuków, nie wmawiajmy sobie poczucia misyjnej odpowiedzialności za ich wychowanie i nie kokietujmy współczesnymi gadżetami, które mają być antidotum na totalny brak w młodym pokoleniu chęci do wysiłku i uczenia się. Pozwólmy naszym gościom odpocząć, przysiąc na przyzbie i położyć między opłotkami naszej muzealnej wsi. W ten sposób nauczymy ich zrozumienia wielokulturowości, refleksji nad przemijaniem, tolerancji i szacunku do demokracji.

Muzeum skansenowskie to odkryta przestrzeń na przeżywanie i okazywanie emocji. Przestrzeń dająca się chłonać wszystkimi zmysłami, dlatego tymi walorami powinniśmy zachęcać do uczestnictwa w muzeum, a nie wpadać w euforię z powodu postępu technologicznego i ułatwionej komunikacji. Wszak przytłoczeni wszechobecnym ekranem (telebimy, billboardy, banery) i głośnikami (mechanicznym głosem), które nam wszędzie towarzyszą – coraz częściej zaczynamy mieć problemy z percepcją siebie. Twierdzę, że skorzystanie z całodziennego pakietu pobytu na świeżym powietrzu w Muzeum Wsi Mazowieckiej daje dzieciom więcej satysfakcji niż przebywanie w sali audiowizualnej z projekcją filmu o kulturze wsi mazowieckiej. Kilkanaście lat temu, zwiedzając paryskie Le musée national des Arts et Traditions populaires (MNATP), wyposażone w nowoczesną aparaturę audiowizualną, zauważyłem, że nie cieszy się ono takim zainteresowaniem i nie wzbudza takich emocji jak dwie świnie i osioł w pobliskim Jardin d'Acclimatation. Dzieci czuły ich naturalny zapach, słyszały odgłosy, widziały ruch i to je bawiło. Grupy zmieniały się, ale emocje były podobne. Sądzę, że gdyby ktoś kazał im wyliczyć zwierzęta żyjące na francuskiej wsi, łatwiej by je wymieniły niż to, co zapamiętały z audiowizualnej wystawy o regionach Francji.

Mam świadomość, że w XXI wieku pojawiła się nowa grupa odbiorców internetowych, urodzonych w erze komputerów, w świecie odwzorowanym cyfrowo, nieznających „tamtego” świata i niepróbujących nawet go sobie wyobrazić, gdyż im wmówiono, że świat i nasze życie należą do multimedii. Dlatego tym bardziej nie powinniśmy „zamykać” powietrza w muzeum na wolnym powietrzu. Muzeum na wolnym powietrzu pozbawione powietrza przestaje być muzeum na wolnym powietrzu. Oczywiście, pozostaje ono nadal muzeum wsi/kultury, ale to nie jest już to samo. I to jest mój pogląd, moje *credo* w temacie edukacji i nowoczesnych środków przekazu w muzeum typu skansenowskiego.

Przejdźmy zatem do opinii innych osób na temat edukacji muzealnej, które pozwoliłem sobie w formie studium przypadku wybrać z trzech oficjalnych dokumentów.

Pierwszy dokument to „Raport o działalność edukacyjnej muzeów wielkopolskich w opinii nauczycieli” (2006). Dokument ten powstał z badań ankietowych przeprowadzonych przez pracowników Instytutu Kulturoznawstwa UAM w Poznaniu na zlecenie Zarządu Województwa Wielkopolskiego i jest uogólnionym obrazem funkcjonowania muzeów wielkopolskich⁷. W „Raporcie” na stronach 22–28 przedstawiono w formie tabel i wykresów wiele danych statystycznych, zastrzegając jednak, że surowe liczby nie mówią niczego o jakości podejmowanych działań wystawienniczo-edukacyjnych ani o ich ocenie ze strony zwiedzających. Mimo to z jego treści i zestawień dowiadujemy się, że:

- jedynymi aspektami działalności muzeum, na temat których może wypowiedzieć się potencjalny klient muzeum, jest działalność wystawiennicza i edukacyjna, pozostałe działania muzeów są na tyle specjalistyczne, że klient muzeum nie posiada o nich żadnej wiedzy i kwalifikacji, by je kompetentnie oceniać;
- dzieci i młodzież szkolna to najważniejsza, ale i najbardziej specyficzna grupa klientów muzeum, gdyż trafia ona do placówek muzealnych niejako przymusowo, prowadzona przez swych wychowawców i nauczycieli w ramach realizowanych przez nich programów edukacyjnych;
- większość szkół odwiedza muzea raz do roku, sporadycznie zdarzają się przypadki częstszego korzystania z oferty muzealnej;
- główną barierą uniemożliwiającą szkołom częstsze korzystanie z oferty edukacyjnej muzeów są wysokie koszty, wynikające przede wszystkim z odległości i związanych z tym kosztami transportu;
- mankamentem współpracy muzeów ze szkołami jest polityka informacyjna na temat oferowanych usług;
- samorządy lokalne nie podejmują żadnych działań ułatwiających szkołom korzystanie z oferty edukacyjnej muzeów;
- w pionie działalności edukacyjnej lekcje muzealne odgrywają najdonioślejszą rolę, zaś ich przygotowanie i prowadzenie nie pociąga za sobą poważniejszych kosztów, zatem wszystkie placówki muzealne mają równą szansę konkurencji na tym polu;
- organizacja lekcji muzealnych jest świadectwem aktywności zespołu merytorycznego, jego kompetencji i sposobu rozumienia realizowanej przez muzeum misji;
- należy uatrakcyjnić ofertę edukacyjną muzeów poprzez wprowadzenie działań przekształcających te placówki w nowoczesne muzea typu narracyjnego i umożliwić dotykane przedmiotów.

⁷ Raport o działalność edukacyjnej muzeów wielkopolskich w opinii nauczycieli, Poznań, 2006, maszynopis, Archiwum Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy.

Dwa kolejne dokumenty to Raport „Strategia rozwoju muzealnictwa w Polsce” (2012), powstały z inicjatywy NIMOZ⁸, oraz „Raport o stanie edukacji muzealnej w Polsce” (2012), zainicjowany przez Forum Edukatorów Muzealnych⁹.

Oba raporty są bardzo interesujące nie tylko dla edukatorów muzealnych, lecz także dla całego środowiska muzealnego, ukazują bowiem obraz muzeum z innej perspektywy. Z jednej strony, poszerzają naszą wiedzę z zakresu historii edukacji muzealnej w polskim muzealnictwie i roli muzeum we współczesnym społeczeństwie, z drugiej zaś – na bazie naszych opinii – omawiają ofertę i demaskują nie najlepszą kondycję polskiego muzealnictwa. Niestety, nazbyt często podkreśla się w nich niedocenywanie edukatorów muzealnych przez środowisko muzealne lub optymistycznie kreśli ich szczególną misję w edukacji powszechnej. Pominąwszy fakt, że zupełnie zmarginalizowano rolę i znaczenie muzeów na wolnym powietrzu w polskim muzealnictwie, zastanawiające jest, dlaczego tak wielką uwagę, przy tylu problemach muzeów, poświęca się edukacji muzealnej:

- Czyżby to dzięki niej muzea miały udowodnić swoją społeczną przydatność?
- Czyżby powszechne mówienie o edukacji miało odciągnąć uwagę od innych potrzeb polskiego muzealnictwa?
- Czyżby edukacja była optymalną kategorią/funkcją muzeum, dla której można znaleźć najwięcej „tanich” wskaźników ilościowych, co zdaje się potwierdzać Raport wielkopolski, mówiący o tym, że *przygotowanie i prowadzenie [lekcji muzealnych] nie pociąga za sobą poważniejszych kosztów*¹⁰?
- Czyżby wyszkolenie edukatora muzealnego, skoro nie ma pieniędzy na podniesienie kompetencji pracowników muzeów, było najtańsze?
- Czyżby edukacja muzealna miała być „niewinnym” narzędziem polityki w myśl zasady: *kto rządzi teraźniejszością, rządzi przeszłością, a kto rządzi przeszłością, ten rządzi przyszłością* (George Wells)?

Na te pytania Państwo sami muszą sobie odpowiedzieć, choć konkluzja z przedstawionych dokumentów brzmi jednoznacznie: polskie muzeum ma wzmocnić

⁸ Raport „Strategia rozwoju muzealnictwa w Polsce”, NIMOZ, Warszawa, 2012, strona internetowa: nimoz.pl/pl/dzialalnosc/prace-programowe-1/strategia-rozwoju-muzealnictwa.

⁹ Edukacja muzealna w Polsce. Sytuacja, kontekst, perspektywy rozwoju. Raport o stanie edukacji muzealnej w Polsce, red. M. Szelaąg, NIMOZ, Warszawa, 2012, strona internetowa: nimoz.pl/pl/wydawnictwa/warto-przeczytac-1/ksiazki/edukacja-muzealna-w-polsce-sytuacja-kontekst-perspektywy-rozwoju-raport-o-stanie-edukacji-muzealnej-w-polsce.

¹⁰ Raport o działalność edukacyjnej..., s. 22.

swój przekaz, wzbudzić zainteresowanie, stać się bardziej otwarte, by w efekcie dotrzeć do współczesnego odbiorcy, dzięki czemu wzrośnie frekwencja, a co za tym idzie – zwiększą się przychody i potwierdzi się społeczna przydatność muzeum i uzasadnienie łożenia nań środków finansowych.



Karolina Radłowska

Białostockie Muzeum Wsi

MIEDZY ATRAKCYJNOŚCIĄ A SKUTECZNOŚCIĄ. ROLA INTERAKTYWNEJ EDUKACJI W MUZEACH NA WOLNYM POWIETRZU

Współczesne przemiany społeczno-kulturowe stawiają przed muzealnictwem nowe wyzwania. Instytucje muzealne, stając do rywalizacji o pozyskanie widza, zmuszone są do zdefiniowania na nowo swoich zadań, a także sposobów oddziaływania. Tym samym jednym z najszerzej rozwijanych obszarów działalności muzeów staje się edukacja muzealna, pretendująca nawet do miana odrębnej subdyscypliny naukowej¹.

Wydaje się, iż muzea na wolnym powietrzu – ze względu na posiadany potencjał – z dużą łatwością dostosowują się do wymagań współczesnego odbiorcy. Już pobieżna analiza działań edukacyjnych skansenów pozwala dostrzec wielobarwność ofert skierowanych do zróżnicowanych grup docelowych. Celem niniejszego artykułu będzie próba oceny tych działań. Postaram się w nim m.in. odpowiedzieć na pytanie, czy realizowane przez skanseny formy edukacyjne są efektywne w dydaktycznym rozumieniu tego terminu, czy też stanowią wyłącznie lub w dużym stopniu atrakcyjny zabieg, ukierunkowany na pozyskanie jak największej liczby odbiorców.

Celem niniejszego referatu będzie zatem próba odpowiedzi na powyższe pytania, zaś materiałem empirycznym, na którym oprę swoje rozważania – działalność edukacyjna Białostockiego Muzeum Wsi, od 1 września 2016 roku – Podlaskiego Muzeum Kultury Ludowej.

¹ U. Wróblewska, K. Radłowska, *Wprowadzenie do rozważań nad teorią i praktyką w edukacji muzealnej*, w: *Edukacja muzealna. Konteksty teoretyczne i praktyczne*, red. U. Wróblewska, K. Radłowska, Białystok, 2013, s. 5–14.

EDUKACJA MUZEALNA – W POSZUKIWANIU DEFINICJI

Edukacja muzealna nie doczekała się jak dotąd wyczerpującej definicji. Według Ustawy o muzeach, prowadzenie działalności edukacyjnej jest jednym z zadań muzeów w Polsce². Aspekty edukacyjne poruszane w artykule 2 ustawy wskazują na dwa zakresy aktywności edukacyjnej muzeów: prowadzenie przez nie działalności edukacyjnej oraz udostępnianie zbiorów dla celów edukacyjnych³. Jak słusznie zauważa Rafał Golać, cel edukacyjny mogą mieć także inne działania muzealne, jak chociażby udostępnianie wystaw czy działalność wydawnicza. Wspomniane dwa zakresy są jednak kluczowe dla działań muzeów na polu edukacji:

W pierwszym przypadku chodzi zasadniczo o różne przedsięwzięcia edukacyjne organizowane przez muzea, takie jak wykłady tematyczne czy prezentacje edukacyjne na stronach internetowych muzeum. W drugim przypadku aktywność edukacyjna powiązana została z udostępnianiem w celu edukacji zbiorów muzealnych, co dotyczy w szczególności organizacji lekcji muzealnych, z reguły w porozumieniu z poszczególnymi szkołami, czyli podstawowymi instytucjami o edukacyjnym charakterze⁴.

W dalszej części rozważań nad aspektem edukacyjnym w Ustawie o muzeach autor zwraca uwagę, że sama ustawa nie definiuje ani pojęcia „edukacja muzealna”, ani „edukacyjna działalność muzeum”, z czego wnioskuje, iż terminy te należy rozumieć w ich ogólnym znaczeniu⁵.

Krystyna Milewska na łamach czasopisma „Muzealnictwo” zwraca uwagę, że choć samo słowo „edukacja” w działalności muzealnej używane jest od niedawna, w przeszłości na określenie tej formy działalności muzeum używano pojęć: działalność propagandowa, oświatowa, naukowo-oświatowa, upowszechnieniowa czy popularyzatorska⁶. Na przemiany edukacji muzealnej w perspektywie historycznej zwraca też uwagę Urszula Wróblewska⁷.

² Ustawa z dnia 21 listopada 1996 r. o muzeach, Dz.U., 1997, nr 5, poz. 24, z późn. zm.; por. Ustawa z dnia 29 czerwca 2007 r. o zmianie ustawy o muzeach, Dz.U., 2007, nr 136, poz. 956.

³ Ustawa z dnia 29 czerwca 2007 r. o zmianie..., art. 2, pkt 7 i 8.

⁴ R. Golać, *Kontekst ustawowy edukacyjnej działalności muzeów*, „Muzealnictwo”, 2010, nr 51, s. 22.

⁵ Tamże.

⁶ K. Milewska, *Muzeum uczy i bawi. Działania edukacyjne Muzeum Narodowego w Szczecinie*, „Muzealnictwo”, 2010, nr 51, s. 274.

⁷ U. Wróblewska, *Edukacja muzealna w perspektywie historycznych przemian i oczekiwań społecznych*, „Edukacja. Studia, badania, innowacje”, 2011, nr 3, s. 121–127.

Przykłady przytoczone przez obie autorki przeczą odważnej tezie Marcina Szeląga, iż w polskich muzeach brak jest tradycji edukacji muzealnej⁸.

Według literatury pedagogicznej, edukacja w muzeach jest jedną z postaci edukacji nieformalnej, czyli takiej, która toczy się poza systemem oświaty, edukacji nieautorytatywnej, uzupełniającej, bazującej na własnym doświadczeniu⁹. Ten rodzaj edukacji cechuje niezorganizowanie, niesystematyczność, nieintencjonalność¹⁰. Wynika z tego jednoznacznie, iż dla pedagogów edukacja muzealna wyłączona jest z systemu oświaty, co także potwierdza Ustawa o muzeach, klasyfikująca muzea wśród instytucji kultury:

Muzea nie mają statusu instytucji oświatowych w ścisłym tego słowa znaczeniu, czyli nie zostały przypisane do określonego ustawowo systemu oświaty (por. art. 2 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty – Dz.U. z 2004 r. nr 256, poz. 2572, z późn. zm., w którym nie zostały wymienione wśród jednostek objętych systemem oświaty). Muzea bowiem to instytucje kulturalne, przypisane do systemu kultury, gdyż stanowią jedną z form organizacyjnych działalności kulturalnej (por. art. 2 ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności – Dz.U. z 2001 r. nr 13, poz. 123, z późn. zm.), co nie przeczy temu, że mają one ustawowe upoważnienie [...] do podejmowania działań¹¹.

Z drugiej jednak strony, oferta muzealna stara się wejść w system oświaty poprzez działania edukacyjne, takie jak np. lekcje muzealne, co jednoznacznie wskazuje na próbę wpisania się w system edukacji szkolnej.

Zrozumiały zdaje się zatem chaos panujący w rozumieniu zadań i roli edukacyjnej muzeów. Wyjściem z impasu mogłaby być próba stworzenia wspólnego interdyscyplinarnego podejścia do tej działalności muzeum przez pedagogów i muzealników. Pozwoliłoby to na doprecyzowanie nie tylko samej definicji edukacji muzealnej, lecz także na sformułowanie związanej z nią bazy terminologicznej, określenie metod i narzędzi tych działań.

⁸ M. Szeląg, *Przyszła rola edukacji muzealnej w Polsce*, „Muzealnictwo”, 2009, nr 50, s. 234.

⁹ *Istota uczenia się. Wykorzystanie wyników badań w praktyce*, red. H. Dumont, D. Istanice, F. Benavides, tłum. Z. Janowska, Warszawa, 2013, s. 76.

¹⁰ W. Jakubowski, *Sztuka filmowa jako miejsce uczenia się*, w: *Kultura jako przestrzeń edukacyjna – współczesne obszary uczenia się osób dorosłych*, red. W. Jakubowski, Kraków, 2012, s. 112.

¹¹ R. Golat, *Kontekst ustawowy...*, s. 23.

EFEKTYWNOŚĆ ZAJĘĆ MUZEALNYCH

Efektywność, czyli skuteczność działań edukacyjnych odnosi się do procesu dydaktycznego, w którego trakcie dochodzi do przyswojenia przez osobę edukowaną przekazywanej jej wiedzy. Aby osiągnąć jak najlepszą skuteczność, proces ten powinien się odbywać w sposób planowy i systematyczny. Ważne jest też, by podawana wiedza była odpowiednio dozowana, zachowywała kolejność w dawkowaniu informacji, by była sukcesywnie powtarzana, odnosiła się do przeżyć i doświadczeń ucznia, wykorzystywała odpowiednie metody nauczania. Analizę praktycznego zastosowania powyższych wskazówek w codziennej działalności muzealnej poprzedzi ogólna typologia działań muzealnych.

TIPOLOGIA MUZEALNYCH ZAJĘĆ EDUKACYJNYCH

Przewodnim tematem rozważań są formy edukacji interaktywnej w muzeach na wolnym powietrzu, warto więc przyjrzeć się rodzajom zajęć realizowanych przez te placówki w celu stworzenia ich typologizacji. Istnieje szereg czynników mogących posłużyć do wyodrębnienia rodzajów działań edukacyjnych. Spośród nich na pierwszy plan wysuwają się: rodzaj odbiorcy oferty muzealnej i jego potrzeby, miejsce odbywania zajęć, stopień zaangażowania ich uczestników czy stopień kontaktu z obiektem muzealnym.

Ze względu na **odbiorcę** muzeum, możemy wyróżnić zajęcia edukacyjne skierowane do dzieci przedszkolnych, szkolnych, młodzieży, dorosłych i seniorów. Warto też zwrócić uwagę, iż biorąc pod uwagę liczbę osób partycypujących w tych działaniach, można mówić zarówno o zajęciach skierowanych do grup zorganizowanych, jak i do odbiorców indywidualnych.

Innym podziałem jest oferta uwzględniająca **indywidualne potrzeby odbiorców**, wśród których znajdują się grupy specjalistyczne, studenci, osoby niepełnosprawne i inni. Ze względu na **miejsce prowadzonych zajęć** możemy mówić zarówno o zajęciach realizowanych w obiektach muzealnych, jak i w przestrzeni pozamuzealnej, plenerze, rzeczywistości wirtualnej itd. Biorąc pod uwagę **stopień zaangażowania uczestników** zajęć, wymienia się działania czynne (interaktywne) i bierne (pasywne). Wśród tych pierwszych znajdują się takie formy, jak np. lekcje muzealne, warsztaty, konkursy itp., wśród drugich – wykłady, prelekcje, szkolenia czy spotkania. Ze względu na **stopień kontaktu uczestnika z obiektem** muzealnym możemy mówić o edukacji bezpośredniej lub pośredniej. Jeszcze innym kryterium jest podział ze względu na rodzaj **osoby prowadzącej zajęcia**. Może to być bowiem muzealnik czy tzw. edukator muzealny, a także osoba z zewnątrz, często zaangażowana do zajęć typu oprowadzanie lub warsztaty bądź wykłady. Będą to zarówno osoby zatrudnione na czas określony, jak i tzw. eksperci: twórcy ludowi, rzemieślnicy, kadra akademicka itd.

Oczywiście, wiele z wymienionych rodzajów zajęć można zaszerzować do kilku typów jednocześnie. Łączą je bowiem wspólne zadania i cele, różnią zaś metody, za których pomocą są one realizowane. To, jaką formę przybierze muzealna oferta edukacyjna, w dużym stopniu wpływa zarówno na atrakcyjność, jak i skuteczność, tj. efektywność zajęć. Aby lepiej przyjrzeć się temu problemowi, omówię go na przykładzie działalności edukacyjnej prowadzonej przez białostocki skansen.

DZIAŁALNOŚĆ EDUKACYJNA BIAŁOSTOCKIEGO MUZEUM WSI

Białostockie Muzeum Wsi od kilkudziesięciu już lat prowadzi działalność edukacyjną, skierowaną zarówno do grup zorganizowanych, jak i odbiorców indywidualnych. W ofercie edukacyjnej skansenu znajdują się różne formy działań w zależności od rodzaju odbiorcy oraz sposobu jego zaangażowania.

LEKCJE MUZEALNE

Najbardziej popularną ofertę stanowią lekcje muzealne, których odbiorcami są głównie grupy przedszkolne i wczesnoszkolne. Wynika to z faktu wpisywania się tematyki proponowanych zajęć w program realizowany przez szkoły i przedszkola. Poruszana problematyka dotyczy głównie zagadnień związanych z dawnym gospodarstwem wiejskim, rzemiosłem czy sztuką ludową.

Zajęcia trwają ok. 45 minut i odbywają się w grupach nie większych niż 30 osób, w terminach rezerwowanych telefonicznie bądź mailowo z wcześniejszym wyprzedzeniem. Z organizacyjnego punktu widzenia Muzeum zachęca do jednoczesnego wyboru dwóch tematów lekcji dla jednej klasy, dzięki czemu zajęcia mogą być prowadzone równocześnie w mniejszych, kilkunastoosobowych grupach. Lekcje prowadzone są na terenie Muzeum we wnętrzach zabytkowych chałup wiejskich i w ich otoczeniu. Mogą być łączone ze zwiedzaniem tematycznych wystaw muzealnych i ekspozycji wnętrz oraz z piknikiem na terenie skansenu.

Wśród niewątpliwych zalet tej formy edukacyjnej jest stworzenie możliwości bezpośredniego kontaktu z obiektem muzealnym. Zajęcia nie trwają też zbyt długo, co pozwala na wystarczające przykucie uwagi ucznia. Szeroki wybór proponowanych tematów umożliwia cykliczne uczestnictwo w zajęciach.

Forma ta ma też swoją słabą stronę: jest mało zachęcająca dla grup gimnazjalnych i uczniów szkół średnich. Pomijając czynniki zewnętrzne wynikające z organizacji szkoły, jedną z przyczyn może być mało atrakcyjna dla tej młodzieży forma zajęć. Wydaje się, iż sprzyjające dla tej grupy docelowej mogłoby być zastosowanie nowinek technologicznych, takich jak kody QR, ramki elektroniczne itp.

POKAZY

Innym rodzajem oferty, wynikającym z formy uczestnictwa oraz osoby prowadzącej, są pokazy. Wykorzystujemy je do realizacji cyklu plenerowych imprez skierowanych do dzieci i młodzieży. Są to: „Gwiazdka w skansenie”, „Kraszanki”, „Babie lato” i „Piknik pod gruszą”.

W trakcie imprez dzieci i młodzież poznają zwyczaje i tradycje regionu, niektóre z ginących zawodów, takie jak: kowalstwo, sokolnictwo, wikliniarstwo, garncarstwo czy tkactwo oraz prace wykonywane w dawnym gospodarstwie, m.in. młócenie i mielenie zboża, ubijanie masła, pranie.

Przyjęta formuła zakłada organizację spotkań z twórcami ludowymi i rzemieślnikami, z zaaranżowanymi dla nich warsztatami pracy, w minimalnym stopniu zakładająca interaktywność dzieci. Wynika to z przyjętego założenia, by w jak najkrótszym czasie pokazać jak najwięcej. Zaletą takiej oferty jest umożliwienie uczestnikom imprezy bezpośredniego kontaktu z twórcami czy obiektami. Na ile jest ona jednak efektywna w dydaktycznym rozumieniu tego terminu, można by dyskutować. Zastanawiać więc może ogromna popularność tej oferty, niezrozumiała, biorąc pod uwagę efekt końcowy. Warto dodać, iż ten rodzaj zajęć często jest wprowadzany przez szkoły i przedszkola w ramach tzw. pierwszej wizyty w muzeach, co dowodzi jego atrakcyjności.

WARSZTATY

Ze względu na dużą aktywizację uczestników zajęcia te wydają się być najefektywniejszą ofertą muzealną. Wbrew pozorom jednak z tego rodzaju oferty korzystają nieliczni, ponieważ jest czasochłonna i kosztowna w porównaniu do innych zajęć. Odbiorcami jej są na ogół osoby dorosłe, chcące bardziej poszerzyć już posiadaną wiedzę niż zdobyć nową.

SPOTKANIA RODZINNE

Już od trzech lat białostocki skansen z powodzeniem realizuje cykl spotkań rodzinno-edukacyjnych pt. „Rodzinna niedziela w skansenie”. Celem przedsięwzięcia jest realizacja zajęć w formie warsztatów przybliżających uczestnikom wiedzę z zakresu podlaskich zwyczajów dorocznych, rzemiosła ludowego oraz plastyki obrzędowej, a także integracja całych rodzin w naturalnej scenerii skansenu. Stworzenie takiej alternatywy spędzania wolnego czasu, poza oczywistym wymiarem społecznym, posiada także znaczenie dla samego muzealnictwa skansenowskiego poprzez wzbogacenie oferty muzealnej, a także przygotowywanie młodego odbiorcy do uczestniczenia w realizowanych przez Muzeum przedsięwzięciach kulturalnych. Warto nadmienić, iż białostocki skansen nie jest jedy-

nym realizującym tego typu działanie. Za popularnością tego rodzaju oferty kryje się świadomość potrzeb turystów indywidualnych, zwłaszcza rodzin.

Proponowane przez skansen tematy zajęć w dużej mierze wpisują się w rok obrzędowy z uwzględnieniem zarówno kalendarza gregoriańskiego, jak i juliańskiego. I tak poza warsztatami pisanek, wykonywanych techniką batiku szpilkowego, charakterystycznego dla katolickich mieszkańców województwa, zostały zorganizowane zajęcia tworzenia pisanek metodą batiku lejkowego, charakterystycznego szczególnie dla prawosławnych Podlasian. Nie ulega wątpliwości, iż uwzględnienie zróżnicowania kulturowego województwa sprzyja budowaniu dialogu międzykulturowego, zwłaszcza na terenach o skomplikowanych relacjach etnicznych, jak tereny pogranicza.

Warto dodać, iż pod koniec spotkań uczestnicy mają możliwość wzięcia udziału we wspólnym ognisku. Ta oferta cieszy się sporym zainteresowaniem. Niestety, ze względu na zbyt dużą liczbę chętnych, przekraczającą możliwości organizatorów, od tego roku zajęcia odbywają się tylko po wcześniejszej rezerwacji. Zabieg ten usprawnił organizację, ale odbyło się to kosztem frekwencji. W kolejnych latach przybywało chętnych na tego typu zajęcia edukacyjne w Białostockim Muzeum Wsi – w 2015 roku wzięły w nich udział 3763 osoby.

Z czego wynika tak duża popularność tego typu inicjatyw? Niewątpliwie ogromne znaczenie ma skierowanie tej oferty do rodzin z małymi dziećmi. Ważne jest także, iż większość obowiązków, wynikających z organizacji zajęć, leży po stronie rodziców, co zwalnia organizatorów z wielu obowiązków. Okazuje się, iż w tego typu grupach na dalszy plan schodzą problemy z dyscypliną czy starania o wzbudzenie zainteresowania, uczestnicy często bowiem przychodzą przygotowani, ze skonkretyzowanymi oczekiwaniami. Wydaje się, iż ten rodzaj zajęć ma przed sobą perspektywy, wynikające z zauważalnej potrzeby „inwestowania” w dzieci.

ZAKOŃCZENIE

Jeśli przyjąć założenie, że edukacja muzealna jest nieformalna, wówczas stawianie pytań o jej skuteczność jest nieuzasadnione. Wydaje się jednak, że takie podejście w dużym stopniu odebrałoby edukacji muzealnej jej znaczenie. Mimo bowiem okazjonalności uczestniczenia w działaniach muzeum, ich uczestnicy w zależności od potrzeb otrzymują ofertę aktywizującą, która – według dydaktyków – jest metodą najbardziej skuteczną¹². Innymi elementami wpływają-

¹² R. Bryła, *Wybrane metody aktywizujące i ich zastosowanie w praktyce szkolnej*, „Edukacja”, 2000, nr 3, s. 103–110; A. Kowalewska, *Metody aktywizujące – dlaczego warto je stosować?*, „Lider”, 2000, nr 10, s. 24; M. Taraszkiewicz, *Jak uczyć lepiej? Czyli refleksyjny praktyk w działaniu*, Warszawa, 1998.

cymi na efektywność procesu dydaktycznego w muzeach są przede wszystkim: przygotowana kadra merytoryczna, łączenie teorii z praktyką, odwoływanie się do doświadczeń osób uczestniczących.

Mimo trudności, z jakimi borykają się pracownicy muzeów – np. częsty brak przygotowania pedagogicznego, brak wypracowanego modelu współpracy ze szkołami – nie zaprzestają starań na drodze do doskonalenia metod edukacyjnych, mimo iż niejednokrotnie są one realizowane w oparciu o intuicję, a nie wiedzę.

Czy zatem postawione pytanie o skuteczność działań edukacyjnych ma sens? Jeśli przyjąć pedagogiczny punkt widzenia, wykluczający edukację muzealną z kontekstu szkolnego, oczywiste jest, iż nigdy nie będzie ona w stanie sprostać wymogom efektywnego nauczania z przyczyn czysto formalnych. Prowadzi to zatem do wniosku o konieczności wyprowadzenia edukacji muzealnej z kontekstu pedagogicznego i wypracowywania własnej metodologii edukacji muzealnej w oparciu o kontekst muzealny.



Olga Kwiatkowska

Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej
w Toruniu

MIEDZY INTERAKTYWNOŚCIĄ A INTERMEDIALNOŚCIĄ. EDUKACJA W MUZEACH NA WOLNYM POWIETRZU

Na początku postawmy z pozoru banalne, ale w gruncie rzeczy zasadnicze pytania. Czy możliwe jest muzeum, w tym wypadku muzeum na wolnym powietrzu¹, bez widza, bez odbiorcy? Czy sam fakt gromadzenia, katalogowania, opracowywania, ratowania od zniszczenia i zapomnienia artefaktów kultury jest warunkiem dostatecznym i wystarczającym do istnienia muzeum? Czy społeczność ma obowiązek „moralny”łożenia środków finansowych na funkcjonowanie muzeum (fundusze na poszukiwanie obiektów, ich odrestaurowywanie i związane z nimi prace badawcze, szkolenia i zatrudnianie kompetentnej kadry itp.), by pamięć i historia zakłute w przedmiotach trwały, niezależnie od tego, czy muzealna ekspozycja budzi zainteresowanie, przyciąga widza, czy nie?

Czy warunkiem koniecznym, choć niewystarczającym do istnienia muzeum jest WIDZ? Czy podobnie jak książka nie istnieje bez czytelnika, film bez widza lub muzyka bez słuchacza, tak MUZEUM ma sens o tyle, o ile są ludzie, którzy je odwiedzają, ludzie zainteresowani przeszłością?

¹ W dalszej części tekstu oprócz terminu „muzeum na wolnym powietrzu” będę synonimicznie używać określeń: „muzeum skansenowskie”, „muzeum typu skansenowskiego” oraz „skansen”. Mimo dyskusyjności tej ostatniej nazwy, ma ona ugruntowaną pozycję we współczesnej polszczyźnie, jest powszechnie stosowana i rozumiana. Ponadto używam jej ze względu na ekonomię języka.

Po części odpowiedź na te skądinąd filozoficzne pytania określona jest prawem i tradycją. Prawem – gdyż muzea, w tym skansenowskie, są instytucjami realizującymi cały pakiet powiązanych ze sobą celów, które określa Ustawa o muzeach:

Muzeum jest jednostką organizacyjną, nie nastawioną na osiąganie zysku, której celem jest gromadzenie i trwała ochrona dóbr naturalnego i kulturalnego dziedzictwa ludzkości o charakterze materialnym i niematerialnym, informowanie o wartościach i treściach gromadzonych zbiorów, upowszechnianie podstawowych wartości historii, nauki i kultury polskiej oraz światowej, kształtowanie wrażliwości poznawczej i estetycznej oraz umożliwienie korzystania ze zgromadzonych zbiorów².

Jednym ze sposobów ich realizacji, również określonych przez prawo, jest prowadzenie działalności edukacyjnej³. Tradycją – gdyż, śledząc historię muzeów typu skansenowskiego, widać, że aspekt edukacyjny od początku był obecny w ich funkcjonowaniu. Krył się już w idei, która powołała pod koniec XIX wieku pierwsze z nich do życia: ocalić i ukazać (!) obraz odchodzącej wiejskiej i małomiasteczkowej egzystencji. W skansenach współcześni i przedstawiciele kolejnych pokoleń mieli poznawać przeszłość. Już samo oglądanie zgromadzonych obiektów architektonicznych i prezentowanego wyposażenia miało służyć nauczaniu i kształceniu.

Oczywiście, te dwa rozumienia sensu „muzeum” – z jednej strony, skoncentrowanie się na tworzeniu kolekcji i opiece nad nią oraz na działalności badawczej, z drugiej zaś, skupienie się na świadomym uczestnictwie widza w muzealnej przestrzeni – nie wykluczają się. Dzieje się wręcz przeciwnie. Działalność kolekcjonerska połączona z naukową oraz edukacyjną to dwa filary nowoczesnego muzealnictwa – w tym skansenowskiego.

Tematem konferencji jest tylko jeden z rodzajów edukacji w muzeach na wolnym powietrzu, a mianowicie edukacja interaktywna. Aby uniknąć nieporozumień, warto określić od razu, do jakiego jej rozumienia się odwołuję. Chodzi o taki model, w którym uczestnicy procesu edukacyjnego nabywają wiedzę i umiejętności podczas interakcji, jaka zachodzi pomiędzy nimi – osobą nauczającą a przedmiotami. *Clou* tej formy jest zatem akcja, działanie. Zakłada się, że nauka przebiega sprawniej i efektywniej, kiedy uczący się ma możliwość być stroną aktywną, a nie jedynie zobligowaną do biernego przyswajania serwowanych mu treści, swoistym workiem do gromadzenia informacji.

Współcześnie – według mnie: mylnie – często zawęża się rozumienie edukacji interaktywnej do kształcenia, w którym wykorzystuje się nowoczesne me-

² Ustawa z dnia 21 listopada 1996 r. o muzeach, Dz.U., 1997, nr 5, poz. 24, z późn. zm., rozdz. 1, art. 1.

³ Tamże, art. 2.

dia, takie jak komputery, tablety, tablice interaktywne itp., dające dostęp do treści wirtualnej formie. Warto zauważyć, że nowoczesne media są – podobnie jak mocno już osadzona w naszej kulturze książka, radio i telewizja – nośnikami informacji, a nie rzeczywistymi partnerami interakcji. Nawet jeśli ich użycie wymaga podjęcia „wysiłku” klikania czy dzisiaj już przede wszystkim dotykania i przesuwania. Oczywiście, użycie każdego z tych mediów ma wpływ na sytuację komunikacyjną i ze względu na swoje właściwości ją zmienia. Pamiętajmy w tym kontekście o tym, że przewodnik w muzeum również nie jest w tej sytuacji „przezroczysty”. Staje się istotnym „składnikiem”, który swą charyzmą (lub jej brakiem) wpływa na proces przekazu informacji.

Elementy interaktywności możemy znaleźć już od początku istnienia muzeów typu skansenowskiego. Kontemplowanie wzrokiem obiektów, przedmiotów i całościowego mikrokosmosu, który tworzą, było już swoistym wchodzeniem z nimi w interakcję. Za inny element interaktywny można uznać rozmowę zwiedzających z oprowadzającym po muzeum. Zadawanie pytań, uzyskiwanie odpowiedzi i komentowanie miało charakter interakcji pomiędzy stronami, a wszystko to dodatkowo przebiegało w relacji do oglądanych obiektów. Z aktywnym modelem kształcenia w muzeach skansenowskich łączyły się niektóre formy ich ożywiania. Pojawiły się one już w pierwszych tego typu placówkach⁴. Chodzi tu przede wszystkim o pokazy tradycyjnych tańców, śpiewów, obrzędów, gier i zabaw oraz kursy rzemiosł, w których czynny udział mogli brać odwiedzający. Doświadczenie działania za pomocą rozmaitych narzędzi dawało namiastkę uczestnictwa w życiu przodków, czyniąc je bardziej zrozumiałym i bliższym.

Dobrym przykładem obecności takich interaktywnych elementów edukacyjnych jest koncepcja muzeum na wolnym powietrzu Marii Znamierowskiej-Prüfferowej, którego powstanie planowała w Wilnie w latach 30. XX wieku, a zrealizowała w zmodyfikowanej formie po II wojnie światowej w Muzeum Etnograficznym w Toruniu: *ówczas jednak dopiero ożyje muzeum, gdy przyjdą żywi ludzie i wniosą muzykę, śpiew, gry, zabawy, tańce, opowieści, zwyczaje i obrzędy*⁵. Warto po raz kolejny zaakcentować holistyczność jej koncepcji, w której wszystkie zadania muzeum były traktowane jako mocno ze sobą powiązane, a ich realizacji miały służyć jasno określone rozwiązania – od organizacyjno-strukturalnych poczynając, na architektonicznych kończąc.

⁴ Sprawy ożywiania muzeów były szeroko dyskutowane przez lata, miały swoich zwolenników i przeciwników; J. Czajkowski, *Muzea na wolnym powietrzu w Europie*, Rzeszów – Sanok, 1984, s. 79–92.

⁵ M. Znamierowska-Prüfferowa, *Muzeum na wolnym powietrzu w Wilnie*, Wilno, 1934, s. 9.

Etnografka wielokrotnie podkreślała ogromną rolę edukacji, przy czym jej interaktywne formy wymieniała obok innych różnorodnych muzealnych działań wychowawczo-oświatowych, zakładających raczej bierny udział odbiorców. To przywiązywanie dużej wagi do edukacji z pewnością łączyło się z młodzieńczymi doświadczeniami Marii Znamierowskiej-Prüfferowej, kiedy pracowała z dziećmi jako opiekunka w domu dla sierot w Pruszkowie pod kierunkiem Maryny Falskiej, a także kontakt z Januszem Korczakiem, którego idee wychowawcze były dla etnografki bardzo ważne⁶. Po latach pisała: *Wielką pomocą w muzealnej pracy z dziećmi są dzieła Janusza Korczaka*⁷. Duży wpływ na podejście Znamierowskiej-Prüfferowej do kwestii edukacji z pewnością miał też społecznikowski etos inteligencji okresu międzywojennego.

Sposób myślenia przywiązujący dużą wagę do edukacji w polskim muzealnictwie skansenowskim był obecny również po II wojnie światowej. Niemniej jednak można powiedzieć, że w Polsce powojennej skupiono się przede wszystkim na ratowaniu zabytków. Do lat 70. XX wieku dominował kierunek – nazwijmy go – „ochroniarski”. Wówczas powstało w kraju najwięcej muzeów na wolnym powietrzu. Działalność edukacyjna natomiast, choć nie była pomijana, jednak znajdowała się na dalszym planie.

W kierunku ożywienia skansenów, w tym z wykorzystaniem interaktywnych form, podążyli natomiast muzealnicy w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej. Ich polscy koledzy po fachu niekiedy krytykowali to jako przejaw komercjalizacji, czynienia ze skansenów parków rozrywki czy Disneylandu⁸. Jerzy Czajkowski na początku lat 80. XX wieku zdecydowanie wypowiedział się przeciwko włączaniu odwiedzających skanseny do uczestnictwa w pokazach rzemiosł. Jego uzasadnienia brzmią dzisiaj nieco dziwnie:

Nikt, kto nie umie posługiwać się kołem garncarskim, nie wytoczy garnka ani też bez znajomości tkania nie potrafi wykonać tkaniny. W związku z tym nie pozna też trudu pracy, a jeśli nawet ktoś wytoczyłby prymitywny garnek, to i tak nie potrafi ocenić fizycznego wysiłku włożonego przez garncarza w kilkadziesiąt naczyń, wykonanych w jednym dniu. Poza tym od wytoczenia garnka do jego wyjęcia z pieca garncarskiego daleka jeszcze droga. Wszelkie tego rodzaju działania stanowią po prostu rozrywkę.

⁶ E. Arszyńska, H. Muzalewska, *Maria Znamierowska-Prüfferowa (1898–1990)*, w: *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne*, red. E. Fryś-Pietraszkowa, A. Kowalska-Lewicka, A. Spiss, Kraków, 2002, t. 1, s. 323–328.

⁷ M. Znamierowska-Prüfferowa, *Rozważania i sugestie dotyczące społecznych funkcji etnologii*, w: *Funkcje społeczne etnologii*, red. Z. Jasiewicz, Poznań, 1979, s. 39.

⁸ J. Czajkowski, *Muzea na wolnym powietrzu...*, s. 92.

*Wątpliwe też wydaje się, by takie jednorazowe zabawy naprawdę przybliżyły zwiedzającemu określone działy kultury ludowej*⁹.

Zgoda, jednorazowe wytoczenie garnka przez odwiedzającego skansen nie uczyni z niego garncarza, nie pozwoli mu też w pełni poznać trudu pracy tego rzemieślnika. Ale czy to umniejsza wartość tego chwilowego poczucia kontaktu z odmienną kulturowo przeszłością? Takie doświadczenie może być motorem uruchamiającym wyobraźnię, zarazem punktem wyjścia do dalszych dociekań. A przede wszystkim – taka niezborna próba wykonania garnka może właśnie pozwolić docenić kunszt dawnego garncarza.

Prawdziwy *boom* na edukację muzealną nastąpił w latach 60. XX wieku w Stanach Zjednoczonych, następnie w Europie Zachodniej¹⁰. Ruch ten początkowo rozwijał się w muzeach sztuki, z czasem obejmując swoim zasięgiem też placówki o innych profilach, w tym muzea etnograficzne i na wolnym powietrzu. Od tego czasu działania edukacyjne zaczęto prowadzić na powszechną skalę. Zaowocowało to tworzeniem odrębnych działów edukacyjnych i zatrudnianiem w nich coraz większej liczby osób. Ich zadaniem było przygotowywanie i realizacja oferty edukacyjnej. Można powiedzieć, że w muzealnej rzeczywistości edukacja jako wyodrębniona sfera działań stała się oczywistością. Zamiast pytania o to, czy edukować, w centrum debat pojawiła się kwestia, jak to robić.

Na edukacyjny rozkwit w muzealnictwie składa się wiele elementów: zgromadzono sporo obiektów, społeczeństwo chce wiedzieć, dlaczego ma utrzymywać muzea, jak z nich korzystać. Muzea przestały być świątyniami, w których każdy boi się odezwać i jest „przygnieciony” muzealnym *sacrum*. Pojawia się idea dialogu, partycypacji. Edukacja polega w dużej mierze na przygotowaniu ram procesu kształcenia, a nie totalnej kontroli jego przebiegu – a to wymaga elastyczności. Warto i trzeba iść za pytaniami odbiorców, wyjść poza muzealną rzeczywistość i zobaczyć, jakie są potrzeby zwiedzających. Nie należy tego rozumieć jako zachęty do bezwarunkowego realizowania każdej z nich. Chodzi przede wszystkim o poznanie realiów życia odwiedzających skanseny, tak by znaleźć analogie pomiędzy ich doświadczeniami, a przeszłością prezentowaną w muzeum. Można powiedzieć, że każdy sposób – jeśli merytorycznie uzasadniony, kompetentnie i profesjonalnie przygotowany – jest dobry o tyle, o ile przybliża widza i zaciekawia go.

⁹ Tamże.

¹⁰ J. Skutnik, M. Szeląg, *Wstęp*, w: *Edukacja muzealna. Antologia tłumaczeń*, red. J. Skutnik, M. Szeląg, Poznań, 2010, s. 10.

W Polsce trwa wzmożona debata nad stanem edukacji w muzeach. Świadczy o tym poświęcenie jednego numeru branżowego czasopisma problematyce edukacji muzealnej („Muzealnictwo”, 2010, nr 51) oraz przetłumaczenie na język polski kanonicznych dla edukacji muzealnej tekstów¹¹. Również w środowisku edukatorów skansenowskich pojawiła się potrzeba takiej dyskusji. Jej zwiastunem była organizacja pierwszych ogólnopolskich warsztatów edukacji muzealnej w Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie w 2003 roku, a świadectwem jej trwania pojawienie się w 2011 takich publikacji, jak *Muzea skansenowskie we współczesnej edukacji historycznej* oraz *Muzeum otwarte na edukację*¹². Janusz Karpiński, dyrektor Muzeum Wsi Kieleckiej, w którym miało miejsce seminarium „Muzeum otwarte na edukację”, pisze: *Chciałbym, aby ta publikacja była początkiem dyskusji o tworzeniu wartościowej oferty edukacyjnej w muzeach typu skansenowskiego*¹³.

Interakcja jest nie tylko sprawdzającą się formą w muzealnej edukacji, lecz również szansą dla muzeów. Oczywiście – muzeum musi tworzyć, chronić kolekcje, prowadzić działalność badawczą. Te cele realizuje, bo taka jest jego misja¹⁴. Nie umniejsza to jednak roli edukacji i wrażliwości na odbiorcę. Jeszcze raz podkreślam, nie chodzi tu o przypodobanie się współczesnemu odwiedzającemu, ale o zrozumienie jego potrzeb, bo przecież to dla niego i dla przyszłych pokoleń muzeum istnieje. To nasza wspólna własność zarówno jako obywateli, jak i muzealników, którzy pełnią przede wszystkim rolę strażników w imieniu innych, a nie przeciwko nim. Można edukować społeczeństwo tak, by uznało za swoją prawdę, że to, co w muzeum, jest naszym wspólnym dobrem – lecz jeśli ma być to dla niego ważne, musi mieć do tej spuścizny dostęp dający satysfakcję i zadowolenie. Stworzenie odwiedzającym skanseny możliwości poznawania przeszłości w sposób interaktywny jest jedną z dróg, by to osiągnąć.

Zapewne każdy z pracowników muzeów skansenowskich może podać przykłady zajęć o interaktywnym charakterze realizowanych w jego placówce. Chodzi tu przede wszystkim o zajęcia muzealne, na których prezentowana jest np. całościo-

¹¹ Tamże.

¹² H. Stachyra, *I Ogólnopolskie Warsztaty Edukacji Muzealnej w Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie, 5–7 maja 2003 r.*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2004, nr 7, s. 247–257; *Muzea skansenowskie we współczesnej edukacji historycznej*, red. M. Ausz, G. Miliszkiewicz, H. Stachyra, D. Szewczuk, Lublin, 2011; *Muzeum otwarte na edukację. Publikacja poseminaryjna*, red. M. Buraczyńska, Kielce – Kraków, 2011.

¹³ J. Karpiński, *Wprowadzenie*, w: *Muzeum otwarte na edukację...*, s. 7.

¹⁴ Por. K. Barańska, *Muzeum etnograficzne. Misje, struktury, strategie*, Kraków, 2004.

wa obróbka lnu, proces produkcji chleba, ludowe zdobnictwo, zagadnienia z zakresu garncarstwa, dawnej szkółki wiejskiej itd. Można nazwać je kanonicznymi dla większości muzeów typu skansenowskiego. Blok takich zajęć realizuje oczywiście również Muzeum Etnograficzne w Toruniu (MET). Ze względu na specyfikę toruńskiej placówki, część z nich odbywa się na wystawach pawilonowych, część w Parku Etnograficznym.

Duża część zajęć prowadzonych dawniej i dziś w MET była już opisywana w publikacjach¹⁵. Skupię się natomiast na szerszym przedstawieniu dwóch nowych form realizowanych w tej placówce. Pierwszą z nich jest cykl „Muzeum-panaceum” przygotowany przez Marię Pokrzywnicką, adresowany do osób z grupy wiekowej 55+. Od stycznia 2012 roku w każdy ostatni wtorek miesiąca, w południe spotykają się w muzeum seniorzy. Zajęcia są zogniskowane przede wszystkim wokół wybranych aspektów kultury ludowej, a odbywają się zarówno na wystawach pawilonowych, jak i w Parku Etnograficznym. Celem spotkań jest aktywizacja osób ze wskazanej grupy wiekowej. Jak pisze autorka w opisie cyklu:

*Godzina spędzona w Muzeum może okazać się świetnym środkiem zaradczym, czyli „panaceum” na nudę, melancholię, poczucie osamotnienia, brak celu i motywacji do działania*¹⁶.

Scenariusze spotkań zawierają propozycje interaktywne w postaci zajęć rękodzielniczych, plastycznych, rzeźbiarskich, muzycznych, wokalnych, poetyckich, tanecznych, odgrywania scenek, teatralnych, fotograficznych, szaradziarskich, współgrających z poszczególnymi tematami (il. 1–4). Jak widać, do przekazywania wiedzy na temat tradycji wykorzystujemy zarówno formy typowe dla kultury ludowej, wywodzące się z niej, jak również współczesne, z nią niezwiązane. Ogromnym atutem cyklu jest tworzenie okazji do spotkania i wzajemnego poznania. Seniorzy są bardzo zaangażowani w trakcie zajęć, komentują tematy prezentowane przez edukatorkę, dzielą się też swoimi wspomnieniami, co jest niezwykle cenne dla obu stron. Traktują muzeum jako miejsce miłych, twórczych, niecodziennych doznań i swoje miejsce na mapie Torunia.

¹⁵ Por. T. Kurlowicz-Nemere, *Praca oświatowa i popularyzatorska w Muzeum Etnograficznym w Toruniu w latach 1975–1976*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, 1978, s. 175–195; M. Pokrzywnicka, *Działalność edukacyjna w Muzeum Etnograficznym w Toruniu*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, 1999, t. II, s. 255–261; też, *Polubić muzeum. Na dobry początek zajęcia edukacyjne*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, 2007, t. III, s. 183–194; M. Słupecka, *Działalność oświatowa Muzeum Etnograficznego w Toruniu wśród dzieci i młodzieży*, w: *Funkcje społeczne etnologii...*, s. 202–209.

¹⁶ Dokumentacja Działu Edukacji MET.



1. Spotkanie z cyklu „Muzeum-panaceum”, oprac. Maria Pokrzywnicka,
Toruń, 31 XII 2012 r.; fot. Olga Kwiatkowska



2. Spotkanie z cyklu „Muzeum-panaceum”, oprac. Maria Pokrzywnicka,
Toruń, 17 IV 2012 r.; fot. Barbara Szymańska



3. Spotkanie z cyklu „Muzeum-panaceum”, oprac. Maria Pokrzywnicka,
Toruń, 29 V 2012 r.; zdjęcie z archiwum MET



4. Spotkanie z cyklu „Muzeum-panaceum”, oprac. Maria Pokrzywnicka,
Toruń, 31 VII 2012 r.; zdjęcie z archiwum MET

Druga nowa forma edukacyjna to przygotowana przez autorkę referatu „Etnowyprawka malucha” – pilotażowy cykl zajęć muzealnych dla małych dzieci (pierwotnie od 6. do 20. miesiąca życia, później uruchomiono dodatkową edycję dla maluchów od 21 miesiący do 3 lat) i ich opiekunów. Spotkania rozpoczęły się w końcu 2012 roku, zakończyły w lipcu 2013, a odbywały się co dwa miesiące. Ze względu na powodzenie jesienią 2013 roku cykl „Etnowyprawka malucha” wszedł na stałe do oferty edukacyjnej MET. Spotkania dla obydwu grup wiekowych odbywają się raz w miesiącu. Każde z nich jest wyprawą w świat polskiej kultury ludowej tak skonstruowaną, by odpowiadać potrzebom małych odbiorców poznających rzeczywistość wszystkimi zmysłami. Zajęcia były okazją m.in. do eksperymentowania z typowymi dla kultury tradycyjnej materiałami i surowcami.

W trakcie pilotażu każde spotkanie było zogniskowane wokół jednego hasła. Pierwsze z nich dotyczyło ziarna. Dzieci poznawały kształty i kolory ziaren zbóż uprawianych dawniej (i dziś) na wsi, takich jak żyto, pszenica, owies. Eksperymentowały z powstającymi z nich różnymi rodzajami mąk oraz kasz. Hasło wywoławcze drugiego spotkania brzmiało: tkanina. Maluchy poznawały faktury i kolory materiałów, które były obecne w kulturze ludowej. Sprawdzały ich ciężar, przepuszczalność światła. Były bujane na tkaninach. Furkotały wstążkami.

Hasłem kolejnego spotkania, które miało miejsce tuż przed wiosennymi świętami, stało się jajko – jeden z najważniejszych symboli Wielkiej Nocy. Dzieci oglądały pisanki, barwione jajka i wydmuszki, porównywały ich ciężar. Turlały, kręciły i spuszczały drewniane jaja z pochylni. Szukały ukrytych jajek w kępach bukszpanu. Sprawdzały również, jakie jest zimne i ciepłe jajko w dotyku. Dodatkowo oglądały sypanie wzorów piaskiem – dawną praktykę dekoracyjną kujawskich gospodyń. Same również z nim eksperymentowały.

Na przedostatnim spotkaniu uczestnicy ruszyli tropem papieru. Sprawdzili, jak i na ile sposobów można było za jego pomocą upiększyć dom. Podziwiali fajerię barw papierowych pajaków oraz wycinanek. Sprawdzali, jak wygląda świat przez papierowe firanki. Dzieci mogły też eksperymentować z kwiatami z bibuły. Elementem spotkania stała się wizyta w kujawskiej izbie paradowej, gdzie można było zobaczyć papierowe ozdoby w pierwotnym kontekście.

Hasło ostatniego spotkania to glina. Maluchy sprawdzały, jaka jest w dotyku i co się z nią dzieje, kiedy doda się do niej wody. Eksperymentowały z tym materiałem na różne sposoby, odrywając, ugniatając i paćkając. Poznawały kształty, faktury i kolory glinianych naczyń przed wypaleniem i po nim. Uczestnicy próbowali wydawać dźwięki z glinianych kogutków. W ramach spotkania dzieci odwiedziły kuchnię w chacie z Kujaw i sprawdziły, gdzie gospodynie przechowywały gliniane naczynia.

Zasadniczym elementem wszystkich spotkań była zabawa, ponieważ w okresie wczesnego dzieciństwa jest ona podstawową formą aktywności. Dzięki niej dzieci poznają świat, jego poszczególne elementy oraz zasady ich działania¹⁷. Jeśli mogą bawić się w gronie rówieśników i ich opiekunów, rozwijają też swoje kompetencje społeczne. W dawnej chłopskiej rzeczywistości bardzo ważnym elementem był ludzki głos, dlatego na zajęciach zawsze pojawiał się element wokalny w postaci tematycznych piosenek, rytmicznych wyliczanek czy wyśpiewywanych zabaw ludowych. Zajęcia dla tak małych dzieci nie mogą być inne niż interaktywne. Działanie edukatorki z dziećmi i opiekunami, opiekunów z dziećmi, samych dzieci jest tu podstawą. W procesie poznawania u najmłodszych bierze udział całe sensorium: wzrok, węch, a także smak. Ogromnie ważny jest zmysł dotyku. Treści w postaci rozbudowanych narracji linearnych nie mają tu racji bytu. Aktywność dzieci polegała nie tylko na oglądaniu, lecz przede wszystkim na dotykaniu. Przedmioty były brane przez nie do rącek, przekładane z jednej do drugiej, rzucane, podnoszone. Maluchy oczywiście próbowały również wkładać je do buzi czy lizać.

Warto podkreślić, że cykl „Etnowyprawka malucha” adresowany jest nie tylko do małych dzieci, lecz również do ich opiekunów. Wiedzę o kulturze ludowej przekazuje się więc także dorosłym, którzy dowiadują się dodatkowo, w jaki sposób mogą wykorzystać treści z nią związane do zabaw z dziećmi już poza murami muzeum. Wprowadzając do oferty edukacyjnej naszej placówki zajęcia dla najmłodszych i ich opiekunów, chcieliśmy, by mieszkańcy Torunia od pierwszych miesięcy życia mogli być za pan brat z polską kulturą tradycyjną. Ponadto „Etnowyprawka malucha” stanowi odpowiedź na istotną potrzebę społeczną, wyrażaną przez rodziców małych dzieci, by instytucje kultury stały się przestrzeniami otwartymi i przyjaznymi dla najmłodszych oraz ich opiekunów (il. 5–10).

Muzeum to miejsce spotkania z autentyką – jest to bardzo często podkreślane. Aby to spotkanie było jednak owocne, trzeba zaprosić widzów do wspólnego odkrywania tajemnic obiektów z przeszłości. Słusznie mówi się o skutecznym przekazywaniu wiedzy o dziedzictwie kulturowym, a przecież skuteczne to takie, które jest przez odbiorców traktowane jako swoje, przyjemne, użyteczne. Muzea pokazują, uczą o dawnej rzeczywistości – to ważne i chwalebne. Pamiętajmy jednak, że dla współczesnego odbiorcy jest to już rzeczywistość nieznana, obca kulturowo, wręcz egzotyczna. Wraz z upływem czasu będzie się to pogłębiać, ponieważ zwiększać się będzie dystans czasowy pomiędzy współczesnością

¹⁷ M. Hornowska-Stoch, *Porozmawiajmy o rozwoju – czyli po co muzealnikom wiedza z psychologii rozwojowej*, w: *Muzeum otwarte na edukację...*, s. 41–43.



5. Zajęcia z cyklu „Etnowyprawka malucha”, oprac. Olga Kwiatkowska,
Toruń, 15 XI 2012 r.; fot. Marian Kosicki



6. Zajęcia z cyklu „Etnowyprawka malucha”, oprac. Olga Kwiatkowska,
Toruń, 31 I 2013 r.; fot. Marian Kosicki



7. Zajęcia z cyklu „Etnowyprawka malucha”, oprac. Olga Kwiatkowska, Toruń, 21 III 2013 r.; fot. Marian Kosicki



8. Zajęcia z cyklu „Etnowyprawka malucha”, oprac. Olga Kwiatkowska, Toruń, 9 V 2013 r.; fot. Marian Kosicki



9. Zajęcia z cyklu „Etnowyprawka malucha”, oprac. Olga Kwiatkowska,
Toruń, 25 VII 2013 r.; fot. Szymon Zdziebło



10. Zajęcia z cyklu „Etnowyprawka malucha”, oprac. Olga Kwiatkowska,
Toruń, 25 VII 2013 r.; fot. Szymon Zdziebło

a światem prezentowanym w skansenach. Trudno będzie się odwoływać do jakiegokolwiek zasobu wiedzy na temat kultury ludowej, wynikającej z własnego doświadczenia odbiorców. Można powiedzieć, być może przerysowując sprawę, że rzeczywistość egipskich faraonów, rzymskich patrycjuszy czy Trobriandczyków Malinowskiego i życie chłopów z XIX i pierwszej połowy XX wieku z ziem polskich będą dla kolejnych pokoleń równie nieznane.

Zawsze się podkreśla, że muzea skansenowskie odgrywają ogromną rolę w transmisji wiedzy na temat kultury chłopskiej, przybliżają ją, unaoczniają, mają czynić bliską – to jest oczywiste. Warto jednak zaznaczyć również, że muzea takie, pokazując świat odmiennych wartości, działań, przedmiotów, sposobów życia codziennego i odświętnego, różnych sposobów zaspokajania swoich potrzeb, pozwalają zobaczyć, że można żyć w innym mikrokosmosie rzeczy, czynności, myślenia. Pokazują, że nasza kultura jest przygodna, a nie oczywista – a to wyśmienity wstęp do kształtowania postaw tolerancyjnych. Dzieci i młodzież mogą dostrzec siebie w szerszym spektrum. Przeszłość może stać się bliższa, a przez to można zauważyć specyfikę swojej kultury, tej, w której się jest zanurzonym, której się na co dzień nie dostrzega. Inne pozwala dostrzec swoje, określić siebie w procesie budowania tożsamości. Dobre praktyki edukacyjne, w tym interaktywne, pozwalają na głębsze przeżycie treści.

Muzea typu skansenowskiego pojawiły się pod koniec XIX wieku, w czasie, kiedy wszechobecne w naszym świecie media pozwalające utrwalać i upowszechniać treści w postaci obrazu, prawie nie istniały. Fotografia dopiero raczkowała, podobnie kinematografia, telewizja była poza horyzontem wyobraźni ludzi tamtych czasów, tym bardziej komputery, telefony komórkowe, tablety, a także Internet. Koniec XIX wieku to nadal okres domeny słowa mówionego, choć również coraz bardziej upowszechniającego się dzięki prężnie rozwijającemu się rynkowi książki i prasy – słowa pisanego.

Nie jest to dla moich rozważań bez znaczenia. Powstawaniu muzeów na wolnym powietrzu przyświecała przede wszystkim idea ratowania i chronienia zabytków kultury ludowej, które zaczęły znikać z krajobrazu kulturowego. Jednak innym, ważnym aspektem tworzenia skansenów było utrwalanie obrazu dawnego życia, przede wszystkim chłopskiego. Chodziło o ocalenie pamięci o zanikającej formie egzystencji. Jednak nie w takiej postaci, jak to robiły pawilonowe muzea etnograficzne, gromadzące poszczególne elementy z chłopskiej przeszłości, wypreparowane z ich pierwotnego otoczenia. W tym przypadku celem było utrwalenie wizerunku przeszłości poprzez skomponowanie z ocalonych obiektów architektonicznych i wyposażenia wnętrza całościowego, trójwymiarowego obrazu, który poraża swoją mocą. W tym kontekście właśnie stworzenie cało-

ściowego obrazu stanowi sens. Prezentacja samotnego stołu w przestrzeni pawilonowego muzeum etnograficznego inaczej działa niż widok tego samego stołu we wnętrzu chaty w towarzystwie innych przedmiotów, które odbiorcę wzajemnie do siebie odsyłają, tym samym wzmacniają przekaz. Tworzenie muzeów na wolnym powietrzu było bardzo niskim ukłonem w stronę zmysłu wzroku. Można zaryzykować stwierdzenie, że muzea skansenowskie, prezentując przeszłość utrwaloną w formie kontekstowego, trójwymiarowego obrazu w skali 1:1, wpisały się w kierunek, w którym podążyla nasza współczesna kultura, gdzie większą moc mają obrazy niż słowa.

W gruncie rzeczy muzea typu skansenowskiego stanowią jedne z pierwszych symulaków¹⁸. Tworzą imitację przeszłości z autentycznych elementów, a właściwie już kreację, bo prawdziwej przeszłości nie można tak naprawdę uchwycić, ona bezpowrotnie mija, zostaje wyłącznie jej ślad¹⁹. Nawet w pełni oryginalna chata z zabytkowego drewna w skansenie nie jest już domem, ale jego obrazem, nie żyją tam ludzie, ona tylko odsyła do przeszłości.

Niekiedy można odnieść wrażenie, że twórcy i opiekunowie skansenów nie chcą myśleć o tego rodzaju muzeach w kategoriach symulaków. Możliwość, że ten niezwykle i jeden z lepszych zamysłów – pozwalający doświadczyć przeszłości, poczuć jej ducha, to w istocie jedynie (aż?) złudzenie, miraż, obraz przeszłości, a nie ona sama – wydawać się może porażająca. To – że w gruncie rzeczy efekt pracy muzealników nie jest tak daleko, jakby się mogło zdawać od symulaków wirtualnych, które są tak często krytykowane – również wydaje się być dla wielu nie do przyjęcia.

Warto pamiętać, że ekspozycja, niezależnie od tego, czy prezentowana w muzeum pawilonowym, czy muzeum na wolnym powietrzu, zawsze będzie kreacją. Przedmioty wyrwane ze swego otoczenia, pierwotnego kontekstu, zebrane i ułożone na wystawie zgodnie z zamysłem twórcy, już na tym etapie nie są przeszłością, jaką była, lecz przeszłością wyobrażoną – modelem. Symulakrum właśnie. Jednocześnie, co ogromnie ważne dla naszych rozważań, ekspozycja jest rodzajem medium (!) przybliżającym przeszłość.

¹⁸ Odwołuję się tu do powszechnie stosowanego we współczesnej humanistyce terminu Jeana Baudrillarda; J. Baudrillard, *Precesja symulaków*, w: *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków, 1997, s. 175–189.

¹⁹ I. Święch, *Czytanie wystawy. Naprawdę piękny jest tylko teatr nieruchomy*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, 1999, t. II, s. 9–13; J. Barański, *Dyskurs gęsty: w poszukiwaniu interpretatywnej teorii przedmiotu muzealnego*, w: *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn, 2008, s. 273.

Zamiast więc skupiać się na zagrożeniach, które może przynieść stosowanie w muzeach na wolnym powietrzu nowoczesnych mediów i traktować generowane przez nie symulakra przeszłości jako konkurencję, warto zastanowić się raczej, jak wykorzystać je do swoich celów, w jaki sposób w obszar ekspozycji zabawkowej architektury, czyli jednego medium, włączyć inne medium:

Intermedialność ma miejsce wówczas, kiedy w ramach danego medium próbuje się realizować konwencje estetyczne i/albo właściwości wzrokowe i słuchowe jakiegoś innego medium. [...] Intermedialność w węższym rozumieniu oznacza przeniesienie medialnej konwencji z jednego lub kilku środków przekazu na inny²⁰.

Może warto sobie wyobrazić, bo przecież w polskich realiach to ciągle pieśń przyszłości, ustawienie w XIX-wiecznych chatkach tabletek pokazujących obrazy codzienności utrwalone techniką cyfrową lub nawet zagrane przez aktorów. Chodzi w tym przecież o to, by muzealnik i edukator, wzajemnie szanując swe wysiłki, budowali to, co jest esencją ich pracy – przywoływanie ducha dawnych czasów i miejsc.

²⁰ Ch. Balme, *Wprowadzenie do nauki o teatrze*, przeł. i uzup. opatrzyli W. Dudzik, M. Leyko, Warszawa, 2002, s. 204–205.



Marta Romanow-Kujawa

Wielkopolski Park Etnograficzny w Dziekanowicach

EDUKACJA INTERAKTYWNA W MUZEUM – MIĘDZY MISJĄ A RYNKIEM USŁUG

Wojciech Gluziński pisał:

Wystarczy przewertować [...] stare roczniki czasopism muzeologicznych, by stwierdzić, [...] że wszystko to już kiedyś było stosowane w początkowych latach naszego [XX] stulecia. Prowadzono już wtedy i lekcje dla młodzieży szkolnej w muzeach, i organizowano wystawy muzealne w szkołach. [...] Urządzano odczyty, pogadanki i konkursy, wystawy przenośne, wydawano przewodniki po wystawach i dyskutowano nad ich formą, włączano się w nurt spraw bieżących, urządzając wystawy oświatowe i propagandowe na tematy aktualne [...], popularyzowano zdobycze nauki i wiedzę poprzez wystawy dydaktyczne itp. Różnica między ówczesnymi realizacjami a dzisiejszymi sprowadza się jedynie do różnicy w stosowanych środkach technicznych¹.

W pogoni muzeów za współczesnością nadszedł obecnie czas edukacji. Wpisanie działań muzealnych w ideę powszechnej edukacji społecznej, budowę społeczeństwa informacyjnego świadczyć ma o społecznej roli muzeów i adekwatności ich ofert do potrzeb i problemów współczesnego społeczeństwa. W Raporcie „Strategia rozwoju muzealnictwa w Polsce”, przygotowanym przez Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów, edukacja została uznana za priorytetowy obszar działalności muzeów, a publiczność postawiona w jej centrum. Jak mówi jeden z konsultantów Raportu:

*W pracy muzeum jako placówki edukacyjnej najważniejszy jest szacunek dla wi-
dza. I to jest nowe wcielenie służby publicznej. To jest zrozumienie, że my jesteśmy*

¹ W. Gluziński, *U podstaw muzeologii*, Warszawa, 1980, s. 176–177.

po to, aby służyć zbiorowości. Jesteśmy po to, aby służyć przede wszystkim w warstwie edukacyjnej. [...] Spełniamy oczywiście nasze zadania ustawowe związane z zachowaniem czy konserwacją zbiorów, ale musimy sobie jako muzealnicy odpowiedzieć na pytanie – po co my w ogóle istniejemy. A więc muzea istnieją nie tylko po to, aby zachowywać zbiory, nie jesteśmy magazynami, ale jesteśmy placówkami edukacyjnymi².

Zadaniem edukacji muzealnej, w świetle cytowanego raportu, jak i przygotowanego przez Forum Edukatorów Muzealnych „Raportu o stanie edukacji muzealnej w Polsce”³ jest kształtowanie nowoczesnego człowieka. Służyć temu ma włączenie się muzeów w proces edukacji formalnej – poprzez zacieśnienie współpracy ze szkołami i korelowanie oferty edukacyjnej z programami szkolnymi – jak też edukacji nieformalnej, otwartej na ideę uczenia się przez całe życie (ang. *lifelong learning*). Muzealne oferty mają służyć rozwijaniu świadomości regionalnej, świadomości małych ojczyzn, mają pomóc zagubionemu i wyalienowanemu człowiekowi w określeniu swojej tożsamości. Mają pomagać kształtowaniu nowoczesnych postaw patriotycznych i obywatelskich, rozwijaniu kompetencji społecznych, odpowiedzialności, empatii, wrażliwości. Różnicowanie oferty edukacyjnej w odniesieniu do różnych grup wiekowych (młodzież, dorośli, seniorzy) i środowisk społecznych, objęcie edukacją osób niepełnosprawnych, środowisk dysfunkcyjnych, np. dotkniętych bezrobociem i zagrożonych wykluczeniem, wspomóc ma rozwijanie wiedzy, realizowanie indywidualnych pasji i zainteresowań na każdym etapie życia człowieka. Ale powinno także sprzyjać otwieraniu nowych perspektyw życiowych, aktywizacji zawodowej, ochronie ginących zawodów, walce z problemami bezrobocia, alienacji, nierówności i wynikającymi z nich patologiami, aktywizować lokalne społeczności. Spotkania z muzealnymi edukatorami mają łączyć cele poznawcze z wychowawczymi, aby kształtować człowieka otwartego i tolerancyjnego, wolnego od kulturowych stereotypów, rozumiejącego problemy i złożoność współczesnego świata.

To szansa na rozwój intelektualny i osobowy człowieka: wrażliwość na piękno, kreatywność, samodzielność myślenia, krytycyzm. Edukacja ma budować pomosty między światem minionym a współczesnością odbiorcy. Niezależnie

² Raport „Strategia rozwoju muzealnictwa w Polsce”, NIMOZ, Warszawa, 2012, s. 51, strona internetowa: nimoz.pl/pl/dzialalnosc/prace-programowe-1/strategia-rozwoju-muzealnictwa, dostęp 3 XI 2013.

³ Edukacja muzealna w Polsce. Sytuacja, kontekst, perspektywy rozwoju. Raport o stanie edukacji muzealnej w Polsce, red. M. Szeląg, NIMOZ, Warszawa, 2012, s. 51, strona internetowa: nimoz.pl/pl/wydawnictwa/warto-przeczytac-1/ksiazki/edukacja-muzealna-w-polsce-sytuacja-kontekst-perspektywy-rozwoju-raport-o-stanie-edukacji-muzealnej-w-polsce, dostęp 3 XI 2013.

od profilu muzeum, od reprezentowanej przez zbiory dziedziny życia, istotne jest, w jaki sposób transponuje się to na język współczesnego odbiorcy i z jakimi współczesnymi problemami można przy ich pomocy się zmierzyć.

Realizacji tych zadań służyć ma profesjonalizacja edukacji w muzeach, rozwój pedagogicznych kwalifikacji edukatorów, angażowanie nowoczesnych metodologii nauczania i najnowszych zdobyczy technik multimedialnych. Rekomendowane w środowisku edukatorów nowoczesne metody pracy z publicznością, oparte zwłaszcza o konstruktywistyczną teorię uczenia się (stymulowanie samodzielnego, indywidualnego budowania wiedzy), mają wprowadzić do muzeum nową perspektywę, złamać jego stereotyp i przekształcić je ze świątyni w rodzaj poznawczego laboratorium, forum wymiany myśli, stworzyć przestrzeń otwartą dla aktywności odbiorcy.

Czy dydaktyzacja i pedagogizacja w muzeach, przekształcanie ich w edukacyjne kombinaty mogą rzeczywiście być zachętą dla publiczności? Wizja kolejnej placówki, która chce ją uszczęśliwiać, oświecać, wychowywać, moderować i decydować o tym, co z wizyty w niej wyniesie? Czy traktowanie publiczności jako materiału do „obróbki” służy poszanowaniu jej podmiotowości? I czy włączanie do zakresu merytorycznych zainteresowań muzeów problemów współczesności – bezrobocia, narkomanii, innych patologii – nie doprowadzi do rozpuszczenia ich merytorycznego profilu w morzu ludzkich spraw? Przesunięcie ciężaru instytucji muzealnej w stronę placówek dydaktycznych, instytucji wychowawczych, ośrodków terapeutycznych może zachwiać jej tożsamością. Bo instytucja edukacyjna to jeszcze (albo już) nie muzeum.

Realizacja zadań edukacyjno-wychowawczych zakłada linearny, długofalowy proces, jakiego muzea zagwarantować nie mogą. Regularne wizyty nie są domeną muzeów. Regularnie uczęszcza się do szkoły, świetlicy bądź osiedlowego domu kultury. Wizyty w muzeum pozostają sporadyczne – zarówno te indywidualne, jak też zorganizowane. Pedagogika jest dziedziną rządzącą się własnymi regułami, opartą o własne założenia, teorię, metodologię, ma własne środowisko – wszystko to bez wątpienia pomocne i pożyteczne w pracy z muzealną publicznością. Od pedagoga i jego pracy oczekuje się jednakże wymiernych efektów, co zakłada element nacisku, perswazji. A z tym jednak muzeum nie powinno się kojarzyć. Nikt nie ocenia, czy publiczność w sposób właściwy odebrała seans filmowy czy spektakl teatralny.

Współczesny odbiorca to człowiek Internetu i multimediiów, będących częścią codziennej aktywności i rutyny. Przekładanie tej oczywistości na praktykę muzealną może rodzić pewne pytania. Czy mówiące monitory mają być dla publiczności największą muzealną atrakcją? Tym, czego najbardziej poszukuje

podczas wycieczki do muzeum na wolnym powietrzu? Czy muzeum musi oferować odbiorcy to, z czym i tak obeznany jest na co dzień? A jeśli tak, to na jak długo ta forma przekazu zachowa swą atrakcyjność i świeżość?

To nie sama interaktywność multimedialnych – wyręczę się słowami zawartymi w cytowanym już Raporcie „Strategia...” – czyni wystawę atrakcyjną i ciekawą, ale przede wszystkim spotkanie z obiektem, towarzyskość, dialog osobowy, stanowi o jakości wizyty w muzeum. Towarzyszące temu spotkaniu emocje, przeżycia i doznania, niekiedy zabawa połączona z przyjemnością odkrywania, decydują o jakości doświadczenia i nie dadzą się zastąpić wirtualną prezentacją czy interaktywną grą. Elektroniczne media i reprezentacje obiektów mają inny cel. Ich głównym zadaniem jest wzmocnienie przekazu, precyzyjne ukazanie detali, udostępnienie dzieł globalnej społeczności. Dlatego też powinny być stosowane z właściwym zamysłem, rozsądnie i sensownie⁴.

Multimedialne wystawy, jako środek przekazu, mogą tworzyć – co w niczym nie ujmuje ich poznawczej i merytorycznej wartości – wrażenie unifikacji. Przebywanie w multimedialnej przestrzeni w odbiorze wyłącza ją też z kontekstu, sprawia, że może zatracić się to, gdzie ta przestrzeń jest umiejscowiona – w tym czy innym mieście, czy poza miastem, w takim czy innym rodzaju muzeum. Wystawa multimedialna staje się niezależna od miejsca. Dla muzeów na wolnym powietrzu to chyba nie jest bez znaczenia.

Jak zauważyła Vera L. Zolberg, edukacyjna interaktywność ma wypełnić muzea życiem i zmienić stereotyp sztywnej, nietykalnej i mało czytelnej dla szerokiego odbiorcy instytucji. To bolączka głównie muzeów sztuki, odwiedzanych przez publiczność lepiej wykształconą, zamożniejszą, starszą i przygotowaną, w przeciwieństwie do „demokratycznych” muzeów historycznych, nauki, techniki⁵. Muzea na wolnym powietrzu też zdają się wpisywać w tę kategorię. Zarówno przestrzeń skansenowskiej ekspozycji, jak i prowadzone w niej działania są dla publiczności przyjazne i budzą różne, spontaniczne emocje. Interaktywne prezentacje i warsztaty poświęcone „ginącym zawodom”, pracom gospodarskim i domowym, plastyce i zdobnictwu, zwyczajom i obrzędowi, teatralne inscenizacje i inne formy działań w ekspozycjach skansenowskich mają w edukacji muzealnej swoją tradycję i ugruntowaną pozycję. Jeśli nie zawsze trzymają się dydaktycznych konspektów, mają jednak w sobie moc, jaką dają działania w plenerze, atmosfera ekspozycji. Tego nie da zamknięta sala edukacyjna, choćby najlepiej wyposażona w pomoce naukowe. To w końcu idea Hazeliusa, żywe prezentacje

⁴ Raport „Strategia rozwoju muzealnictwa w Polsce”..., s. 121.

⁵ Za: M. Szelaąg, *Przyszła rola edukacji muzealnej w Polsce*, „Muzealnictwo”, 2009, nr 50, s. 235.

w muzealnej przestrzeni – jak wykazywał to Adriaan de Jong – miała przyczynić się do zreformowania systemów edukacji w Europie na początku XX wieku: od nauki *ex cathedra* na rzecz edukacji opartej o obserwację, doświadczanie i praktykę⁶.

Edukacja interaktywna wychodzi naprzeciw potrzebom współczesnego człowieka – mobilnego, aktywnego, inwestującego w edukację swoją i swoich dzieci, nieszczędzącego na ten cel środków. Wpisuje się w nowoczesny model aktywnego, połączonego z poznawaniem wypoczynku. Potrzeby te starają się zaspokajać swoimi ofertami muzea skansenowskie, a także szeroka panorama alternatywnych inicjatyw edukacyjnych, powstałych poniekąd w orbicie tychże muzeów i przez nie też wygenerowanych. Na etnograficzne warsztaty (garncarstwo, wikliniarstwo, haft, malarstwo, prace gospodarskie, tradycyjne potrawy itd.) zapraszają nas gospodarstwa agroturystyczne:

*Tu możesz upiec chleb, ulepić garnek z gliny, znaleźć zioła „na smutek i serca boleśnie”, wędrować cichym rankiem wśród łąnów rumianku, a wieczorem ogrzać się przy ognisku lub wypocić w saunie*⁷.

Inna oferta zachęca:

*Chcemy, aby pobyt w Zagrodzie obfitował w twórcze działania, które relaksują, dają wytchnienie, a zarazem uczą i sięgają do źródeł, korzeni i pozwalają człowiekowi odnaleźć swój pierwotny rytm*⁸.

Własne projekty, oferty zajęć i warsztatów formułują ludowi twórcy, rzemieślnicy, rękodzielnicy, artyści, etnografowie, liderzy lokalnych społeczności. Na podobieństwo archeologicznych grup rekonstrukcyjnych i drużyn rycerskich wędrują z pokazami i warsztatami po festynach, festiwalach folklorystycznych, lokalnych imprezach, również w muzeach na wolnym powietrzu znajdując dla siebie życiodajną przestrzeń. Dysponujący wiedzą i umiejętnościami w dziedzinie ginących zawodów, rzemiosł, rękodzieła, muzyki, tańca czy teatru, a także narzędziami i rekwizytami działają samodzielnie lub tworzą grupy artystyczne, fundacje, firmy, szkoły, zagrody i ośrodki edukacyjne. Na przykład Ośrodek Edukacji Regionalnej i Przyrodniczej w Mniszkach koło Międzychodu tak opisuje swoją ofertę:

⁶ A. de Jong, *Haselius revisited? Survival of a 19th century idea in the 2st century*, w: *Report of the 20th Conference of European Open Air Museums*, Szentendre, Hungary, 2011, s. 70–71.

⁷ Strona internetowa: Krainerumianku.pl/news.php, dostęp 3 XI 2013.

⁸ Strona internetowa: Zagrodamagija.pl, dostęp 3 XI 2013.

Trasa zwiedzania połączona z zajęciami edukacyjnymi prowadzi przez specjalnie przygotowane stanowiska – od kowala poprzez warsztat bednarsko-stolarski, szewski, garncarski, stanowisko praczki, pszczelarza, warsztat wikliniarski do składu kolonialnego, wystawy urządzeń do przeróbki mleka i wyposażenia kuchni. We wszystkich tych stanowiskach dzieci, młodzież i dorośli mogą próbować kucia gwoździ, przymierzają siuńdy, pracują przy urządzeniu zwanym „kobyłka” do obróbki drewna, poznają pracę szewca i samodzielnie mogą przyciąć skórzane rzemyki, przyglądają się procesowi oddzielania śmietany od mleka, zaglądają do wnętrza ula, próbują maglowania i poznają duszę żelazka, dowiadują się, co można było kupić w składzie kolonialnym i w czym paliło się kawę, poznają naczynia kuchenne i ich przeznaczenie⁹.

Nieco inna propozycja Wesołej Chaty z Krakowa:

Wyberzemy gospodynię i gospodarza, będziemy w naszym domu robić wszystko to, co kiedyś robiła wiejska rodzina. Gotowanie, sprzątanie, pranie, prasowanie wyglądały dawno temu zupełnie inaczej i my to wszystko spróbujemy wykonywać, mając do dyspozycji dawne gospodarskie sprzęty. Poznamy też życie społeczne wsi, dawne obyczaje i wierzenia. Przeżyjemy wspólnie burzę z piorunami i dowiemy się, jak dawno temu ludzie radzili sobie z tajemniczymi zjawiskami przyrody, o których nie wiedzieli nic ze szkolnych książek, bo do szkół prawie wcale nie chodzili, a wiedzę zdobywali tylko jedni od drugich. Przyjdźcie do naszej chaty w gošcinę u mamy i taty!¹⁰

Muzea ze swoją edukacyjną ofertą działają w ramach rynku usług, stały się częścią szerszej konstelacji podmiotów, które pręźnie się rozwijają i profesjonalizują, wykazują elastyczność i operatywność w docieraniu do publiczności, odwołując się do poznawczych potrzeb, tęsknot, do aktualnych mód, wpisujących się również swoją misją i działalnością w programy społeczne. *Jaka szkoda – powiedział na jednej z konferencji Związku Europejskich Muzeów na Wolnym Powietrzu Adriaan de Jong – że nie pomyśleliśmy [AEOM] o opatentowaniu idei Haseliusa. Bylibyśmy najbogatszą sekcją ICOM-u¹¹.*

Stara mądrość mówi, że wszystko jest dla ludzi – rzecz w tym tylko, jak się z tego korzysta. Edukacja to niekwestionowany sprzymierzeniec muzealnej aktywności, niezbędny w obecnym czasie, podobnie jak nie sposób odżegnawać się od zdobyczy cywilizacyjnych i multimedialnych technik. Jednakże wizja przeprofilowania w tym kierunku całokształtu działalności muzeów rodzi pewne wątpliwości co do ich tożsamości. Może prowadzić do zasklepienia

⁹ Strona internetowa: Mniskizki.pl/index.php?option=com_content&task=blogcategory&id=3&Itemid=5, dostęp 3 XI 2013.

¹⁰ Strona internetowa: Wesolachata.pl/warsztaty.html, dostęp 3 XI 2013.

¹¹ A. de Jong, *Haselius revisited?*..., s. 69, tłum. M. Romanow-Kujawa.

się przejętych swoją misją edukatorów we własnym świecie, wyabstrahowanym z innych, ważnych dziedzin muzealnictwa, których nie wolno marginalizować. W muzeum, w którym przestanie się pozyskiwać muzealia, zapewniać im warunki i opiekę konserwatorską, tworzyć nowe ekspozycje, nawet najbardziej profesjonalna, społecznie użyteczna i nowoczesna edukacja może nie wypełnić pustki, jaka wówczas powstanie.



Damian Danak

Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli

JEDEN UCZESTNIK CZY TYSIĄC WIDZÓW? MUZEUM SKANSENOWSKIE MIĘDZY MISJĄ A KOMERCJĄ

Każda ekspozycja muzealna jest rodzajem komunikatu skierowanego do określonej grupy lub pojedynczego odbiorcy. Treści zawarte w ekspozycji zależne są od kontekstu, tzn. istotne jest, kto, kiedy i gdzie podejmuje się ich interpretacji. Innymi słowy: ekspozycja muzealna jest rozmową eksperta w danej dziedzinie ze słuchaczem pragnącym w mniejszym lub większym stopniu zgłębić wiedzę o określonym zagadnieniu. Czesław Robotycki pisał:

Współczesna sytuacja uczestnictwa w kulturze [...] jest nieustannym kreowaniem w procesie komunikowania, wymusiła zmianę podejścia do tradycji i przeszłości, w tym także do muzeum jako instytucji pamięci i perswazji¹.

Możemy wyróżnić – jak proponuje Wojciech Gluziński – trzy rodzaje odbiorów ekspozycji muzealnej w zależności od zaangażowania intelektualnego:

- odbiór bierny;
- odbiór estetyczny;
- odbiór intelektualny².

Podobne grupy, ze względu na postawę odbiorcy, wyodrębnił Jerzy Święcimski:

- postawa realizująca się podczas normalnego zwiedzania (prezentacja);
- twórcze nastawienie (reprezentacja);
- spojrzenie analityczno-badawcze (główny cel – poznawczy)³.

¹ C. Robotycki, *Czy można współcześnie tworzyć muzea etnograficzne?*, „Etnografia Nowa”, Warszawa, 2009, nr 1, s. 7.

² W. Gluziński, *U podstaw muzeologii*, Warszawa, 1980, s. 25.

³ J. Święcimski, *Wystawy muzealne*, t. I: *Studium z estetyki wystaw*, Kraków, 1992, s. 22–46.

Małgorzata Imiołek akcentuje

konieczność stworzenia sytuacji, w której widz jest interlokutorem, a nie biernym słuchaczem. Nawiązanie dialogu z odbiorcą sprawia bowiem, że zmienia się on z konsumenta w uczestnika zdolnego do kreatywnego wysiłku intelektualnego, do własnej interpretacji postrzeganych faktów, ale też do prób zrozumienia intencji twórców ekspozycji, a co za tym idzie, nawet do ewentualnych zmian swoich poglądów⁴.

Taka relacja autora ekspozycji z odbiorcą jest ideałem, do którego powinien dążyć każdy muzealnik. Jednak codzienność zdaje się być odmienna. Zanurzeni w zindywidualizowanej „płynnej rzeczywistości”, dryfujemy w morzu kultury masowej – każdy we własnej szalupie. Trafną diagnozę współczesnego człowieka, również w odniesieniu do konsumenta dóbr kultury ujął Georg Ritzer w teorii makdonaldyzacji określanej jako proces, który powoduje, że w coraz to nowych sektorach społeczeństwa Stanów Zjednoczonych, a także reszty świata zaczynają dominować zasady działania baru szybkich dań⁵. Człowiek nastawiony na szybki efekt wybiera gotowe, spłycone intelektualnie opisy otaczającego go świata.

Tylko czy kultura ludowa w swoim antropologicznym wymiarze nie podawała gotowych, prostych scenariuszy postępowania? Z pewnością tak, ale różnica tkwi w szybkości i wielości decyzji podejmowanych jednostkowo przez każdego z nas. Mógłbym tu przytoczyć nieraz spotykaną postawę zwiedzającego, który ma tylko pół godziny i chce zobaczyć najbardziej spektakularne obiekty czy zabytki. W tym miejscu chciałbym szczególnie zaakcentować rolę muzeum jako miejsca, którego jednym z głównych celów jest podnoszenie społecznych kompetencji intelektualnych. Prócz ewidentnych korzyści, jakie zwiedzający mogą wynieść z dobrej, edukacyjnej, angażującej wizyty w muzeum, jest możliwość przekazu o wiele bardziej uniwersalnego.

Obowiązujący dyskurs gospodarki rynkowej odciska znaczący wpływ na sposób funkcjonowania muzealnictwa nie tylko w naszym kraju, lecz także na świecie. W wyjątkowo trudnej, ale i ciekawej sytuacji znajdują się muzea typu skansenowskiego. Jako miejsca z założenia silnie oddziałujące na zmysły dążą do wzbudzenia u zwiedzających przeżycia sensualnego. Skanseny, niejako *a priori*, wpisują się we współczesny trend, w którym rola ekspozycji muzealnej ustępuje miejsca funkcji dydaktyczno-informacyjnej na rzecz doznań zmysło-

⁴ M. Imiołek, „Cool” czy „kicha”? Postrzeganie ekspozycji skansenowskiej przez dzieci i młodzież szkolną, w: *Przeszłość dla przyszłości – problemy edukacji muzealnej*, red. J. Wrześniński, A. M. Wyrwa, Lednogóra, 2010, s. 181.

⁵ G. Ritzer, *Makdonaldyzacja społeczeństwa*, w: *Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*, oprac. G. Godlewski i in., wstęp i red. A. Mencwel, Warszawa, 2005, s. 563.

wych. Można by polemizować na temat słuszności takiego kierunku, jednak należy pamiętać, że muzea tworzone są dla ludzi – a ludzie przyzwyczajeni do coraz mocniejszych bodźców oczekują wrażeń na każdym polu swojej aktywności. Muzealnikiem pozostaje znaleźć odpowiednie rozwiązanie łączące dydaktykę z inteligentną rozrywką.

Muzeum typu skansenowskiego posiada również inny cenny walor, plasujący się na przeciwległym biegunie wspomnianych wrażeń. Chodzi o doznanie archetypicznego poczucia spokoju i wyciszenia, na które liczy odwiedzający ekspozycję skansenowską. Rolą muzealnika jest odnalezienie się pomiędzy tymi dwoma ambiwalentnymi oczekiwaniami jarmarku i ciszy.

Niepodlegająca dyskusji jest kwestia, iż działalność kulturalna musi być dofinansowywana – inaczej staje się działalnością czysto komercyjną (rozrywkową). To dla muzeum typu skansenowskiego oznaczałoby przekształcenie go w park rozrywki. Naturalny jest w naszej rzeczywistości permanentny brak dostatecznych środków na pożądaną działalność ośrodka muzealnego. Niejednokrotnie muzealnik staje przed dylematem, czy zrobić wystawę podejmującą ważny problem merytoryczny, skierowaną do węższego grona zainteresowanych, czy zorganizować imprezę przyciągającą masowego odbiorcę. Podobnych rozterek jest dużo więcej. Wszystkie opierają się na niedostatkach finansowych. Często to urzędnik, nierozumiejący specyfiki i wagi działalności muzeum, decyduje o jego finansowaniu, biorąc za wskaźnik atrakcyjność dla możliwie najszerszej publiczności. Powolna komercjalizacja skansenów jest procesem, któremu muzea poddają się, aby chociaż w części realizować swoją misję. Można sobie wyobrazić analogiczną sytuację w odniesieniu do szkolnictwa, gdzie to uczeń wybiera, jakich przedmiotów i czego będzie się uczył, a czego nie. W powszechnej świadomości takie rozumowanie z założenia odbierane jest jako niewłaściwe.

Otwarte zdaje się pytanie, jak zmienić i dowartościować znaczenie muzealnictwa oraz jak zbudować poczucie, że w interesie społecznym jest dbanie o jego wysoki poziom, aby muzeum było centrum wiedzy, kompetencji i inspiracji.

Być może dobrym kierunkiem jest dążenie muzeum typu skansenowskiego do interaktywnych form przekazu skierowanego nie tylko do dzieci i młodzieży, lecz również do osób dorosłych. Z działalności Muzeum Etnograficznego w Ochli chciałbym przytoczyć przykłady „zaangażowanych zwiedzających”, którzy włączają się w działania animacyjne muzeum, tworząc inscenizacje z danej epoki historycznej. Są to osoby, chcące poznać zbiory, specyfikę i zgłębić wiedzę na temat profilowej działalności Muzeum.



Wojciech Śliwiński

Sądecki Park Etnograficzny w Nowym Sączu

**ELEMENTY INTERAKTYWNEJ EDUKACJI
W SEKTORZE MAŁOMIASTECZKOWYM
SADECKIEGO PARKU ETNOGRAFICZNEGO**

Niedawno otwarte Miasteczko Galicyjskie to nowa, paramuzealna część sądeckiego skansenu, o charakterze nietypowego sektora ekspozycyjno-usługowo-edukacyjnego. Nie jest to obszar typowej, stałej wystawy etnograficznej na wolnym powietrzu. Pełni przede wszystkim rolę wieloprzestrzennej, atrakcyjnej oprawy jako rodzaj „pasażu wejściowego”, zapraszającego do dalszej części skansenu. W ramach nowoczesnej działalności kulturalnej ta współczesna rekonstrukcja urbanistyczna stanowi próbę eksperymentalnego, pionierskiego rozwiązania problemu większej bazy przestrzennej, służącej do świadczenia zróżnicowanych usług dla gości. Gości, którzy przyjeżdżają nie tylko tradycyjnie zwiedzać właściwą ekspozycję muzealną Sądeckiego Parku Etnograficznego, położoną po drugiej stronie pobliskiego potoku, lecz chcieliby ją również emocjonalnie przeżyć. Nasza „stara” ekspozycja skansenowska, choć jej początki sięgają 45 lat wstecz, ciągle jeszcze się rozwija. Stanowiąc pieczołowicie odtwarzany wygląd dawnej, wielokulturowej wioski galicyjskiej z obszaru historycznej Sądeckiej, jest większą atrakcją tego niezwykłego tandemu. Wioski uderzającej swoją naturalnością, w przeciwieństwie do miasteczka.

Miasteczko Galicyjskie stanowi rodzaj wielkiej impresji przestrzennej. Daje m.in. sposobność poznania form architektonicznych budynków historycznych, zrekonstruowanych tu w swojej strukturze budowlanej z materiałów nowoczesnych. Obiekty otaczające niewielki plac rynkowy, jak to jeszcze ma miejsce w wielu za-

bytkowych miejscowościach, tworzą przestrzeń publiczną przypominającą historyczną osadę małomiasteczkową. Nawiązując do konkretnych przykładów, nie odtwarzają wiernie przestrzeni historycznej. Współczesne repliki obiektów, głównie niezachowanych, umożliwiają natomiast zaspokojenie głodu i pragnienia, niebanalne zakupy, aktywne uczestnictwo w pokazach dawnych rzemiosł oraz inne atrakcje, bez szkody dla zabytkowej substancji, której tutaj w zasadzie nie ma. Edukacyjne atrakcje są organizowane w tradycyjnie urządzonych wnętrzach mieszczańskich, o różnych funkcjach, a wzorowane na życiu codziennym mieszkańców miasteczek galicyjskich z przełomu XIX i XX wieku. Częste imprezy organizowane na placu rynkowym nawiązują swoim klimatem do dawnych, małomiasteczkowych jarmarków i przyciągają coraz większe tłumy ludzi. Bawiąc – uczą i ucząc – bawią.

Należy podkreślić, że w tym – jak podejrzewam – kontrowersyjnym dla wielu muzealników tworze przestrzennym możliwe jest aranżowanie interaktywnej edukacji przede wszystkim w oparciu o realne budynki i przedmioty, a nie poprzez rzeczywistość wirtualną w elektronicznych multimediami. Założenie takie legło u podstaw projektowych powstania tego sektora, zbudowanego w nowoczesnych technologiach i wyposażonego w znacznej mierze w kopie eksponatów, których naturalne zużycie lub zniszczenie wpisane jest w ich status istnienia.

Ratusz, będący największym obiektem tego nowego zespołu architektoniczno-urbanistycznego, wzorowany na rysunkach niezrealizowanej nigdy siedziby władz miejskich w pobliskim Starym Sączu, pełni rolę aktywnego centrum edukacyjnego, z własną bazą noclegową i multimedialnym zapleczem dla organizacji rozmaitych konferencji, zjazdów i sympozjów. Natomiast stojąca po przeciwnej stronie rynku gospoda jest repliką nieistniejącej dziś karczmy z Orawki, w której można zakosztować smacznych potraw i napojów, przyrządzanych częściowo według oryginalnych, starych receptur. Jest zatem coś niezbędnego i dla ducha, i dla ciała wkraczających w tę przestrzeń osób.

Elementy interaktywnej edukacji muzealnej, propagującej zarazem historię i tradycje regionu, zostały wprowadzone do niektórych innych obiektów. Należy do nich przede wszystkim dom garncarza. Obiekt ten, znajdujący się w sąsiedztwie z ratuszem pierzei ulicznej, jest przybliżoną kopią zachowanego, murowanego domu mieszczańskiego z 1838 roku, stojącego w jednej z uliczek w Starym Sączu. Miasteczko to – perła polskich, średniowiecznych osad miejskich – było niegdyś ważnym, regionalnym ośrodkiem garncarstwa, rzemiosła bardzo silnie związanego z obsługą wiejskich okolic w dużym promieniu. W zrekonstruowanym obiekcie nie mieszkał i nie pracował garncarz. Obszerne wnętrza budynku skopiowanego głównie z uwagi na jego unikatowe, zewnętrzne walory architek-

toniczne, dobrze nadawały się natomiast do urządzenia w nich tradycyjnej pracowni garncarskiej, służącej także realistycznym pokazom oraz interaktywnej edukacji, niezależnie od pogody.

W pomieszczeniu po jednej stronie obszernej sieni postawiono duży, podłużny stół z dwoma stanowiskami do toczenia garnków i innych wyrobów z surowej gliny. Stół ten jest wierną rekonstrukcją oryginalnego mebla roboczego, znajdującego się w ostatnim – funkcjonującym do dzisiaj – zakładzie garncarskim w Starym Sączu. Pozwala na prowadzenie warsztatów edukacyjnych w zakresie tradycyjnego wykonawstwa ceramiki użytkowej i ozdobnej na etapie obróbki surowej, plastycznej gliny, pod dydaktyczną opieką instruktora – przyuczonego pracownika muzealnego. Uczestnicy poznają sztukę obracania nogami dolnego blatu koła garncarskiego oraz tajniki ręcznego kształtowania mokrej bryłki gliny, poddawanej obróbce podczas ruchu obrotowego górnego blatu koła. Samodzielne korzystanie z urządzenia daje im sporą satysfakcję. Możliwość zabrania ze sobą własnoręcznie wykonanego, chociaż niewypalonego wyrobu z gliny, najczęściej garnuszka, jest rzadko stosowana z uwagi na wielokrotne używanie surowca. Znajdująca się w drugim pomieszczeniu murowana kopia pieca garncarskiego ze wspomnianego zakładu starosądeckiego, choć przygotowana do użytkowania, nie może być – niestety – wykorzystywana do wypalania ze względów praktycznych. Przede wszystkim trwałoby to za długo.

W sąsiadującym z domem garncarza budynku, mieszczącym sklep zegarmistrza oraz atelier fotograficzne, odbywają się głównie pokazy. Ich interaktywność polega na możliwości przebrania się na miejscu w kopie historycznych strojów, siadania wśród zainscenizowanych, historycznych akcesoriów i robienia sobie zdjęć przy pomocy własnych aparatów fotograficznych. Pierwotne plany szerszego zakresu uczestnictwa zwiedzających, poprzez realizację stosowanej do niedawna fotochemicznej obróbki negatywów i pozytywów w ciemni, znajdującej się w sąsiednim pomieszczeniu, zostały zaniechane ze względów praktycznych. Długi czas trwania tradycyjnych procesów technicznych, bezpieczeństwo uczestników oraz koszty okazały się decydujące.

Dom mieszkański z Lanckorony, w którym scenografia dwóch wnętrz odtworza wygląd dawnego gabinetu dentystycznego oraz apteki, nie jest na razie wykorzystywany – jak planowano – do sprzedawania zwiedzającym ziół oraz niektórych, stosowanych do dzisiaj lekarstw. Uruchomienie takiej usługi handlowej, noszącej cechy interaktywności, uzależnione jest od zakończenia przedłużających się ponad miarę procedur formalnych, związanych z rozliczeniem dotacji na budowę II etapu całego miasteczka z funduszy unijnych. Aktorskie pokazy dawnych czynności aptekarskich były praktykowane podczas niektórych

impres. W przyszłości pomieszczenia zaplecza apteki będą mogły być ewentualnie wykorzystywane do organizowania warsztatów farmaceutycznych – w zakresie przygotowywania niektórych leków, w warunkach tradycyjnego laboratorium aptecznego. Nie przewidziano natomiast możliwości tradycyjnego borowania i wrywania zębów w gabinecie dentystycznym, choć bogate wyposażenie w historyczne akcesoria tej profesji pozwalałoby na to...

Kolejny budynek tej pierzei rynkowej to usytuowany szczytowo dom z Krościenka. Oprócz stałej wystawy nieprofesjonalnej sztuki ludowej w dwóch pomieszczeniach (niegdyś mieszkalnych) przewidziano możliwość organizowania pokazów oraz warsztatów malarskich i rzeźbiarskich w obszernej sieni. Okazjonalnie, podczas niektórych imprez w miasteczku, prezentują tutaj swoje umiejętności ludowi artyści z Paszyna, wsi słynącej z ich twórczości. Natomiast podczas plenerów malarskich dla artystów profesjonalistów, szczególnie pastelistów – wykorzystywana jest cała, atrakcyjna przestrzeń urbanistyczna Miasteczka Galicyjskiego. Sądzę, że także w takim przypadku można mówić o interaktywnej edukacji, choć dotyczy ona sporadycznie niewielkiej grupy osób i nie angażuje bezpośrednio pracowników muzeum.

Następny dom, mający swój pierwowzór również w Krościenku, posłużył do urządzenia we wnętrzu dawnej pracowni snycerskiej. Przez ubiegłe dwa lata, w sezonach letnich, pomieszczenia wynajmowało od muzeum dwóch lokalnych artystów samouków, którzy na oczach zwiedzających, także na rynku przed obiektem, wykonywali i sprzedawali wytwory swojej oryginalnej twórczości rzeźbiarskiej o ciekawych, indywidualnych cechach. W pewnym sensie była to również interaktywna działalność edukacyjna, choć zwiedzający raczej nie brali do ręki dłuta i nie próbowali swych sił w sztuce artystycznej obróbki kawałków drewna. Możliwe jest jednak organizowanie w tej scenerii warsztatów rzeźbiarskich dla dzieci i młodzieży z kółek zainteresowań w domach kultury. Obecnie ożywiająca miasteczko działalność jest kontynuowana przez jednego z artystów.

Podobny charakter ma aktywność profesjonalnego handlarza starociami, który prezentuje swoje oryginalne zbiory z przeznaczeniem na sprzedaż w kolejnym budynku, umiejscowionym w narożniku tej samej pierzei rynkowej. W założeniach muzealnych, jak również w zrealizowanej scenografii wnętrza miał to być sklep antykwaryczny z zapleczem socjalnym. Taki właśnie profil zawodowy posiada firma, wynajmująca obiekt od muzeum. Jej pracownicy wykorzystują także przestrzeń zewnętrzną przed budynkiem. Wystawiają tutaj swoje interesujące przedmioty handlowe, które reprezentują ogromne bogactwo zakłętej w nich historii. W połączeniu z sąsiednią pracownią snycerską tworzy

to wizualnie oryginalny zakątek muzealnego miasteczka, żyjący swoim życiem i przyciągający licznych zwiedzających. Często stają się tutaj kupującymi, współtworząc zarazem specyficzny klimat pewnej interaktywności, zwłaszcza dla dzieci i młodzieży, nieznającej realiów takiego dawnego handlowania.

Odrębny charakter ma prezentacja tradycyjnych akcesoriów ratownictwa pożarowego we wnętrzu budynku remizy strażackiej. Zbiory, w znacznej części oryginalne eksponaty wypożyczone przez Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, z oczywistych względów mogą być tutaj jedynie oglądane przez zwiedzających. Interaktywne zajęcia mogłyby polegać tylko na nauce artystycznej fotografii lub rysunku odręcznego dla zainteresowanych wybrańców. Na razie nie było takich prób wykorzystania tej niezwykle ciekawej ekspozycji.

O podobnym wykorzystaniu można mówić również w sąsiednim obiekcie, replce domu mieszczańskiego z Czchowa, którego wnętrza zostały zaaranżowane scenograficznie jako dawna pracownia i mieszkanie pobożnego żydowskiego krawca. Gdyby nie duża liczba autentycznych eksponatów, można by organizować tutaj kameralne warsztaty dawnego krawiectwa lekkiego. W ciepłym sezonie letnim takie interaktywne zajęcia mogłyby odbywać się w obszernym podcieniu, przed budynkiem, wykorzystując kopie eksponatów. Może uda się to wdrożyć w niedalekiej przyszłości. Natomiast aktorskie pokazy rozmaitych czynności krawieckich przy aktywnym udziale zwiedzających były z powodzeniem praktykowane podczas niektórych imprez.

Imponujący wygląd drewnianej konstrukcji wspierającej podcień w kolejnym obiekcie, nawiązującym do zachowanego domu w rynku w Ciężkowicach, poprzedza wejście do cukierni, w której sala konsumentów została urządzona w stylu *fin de siècle*. W pierwotnych założeniach miało to być czynny lokal usługowy, gdzie zwiedzający mogą usiąść przy stoliku i zamówić wypiekane tu ciastka lub inne wyroby cukiernicze. Na zapleczu bowiem powinna być zrekonstruowana forma historycznego pieca cukierniczego, opalanego drewnem, wzorowanego na istniejącym do dzisiaj, choć już elektrycznym piecu w podkarpackim Pilźnie. Obsługa ubrana w kopie strojów z epoki, przyuczona zarówno do czynności technicznych, jak też do wykwiutnego służenia gościom poprzez stosowanie dawnych manier kelnerskich, miała tworzyć historyczną aurę edukacyjną tej branży. Niestety, piec nie został na razie odtworzony, a wspomniane wcześniej problemy nie pozwalają na szukanie ajenta dla lokalu, w którego obszernej sieni urządzono jedynie dostępną dla zwiedzających gablotową wystawę akcesoriów piekarza i cukiernika.

Bardzo ciekawie przedstawia się wnętrze i jego funkcjonowanie w następnym budynku pierzei rynkowej z podcieniami, wzorowanym na obiekcie z Lipni-

cy Murowanej. Odtworzona sceneria galicyjskiej poczty państwowej robi wrażenie żywcem przeniesionej z końca XIX wieku. Zatrudniony pracownik muzealny prowadzi tutaj sprzedaż reprintów z bogatej kolekcji zabytkowych widokówek, przystawiając na nich stemple o kształtach historycznych. Zainteresowani mogą potem przysiąść przy oryginalnym stole gminnego pisarza, pod portretem cesarza Franciszka Józefa i wypełnić je treścią pozdrowień oraz zaadresować zakupione pocztówki. Po naklejeniu współczesnego (niestety!) znaczka, wrzucają je do wiszącej na zewnątrz repliki zabytkowej skrzynki na listy, wzorowanej na ekspozycie z wrocławskiego Muzeum Poczty i Telegrafu. Zawartość skrzynki jest później wybierana i zawożona do urzędu pocztowego w centrum miasta, który ekspediuje je dalej. Czy jest to interaktywna edukacja historyczna – proszę osądzić.

Równie interesująco udało się zaaranżować wnętrza w kolejnym obiekcie, wzorowanym na powoli umierającym zabytku w pierzei ulicznej w Zakliczynie. W dwóch niewielkich pomieszczeniach po obu stronach sieni odtworzono scenerię dawnego sklepiu kolonialnego. Jedno z nich może być jedynie oglądane przez otwarte drzwi wejściowe. Posiada bogate wyposażenie w oryginalne eksponaty, według znakomicie przygotowanego scenariusza etnograficznego, wprowadzającego w klimat historycznego wnętrza handlowego tego typu. Drugie pomieszczenie, umeblowane w zbliżony sposób, ale bez wartościowych eksponatów, służy na razie okazjonalnie do sprzedawania zainteresowanym osobom wybranych towarów. W ostatnich dwóch latach, podczas letnich weekendów oferowano klientom różne egzotyczne gatunki kaw i herbat, stylowo zapakowanych i w promocyjnej cenie. W tle sprzedaży działało stare urządzenie do wypalania kawy, własność ajenta. Interaktywny walor edukacyjny takiego rozwiązania wydaje mi się oczywisty. Niestety, jak ostatnio usłyszałem, zamiast tego ma być tutaj urządzona ekspozycja dawnego zakładu szewskiego, która jednak będzie tylko do powierzchniowego oglądania...

W tej samej pierzei ulicznej miasteczka, z domami wzorowanymi na oryginalnych budynkach konstrukcji przysłupowej z Zakliczyna, obok „martwej” ekspozycji wnętrza dawnego magla znalazł się czynny okazjonalnie zakład fryzjerski. Ciekawie urządzony i wyposażony w repliki umeblowania oraz oryginalne akcesoria zawodu golibrody, podczas imprez jest wykorzystywany do demonstrowania niektórych czynności fryzjerskich na głowach chętnych zwiedzających. Sądzę, że np. mycie przez prezentera klientom głowy, w emaliowanej miednicy, przy użyciu szarego mydła, a nie szamponu, można traktować w kategoriach interaktywnej edukacji historycznej.

Uważam, że te drobne przykłady ożywiania ekspozycji w Miasteczku Galicyjskim, złożonym z rekonstrukcji budowlanych, a nie z translokowanych do skansu obiektów zabytkowych, posiadają walory edukacji interaktywnej. Zwiedzający, współuczestniczący w warsztatach, pokazach i imprezach mają okazję nie tylko biernie obserwować, lecz również emocjonalnie przeżyć i dzięki temu lepiej zapamiętać to, co jest im oferowane w tych nietypowych warunkach muzealnych. Czas pokaże, na ile uda się rozwinąć w nich inne rodzaje takiej edukacji, bazującej na praktycznych czynnościach wykonywanych w czasie pobytu, przy wykorzystaniu autentycznych przedmiotów, a nie w łatwiejszej do zorganizowania, ale sztucznej rzeczywistości wirtualnej, przy wykorzystaniu specjalnych programów komputerowych.



Małgorzata Imiolek

Muzeum Wsi Kieleckiej

**DOTKNIJMY EKSPONATÓW.
ZAGRODA EDUKACYJNA
W PARKU ETNOGRAFICZNYM W TOKARNI
– KONCEPCJA I REALIZACJA**

Działania współczesnych muzeów, stanowiące połączenie celów dydaktycznych i wychowawczych, stały się jedną z najistotniejszych form ich aktywności. Funkcja edukacyjna placówek muzealnych nie jest oczywiście zjawiskiem nowym, realizuje się ją bowiem w muzeach polskich od kilkudziesięciu lat¹. Niemniej jednak w obecnej rzeczywistości osiągnęła w wielu przypadkach pozycję dominującą wśród innych rodzajów działalności zasadniczej muzeów.

Na taką sytuację złożyły się dwa główne czynniki. Jeden z nich to coraz częściej stawiany muzeom wymóg, aby uzasadniały celowość swego istnienia i demonstrowały swą wartość tak społeczeństwu, jak i swym organom założycielskim. Czynnikiem drugim, bardzo zresztą wymierny, to wykazanie przez muzea, instytucje z założenia niedochodowe², że potrafią zarobić na swoje utrzymanie. A właśnie działalność edukacyjna – czy też szerzej: oświatowa – okazuje się jednym z zasadniczych źródeł zdobywania środków finansowych. Tendencja ta zresztą znajduje swój wyraz także w dokumentach prawnych określających

¹ R. Skowron, *Muzea i edukacja. Między przeszłością a przyszłością*, w: *Edukacja w muzeum. Materiały z seminarium „Polacy i Słowacy – przygraniczni przyjaciele. Wspólne karpackie dziedzictwo kulturowe”*, Nowy Sącz, 9–10 grudnia 2002 r., red. W. Kawiorski, Nowy Sącz, 2002, s. 17.

² Ustawa z dnia 21 listopada 1996 r. o muzeach, Dz.U., 1997, nr 5, poz. 24, rozdz. I, art. 1.

cele i zadania współczesnego muzeum³. Z wymienianych tam zasadniczych celów placówek muzealnych mniej więcej połowa odnosi się do typowej działalności popularyzatorsko-edukacyjnej. Tym samym wskazuje to na kierunek i istotę działalności muzeum.

Współczesne potrzeby zdeterminowały w znacznej mierze działania muzeów i ukierunkowały je na obszar działalności edukacyjnej. Należy jednak podkreślić, że przy ewidentnej ważności działalności edukacyjnej nie można czynić z niej jedynej funkcji muzeum. Po pierwsze, byłoby to podważeniem istoty i tożsamości wynikających z założeń tej instytucji. Po drugie, edukacja muzealna nie miałaby uzasadnienia (przede wszystkim, jeśli idzie o bazę merytoryczną, właściwą tylko muzeom), gdyby na równi nie traktowano pozostałych statutowych funkcji muzeów, tj. gromadzenia, opracowywania naukowego i konserwacji zbiorów. Ta właśnie baza stanowi bowiem o specyfice edukacji muzealnej.

Muzeum – w przeciwieństwie do szkoły czy środków masowego przekazu, oferujących generalnie jedynie opisy, modele lub obrazy – stawia odbiorcę wobec bezpośredniego oddziaływania trójwymiarowych, rzeczywistych przedmiotów⁴. Wraz z nimi utrwała i przechowuje ich symboliczną wymowę, zatrzymując trwanie tego, co minęło. Owe szczególne możliwości bezpośredniej konfrontacji odbiorcy z rzeczywistością (rzeczywistością, dodajmy, zarówno tą bezpośrednią, „tu i teraz”, jak i tą celowo odtwarzaną w muzeum, czyli ekspozycją) mogą i powinny stanowić podstawę do wypracowania form i metod działalności oświatowej, łączącej funkcje naukowe i edukacyjne, która przekazywałaby odbiorcy nie tylko suchą informację (a więc wiedzę), lecz także wyzwalaby u niego refleksje, pobudzała wyobraźnię, uświadamiała aspekty etyczne⁵. Istotą muzeum jest bowiem udostępniać, ukazywać i przekazywać wartości, które właśnie ze względu na swą uznaną rangę kulturalną, naukową, artystyczną i historyczną znalazły się pod opieką tej, a nie innej instytucji⁶.

Toteż muzeum w żadnym aspekcie swej działalności, szczególnie zaś edukacyjnej, nie powinno naśladować czy imitować zadań instytutów naukowych, szkół czy domów kultury. Słowem, powinno pozostać instytucją niezależną intelektualnie i budować swój autorytet i prestiż społeczny w oparciu o wartości wynikające ze swej misji, specyfiki i merytorycznych możliwości, co wcale nie musi

³ Tamże, art. 2.

⁴ W. Gluziński, *U podstaw muzeologii*, Warszawa, 1980, s. 34.

⁵ M. Kroh, *Tradycyjna kultura ludowa w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu – zagadnienia edukacyjne*, w: *Edukacja w muzeum...*, s. 55.

⁶ W. Gluziński, *U podstaw muzeologii...*, s. 28.

stać w sprzeczności z nowoczesnym zarządzaniem i działalnością marketingową. Konieczne jest jednak przede wszystkim zachowanie równowagi w kreowaniu wizerunku muzeum, w tym sposobu realizacji jego funkcji i zadań. Nie powinno być ono „wysokim przybytkiem” kultury, świątynią, ale nie może stać się także wyłącznie kolejną atrakcją turystyczną, ośrodkiem rozrywki masowej czy miejscem wypoczynku i rekreacji. To zadanie niełatwe, zważywszy wymienione wcześniej wymogi natury społeczno-finansowej, stawiane współcześnie instytucjom muzealnym. A trzeba zdawać sobie sprawę, iż wymogi te generowane są w znaczącym stopniu przez czynnik niezwykle istotny dla samej instytucji muzeum, a mianowicie przez postawę publiczności muzealnej.

Muzeum nie może funkcjonować prawidłowo bez odbiorcy, bowiem już sam fakt eksponowania zbiorów, będący przecież jedną z zasadniczych funkcji muzeów, implikuje jakiś rodzaj odbioru. Tym bardziej odnosi się to do działalności edukacyjnej. Odbiorca będąc człowiekiem, ma określony horyzont rozumienia tego, co widzi, słyszy i czego doświadcza. Jeśli chodzi o odbiór ekspozycji, można twierdzić, że treści w niej zawarte przedstawiają się w sposób zależny od tego, kto, kiedy i gdzie podejmuje się ich interpretacji. Istnieją zatem w całym systemie odniesień. Widz odbiera ekspozycję najpierw w formie przeżycia wartościującego, tzn. pewnego rodzaju przeżycia psychicznego, odmiany apercepcji, często zabarwionego doznaniem estetycznym⁷. Dopiero głębsze zainteresowanie może doprowadzić do prób budowy teoretycznego układu wartościowań, opartego na interpretacjach postrzeganych form i sformułowaniu swojego sensu przekazywanych przez nie treści. Ów subiektywny charakter odbioru jest rzeczą naturalną, wywołaną m.in. indywidualnymi oczekiwaniami i wyobrażeniami odbiorcy o tym, co i w jaki sposób powinno istnieć na konkretnej ekspozycji muzealnej, podbudowanymi własną wiedzą i doświadczeniem.

Niestety, dosyć często okazuje się, że oczekiwania owe sprowadzają się do płaskiej ciekawości, a odbiór jest biernym oglądaniem i słuchaniem, sprowadzającym się do „zaliczenia” kolejnego obiektu, pozbawionym czasami nawet doznań estetycznych (nie mówiąc już o intelektualnych).

Czym może być powodowany taki stan rzeczy? Wydawałoby się przecież, że już przez samą decyzję odwiedzenia muzeum widz manifestuje pewne potrzeby wychodzące poza ramy kultury masowej. Tyle że w dzisiejszych czasach publiczność muzealna to już nie wąskie grono koneserów, ale rozległy front masowego widza o bardzo różnym stopniu przygotowania do odbioru⁸. Rozpowszechniają-

⁷ M. Sztrantowicz, *O konieczności oceny wartości ekspozycji muzealnej*, „Śląskie Prace Etnograficzne”, 1993, t. 2, s. 99.

⁸ W. Gluziński, *U podstaw muzeologii...*, s. 25.

ce się wykształcenie w sposób znaczący poszerzyło bowiem krąg odbiorców wartości kulturalnych. Paradoksalnie jednak, jego coraz wyższy poziom formalny – a co za tym idzie: coraz dalej idąca specjalizacja – znacznie ograniczył (z różnych zresztą powodów) zakres kulturalnych, pozaprofesjonalnych zainteresowań takiej publiczności. Toteż w większości przypadków widz muzealny zachowuje postawę, do której wdrożyła go właśnie kultura masowa – jest konsumentem, nawykłym do odbioru treści, których interpretacja i zrozumienie nie wymagają od niego wysiłku intelektualnego. Traktując w ten sam sposób ekspozycję muzealną, której odbiór wymaga jednak tego wysiłku, odbiorca taki stwierdza często po prostu, że jej przesłania są dlań niezrozumiałe, a ona sama nieatrakcyjna.

Szczególnie ważne i trudne zadania dla muzeów wynikają ze stosunku współczesnego młodego pokolenia do tradycji historycznej i zastanych, a na tradycji opartych formach kulturowych. Nie bez kozery podkreślam to zagadnienie, gdyż to właśnie dzieci i młodzież są w ogromnej większości adresatami i uczestnikami edukacyjnych działań muzealnych. W literaturze przedmiotu poruszającej zagadnienia relacji: młode pokolenie – muzeum, podkreśla się

*kontestacyjne nastawienie młodzieży do zastanego porządku społecznego, jej dążenie do emancypacji z tradycyjnych form kulturowych, do przewartościowania uznanych norm i wartości, tworzenie się wyraźnie wyodrębnionych subkultur młodzieżowych*⁹

jako główną przyczynę negacji wartości dziedzictwa kulturowego propagowanych przez muzea. Wydaje się jednak, na podstawie wieloletnich obserwacji i kontaktów z przedstawicielami młodego pokolenia w muzeum, że zwłaszcza w nowej rzeczywistości dużo większe znaczenie dla kształtowania takich postaw ma współczesny wybitnie konsumpcyjny styl życia oraz powszechny i oczywisty dla młodych pokoleń wirtualny świat multimedialny. Młodzi nie są skłonni do kontemplacyjnego nastawienia wobec realnej rzeczywistości czy do refleksji nad nią. Dodatkowo zaś naturalna dla młodego (czy wręcz młodocianego) wieku potrzeba beztroskiej rozrywki i zabawy, nie zaś poszukiwania głębszych i wartościowych przeżyć wydaje się stać w sprzeczności ze ściśle oświatowymi i wychowawczymi intencjami muzeum.

Trzeba też wziąć pod uwagę, że w większości przypadków nastawienie dzieci i młodzieży do edukacyjnych zajęć muzealnych jest odmienne niż do lekcji w szkole. Zazwyczaj traktują te pierwsze jako jedną z atrakcji w programie wycieczki pozaszkolnej, oczekują zatem raczej rozrywki niż typowej nauki. Stąd też w wielu przypadkach notujemy zaniżony poziom koncentracji uczestników

⁹ Tamże, s. 34.



Nauka młócenia cepem w ramach zajęć muzealnych „Bijże, chłopie, cepem z góry...”, stodoła w zagrodzie edukacyjnej z Gęsic, MWK – Park Etnograficzny w Tokarni, wrzesień 2014 r.; fot. Ewa Wielgus



Rozpalanie ognia pod kuchnią – zajęcia muzealne „Wybrane prace domowe w tradycyjnym gospodarstwie chłopskim”, chałupa w zagrodzie edukacyjnej z Gęsic, MWK – Park Etnograficzny w Tokarni, wrzesień 2014 r.; fot. Ewa Wielgus

podczas zajęć (często ich uwagę zwracają fakty i przedmioty zupełnie nieistotne dla przedstawianego tematu). Zdarza się też, że młodzi swobodnie demonstrują swój brak zainteresowania zajęciami (znamienne zwłaszcza w przypadku młodzieży gimnazjalnej).

Rzadko też uczniowie przybywający do muzeum bywają wcześniej odpowiednio przygotowywani do takiej „wyprawy”. Potwierdziły to badania nad postrzeganiem przez dzieci ekspozycji skansenowskiej, jakie prowadziłam parę lat temu w Parku Etnograficznym w Tokarni¹⁰. Chodziło w nich między innymi o uzyskanie informacji, jaki rodzaj wiedzy posiadają na temat treści i form, z którymi zetkną się w muzeum, oraz kto udzielił im tych informacji. We wszystkich badanych grupach były osoby, które miały już styczność z muzeami skansenowskimi i posiadały pewną orientację z własnego doświadczenia, ale trzeba przyznać, że generalnie stanowiły one mniejszość (na ok. 25-osobowe grupy było to od 3 do 10 dzieci). Natomiast dzieci, które po raz pierwszy zetknęły się z tego typu muzeum w większości przypadków twierdziły, że o tym, co będą tu oglądać, poinformowano je dopiero bezpośrednio przed przyjazdem – najczęściej robili to opiekunowie danej grupy. W kilku przypadkach informacje na ten temat pochodziły od rówieśników, którzy byli już w takich muzeach. Było jednak sporo dzieci, które twierdziły, że nie wiedziały przed przyjazdem do muzeum, co w nim zobaczą. Podawane dzieciom informacje ograniczały się zresztą do bardzo ogólnikowych pojęć, nie zawsze – jak przypuszczam – zrozumiałych dla takiego odbiorcy. Dzieci określały to, co rzekomo miały zobaczyć w czasie wycieczki do muzeum, jako „drewniane domy”, „stare domy”, „zabytki wiejskie” (!).

Wszystko to sprawia, że zmobilizowanie dziecięcego odbiorcy do postawy aktywnego uczestnictwa i właściwego odbioru treści przekazywanych w trakcie edukacyjnych zajęć muzealnych nie jest bynajmniej zadaniem prostym, choć należy podkreślić, iż dzieci są (przynajmniej w większości znanych mi przypadków) typem odbiorcy naturalnie aktywnego. Chodzi tylko o odpowiednie ukięrowanie tej aktywności. Na pewno nie ułatwia tego ani statyczny charakter ekspozycji, stanowiącej najczęściej kontekst takich lekcji, ani tradycyjne formy jej prezentacji, utrudniające czy wręcz uniemożliwiające odbiorcy bezpośredni kontakt z prezentowanymi obiektami.

A trzeba z całą mocą podkreślić, że to właśnie ów kontakt bywa najczęściej wymieniany przez dzieci jako czynnik w ogromnym stopniu podnoszący atrakcyjność zarówno w przypadku zwiedzania ekspozycji, jak i uczestnictwa w lek-

¹⁰ M. Imiołek, „Cool” czy „kicha”? *Postrzeganie ekspozycji skansenowskiej przez dzieci i młodzież szkolną*, w: *Przeszłość dla przyszłości – problemy edukacji muzealnej*, red. J. Wrześniński, A. M. Wyrwa, Lednógóra, 2010, s. 182.



Nauka pisania obsadką na zajęciach muzealnych „Jak żyły dzieci na dawnej wsi”, chałupa w zagrodzie edukacyjnej z Gęsic, MWK – Park Etnograficzny w Tokarni, wrzesień 2014 r.; fot. Leszek Gawlik



Wykonywanie tradycyjnych ozdób choinkowych w ramach zajęć muzealnych „Siano, światy, podłazniki – ozdoby bożonarodzeniowe”, chałupa w zagrodzie edukacyjnej z Gęsic, MWK – Park Etnograficzny w Tokarni, wrzesień 2014 r.; fot. Leszek Gawlik

cjach muzealnych. Interaktywność w obu wymienionych przypadkach (zwiedzanie, lekcje), polegająca na połączeniu różnych form aktywności uczestników z przedstawianą tematyką, jest – zdaniem dzieci – formą znacznie bardziej interesującą niż samo oglądanie przedmiotów „z daleka”, nawet jeśli towarzyszy temu komentarz słowny. Możliwość wypróbowania działania prezentowanego narzędzia czy użycie przedmiotu w naturalny sposób absorbuje uwagę, pozwala lepiej zrozumieć, do czego one służą, jak i w jakich okolicznościach posługiwano się nimi oraz jakie dawało to efekty. Taka forma poznania bezsprzecznie ułatwia dzieciom zarówno zrozumienie, jak i zapamiętanie treści, jakie są im przekazywane¹¹ – odwrotnie niż sztywny dydaktyzm, tj. przekazywanie konkretnej wiedzy w formie „gotowca” poglądowego, który nie zmusza widza do żadnego wysiłku (ani intelektualnego, ani fizycznego) czy refleksji.

Konieczne jest zatem stworzenie w tym celu takiej sytuacji, w której odbiorca będzie interlokutorem, a nie biernym słuchaczem. Nawiązanie dialogu z odbiorcą sprawia bowiem, że zmienia się on z konsumenta w uczestnika zdolnego do kreatywnego wysiłku intelektualnego, do własnej interpretacji postrzeganych faktów, a co za tym idzie – do wyciągania własnych wniosków, a nawet do ewentualnych zmian swoich poglądów czy postaw.

Do tego jednak niezbędna jest znajomość konkretnych oczekiwań młodego odbiorcy co do proponowanych mu zajęć, nie tylko zresztą pod względem ich tematyki, lecz także (a może przede wszystkim) formy. Stąd potrzeba prowadzenia badań wśród nominalnych uczestników zajęć, dzięki którym my, muzealnicy, będziemy mogli dowiadywać się m.in., jakie informacje są oni w stanie odczytać w proponowanych przez nas dotychczas formach, czy dany sposób (forma) przekazywania informacji podnosi jej atrakcyjność, czy wręcz przeciwnie. Poznamy również konkretne propozycje (np. jakie formy przekazu byłyby dla młodych ludzi bardziej zrozumiałe, a równocześnie atrakcyjniejsze).

Trzeba bowiem powiedzieć uczciwie, iż dotychczasowa formuła muzeum czy też konkretniej ekspozycji muzealnej okazuje się zarówno nie dość atrakcyjna (w pozytywnym znaczeniu słowa „atrakcyjny”), jak i – co istotniejsze – nie zawsze zrozumiała dla młodego odbiorcy. Odnosi się to również do etnograficznej ekspozycji skansenowskiej. Potwierdziły to wspomniane już wyżej badania przeprowadzone przeze mnie wśród młodych odbiorców w lipcu i sierpniu 2009 roku. Dotyczyły one postrzegania muzealnej ekspozycji skansenowskiej w jej klasycznej formie, w tym również kwestii odbioru aktywnego jako wyrazu oczekiwań i propozycji samych odbiorców¹².

¹¹ T. Nowacki, *Zarys psychologii*, Wrocław, 1979, s. 77.

¹² M. Imiołek, „Cool” czy „kicha”?..., s. 185.



Sprzątanie izby – zajęcia muzealne „Wybrane prace domowe w tradycyjnym gospodarstwie chłopskim”, chałupa w zagrodzie edukacyjnej z Gęsic, MWK – Park Etnograficzny w Tokarni, wrzesień 2014 r.; fot. Leszek Gawlik

Z mojego długoletniego doświadczenia w pracy w muzeum skansenowskim, w tym również w zakresie edukacji muzealnej, wynika, że odbiorca dziecięcy nie jest bynajmniej typem biernego widza, choć na ogół warunki i sposoby udostępniania ekspozycji muzealnych, powodowane przede wszystkim wymogami bezpieczeństwa zbiorów, z pewnością utrudniają mu rozwinięcie aktywnej postawy. Dzieci wyraźnie zresztą precyzują swoje wizje form udostępniania ekspozycji, które umożliwiłyby bezpośredni, a przynajmniej bliższy niż obecnie kontakt z oglądanymi obiektami. Szczególnie mocno podkreślały też potrzebę interaktywności w poznawaniu ekspozycji, co – ich zdaniem – czyni ją znacznie bardziej atrakcyjną. Przy tym to dobrze pojęty i wartościowy rodzaj atrakcyjności, bo wynikający z samej istoty muzeum i czyniący zeń w oczach młodego odbiorcy nie tylko źródło wiedzy, lecz także miejsce osobistych przeżyć i doświadczeń.

Toteż poszukiwanie rozwiązań – które nie stojąc w sprzeczności z założeniami merytorycznymi i zasadniczymi funkcjami muzeum – byłyby równocześnie pozytywną odpowiedzią na te oczekiwania i potrzeby dziecięcego odbiorcy to zadanie dla muzealników nie tylko bardzo istotne, lecz wręcz konieczne, jeśli nie chcemy, aby skansenowskie ekspozycje muzealne były traktowane, zwłaszcza przez dzieci i młodzież, wyłącznie jako dodatek czy też tło do coraz powszechniejszej praktyki organizowania ogromnej ilości przeróżnych przedsięwzięć, mających za wszelką cenę „uatrakcyjnić” nasze muzea. Należy zatem – w oparciu o analizę wspomnianych badań oraz o własne obserwacje i doświadczenia w pracy z dziećmi i młodzieżą – podjąć próbę wypracowania takich form i metod działań edukacyjnych, które z jednej strony spełniałyby oczekiwania młodego odbiorcy, z drugiej zaś wykorzystywałyby możliwości, jakie w tym zakresie daje formuła „muzeum wsi” i specyfika jej ekspozycji.

A co tak szczególnego mamy do zaoferowania odbiorcom właśnie jako muzea wsi? Otóż można to określić jako „totalną realność”. Obiekty budowlane, układ przestrzenny, wyposażone wnętrza, naturalne otoczenie – wszystko to namacalne i niczym w zasadzie nieodseparowane od widza (bowiem takie rozwiązania, jak np. drewniane kraty w drzwiach obiektów uważam za zło konieczne, wtórne zresztą wobec pierwotnych założeń co do udostępniania ekspozycji). To właśnie może być naszym największym atutem i ofertą, jakiej nie może przedstawić żaden inny typ muzeum, o ile oczywiście nie będzie traktowane jedynie jako tło, kontekst czy odniesienie dla naszych działań edukacyjnych, funkcjonujące na zasadzie planszy instruktażowej czy obrazu.

Przestrzeń, w której prowadzone są zajęcia muzealne i znajdują się wszelkie wypełniające ją przedmioty, powinny stanowić ich integralny i zasadniczy element. Nie chodzi bowiem o dostęp do jakichś wybranych tematycznie przed-



Pranie kijanką na zajęciach muzealnych „Wybrane prace domowe w tradycyjnym gospodarstwie chłopskim”, zagroda edukacyjna z Gęsic, MWK – Park Etnograficzny w Tokarni, wrzesień 2014 r.; fot. Ewa Wielgus

miotów, niepowiązanych organicznie z wnętrzem i otoczeniem danego obiektu, ale o możliwość interaktywnego poruszania się uczestników zajęć w całej przestrzeni konkretnej ekspozycji. Zdaję sobie sprawę, że nie jest to możliwe w odniesieniu do całej ekspozycji danego muzeum skansenowskiego, ale można przecież na jej obszarze stworzyć takie miejsce, które spełniałoby te warunki. Mam tu na myśli przeznaczenie na ten konkretny cel jednego z zabytkowych obiektów budownictwa ludowego, które są przenoszone na teren muzeum.

Przychylna postawa dyirekcji MWK wobec mojego projektu oraz możliwości, jakie stworzył program rozbudowy ekspozycji muzealnej, którego realizacja odbywa się od kilku lat w Parku Etnograficznym w Tokarni, sprawiły, że w 2011 roku została wytypowana na ten cel dwubudynkowa zagroda z Gęsic (składająca się z chałupy i stodoły), którą zrealizowano w sektorze lessowym naszego skansenu. Wybór tego właśnie obiektu podyktowany był kilkoma istotnymi względami. Sama chałupa posiada wyjątkowo dużą (w porównaniu z innymi tego typu obiektami w skansenie) powierzchnię użytkową. Izba mierzy ok. 38 metrów kwadratowych, do tego dochodzi obszerne komora i także sień. Dopełnieniem zagrody jest duża, trzypolowa stodoła, która również byłaby wykorzystana do przeprowadzania zajęć, stojąca naprzeciw chałupy i zamykająca podwórze od strony drogi, biegnącej centralnie przez wspomniany sektor. Takie usytuowanie budynków bardzo wyraźnie wyznacza całość siedliska, a ogrodzenie (płot kołkowy), które zamyka dwie pozostałe pierzeje podwórza, stworzyło dużą zamkniętą przestrzeń, świetnie nadającą się do prowadzenia tam wielu zajęć, zwłaszcza tych, które z założenia muszą odbywać się na wolnym powietrzu. Równocześnie, jak wspomniałam wyżej, to obszar czytelnie wydzielony, dzięki czemu prowadzone zajęcia nie kolidują ze zwiedzaniem odbywającym się w tym samym czasie w sąsiednich obiektach.

Gabaryty pomieszczeń w chałupie, zwłaszcza jeśli chodzi o izbę, były niezmierznie istotne, gdyż moja koncepcja przewidywała wyposażenie tych pomieszczeń tak jak każdej innej ekspozycji wnętrza w chałupach prezentowanych w skansenie. Z jedną tylko różnicą – ekspozycja ta zostanie stworzona tak, aby mogła mieć charakter użytkowy. Samo więc wyposażenie zajmie już znaczną powierzchnię obiektu, a przecież będą tam jeszcze przede wszystkim uczestnicy (grupy liczące jednorazowo zazwyczaj ok. 30 osób), którzy muszą mieć zapewnioną możliwość swobodnego poruszania się czy wystarczająco dużo miejsca do wykonywania czynności przewidzianych w programie danych zajęć.

Mam świadomość, iż zaproponowane przeze mnie rozwiązanie może budzić pewne opory wśród kolegów muzealników wyznających bardziej „ortodoksyjne” opinie na temat istoty lub form przekazu ekspozycji muzealnej. Niemniej jed-

nak uważam, że koncepcja ta nie jest odstępstwem od tego, co wszyscy uważamy za zasadnicze funkcje muzeum i bywa ona – w różnym co prawda zakresie – praktykowana w muzeach.

Chodzi bowiem o stworzenie w pełni interaktywnej ekspozycji, którą tworzyć będą również obiekty będące kopiami bądź rekonstrukcjami, określane też w praktyce muzealnej jako rekwizyty¹³. Wszystko to z powodu użytkowej funkcji, jaką miałyby one pełnić podczas prowadzenia poszczególnych zajęć. Celem tworzenia takiego otoczenia jest, jak już wspomniałam wcześniej, umożliwienie młodemu odbiorcy osobistego, bezpośredniego kontaktu z przedmiotami tworzącymi ekspozycję, tj. użycia ich zgodnie z pierwotnymi, oryginalnymi funkcjami. To bowiem najlepszy sposób na poznanie i zrozumienie ich przeznaczenia, zasady działania i celowości ich obecności w tym, a nie innym miejscu. Ale umożliwia to także inny rodzaj doświadczenia, równie, a kto wie, czy nawet nie bardziej wartościowego, którego nie dostarczy ani oglądanie danego przedmiotu (urządzenia) jako statycznego elementu ekspozycji, ani nawet prezentacja jego działania. To doświadczenie przedmiotu własnymi zmysłami, zwłaszcza tymi, które w przypadku dzieci są bardzo istotne w procesie poznawania, tj. zmysłem dotyku czy zapachu. To także odczucie na własnej skórze, ile wysiłku fizycznego bądź specyficznych umiejętności wymagało wykonywanie podstawowych niekiedy czynności za pomocą konkretnych narzędzi czy urządzeń.

Naturalnie, znaczną część wyposażenia stanowić będą także obiekty oryginalne, pochodzące ze zbiorów naszego Muzeum. Chodzi przede wszystkim o meble i inne przedmioty, które ze względu na swoje funkcje i lokalizacje w obiekcie (np. kredens, stół, łóżko, skrzynia, obrazy święte itp.) nie będą narażone na ewentualny uszczerbek. Również meble, których funkcja zgodna jest z ich planowanym wykorzystaniem i pozwala na to ich stan techniczny, zostały pozyskane na planowaną ekspozycję ze zbiorów własnych. Mam tu na myśli przede wszystkim ławy, ławki i stołki. Znaczna część oryginalnego wyposażenia (zwłaszcza jeśli chodzi o pewne urządzenia rolnicze, narzędzia gospodarstwa domowego czy tkaninę) pochodzi ze zbiorów pomocniczych (Dział Etnografii – Pokazy), stworzonych docelowo do wykorzystania właśnie w pokazach i zajęciach muzealnych, a więc jak najbardziej odpowiednich w przypadku tworzenia interaktywnej ekspozycji edukacyjnej.

Wspomniane już kopie przedmiotów zabytkowych zaplanowane w wyposażeniu omawianego obiektu to także specyficzny rodzaj kopii. Są to bowiem przede wszystkim naczynia i pojemniki klepkowe i plecione ze słomy oraz naczynia gli-

¹³ G. Miliszkiewicz, *Niechże historia chwali codzienność! Możliwe spektrum tematyczne współczesnej oferty edukacyjnej w muzeum na otwartym powietrzu*, w: *Muzea skansenskie we współczesnej edukacji historycznej*, red. M. Ausz, Lublin, 2011, s. 51.

niane, wykonywane co prawda współcześnie, ale przez wytwórców – rzemieślników, wykonujących je tradycyjnymi technikami, z zachowaniem tradycyjnych materiałów, form i zdobnictwa. Tego typu obiekty, nabywane niejednokrotnie nawet do zbiorów inwentarzowych naszego muzeum i prezentowane na ekspozycjach muzealnych, wydają się optymalnym rozwiązaniem w przypadku ekspozycji interaktywnej, gwarantują bowiem autentyzm przekazu, pozwalając równocześnie na swobodne korzystanie z obiektu, bez obaw zniszczenia czy uszkodzenia cennego lub wręcz niepowtarzalnego eksponatu.

Ze względu na specyfikę przeznaczenia tego obiektu konieczny był pewien rodzaj adaptacji wnętrza do roli, jaką będzie ono pełnić, a więc do interaktywnej funkcji edukacyjnej. Chodzi przede wszystkim o to, iż oprócz podstawowego wyposażenia pomieszczeń, odtworzonego w oparciu o dostępne źródła i publikacje oraz obserwacje poczynione w terenie, konieczne były takie elementy, jak dodatkowy stół, przy którym mogłyby być prowadzone np. zajęcia plastyczne, czy też dodatkowe ławy proste, służące jako siedziska przy wspomnianym stole itp. Są to oczywiście elementy jak najbardziej przystające zarówno formą, jak i funkcją do tego konkretnego wnętrza (stół „krzyżak”, ławy proste), tyle że musiało ich być nieco więcej niż w przeciętnym wnętrzu mieszkalnym w tradycyjnej chałupie chłopskiej.

Bardzo istotną sprawą, jeśli chodzi o wnętrze chałupy, jest istnienie tam sprawnie działającego urządzenia ogniowego (trzonu kuchennego, pieca chlebowego i grzewczego), które jest konieczne do przeprowadzenia niektórych aktualnie proponowanych zajęć, ale też może pozwolić na poszerzenie naszej dotychczasowej oferty edukacyjnej, np. o zajęcia praktyczne z zakresu tradycyjnego pożywienia ludowego w naszym regionie.

Przygotowywanie scenariusza dla zagrody edukacyjnej w Parku Etnograficznym w Tokarni (prace nad scenariuszem zakończono w styczniu 2012 roku) wymagało zebrania i przeanalizowania materiału dotyczącego przede wszystkim tradycyjnego wyposażenia wnętrza chałupy chłopskiej z południowo-wschodniej części naszego regionu, ze szczególnym uwzględnieniem okresu dwudziestolecia międzywojennego, jako że wspomniana zagroda zlokalizowana będzie w sektorze lessowym naszego skansenu w chałupie ze wsi Gęsice leżącej w gminie Łągów, a sama ekspozycja ma prezentować chałupę chłopską właśnie z wymienionego okresu.

Materiał ten gromadzono zarówno w oparciu o literaturę przedmiotu, jak i źródła archiwalne¹⁴, a także informacje uzyskane w terenie w trakcie wyjazdów

¹⁴ B. Szurowa, Weryfikacja obiektów zabytkowych architektury ludowej w pow. kieleckim, Kielce, 1975, maszynopis, Archiwum Zakładowe Muzeum Wsi Kieleckiej, sygn. 1/755–

badawczych Działu Etnografii MWK. Realizację ekspozycji zagrody z Gęsic zakończono na początku 2013 roku. Od tego momentu odbywa się tam większość zajęć muzealnych proponowanych w ramach oferty edukacyjnej przez Muzeum Wsi Kieleckiej. Mają różną tematykę, niemniej wszystkie odnoszą się przede wszystkim do materialnej codzienności ludzi żyjących w konkretnym regionie w określonym czasie. Dzięki warunkom stworzonym w zagrodzie edukacyjnej zajęcia te nie tylko zapoznają współczesnego młodego odbiorcę z formalną stroną bytu ówczesnych ludzi, lecz także umożliwiają mu sensoryczne doświadczanie – choćby w niewielkim stopniu – warunków, w jakich ci ludzie żyli. To bardzo istotne, biorąc pod uwagę, że ten ostatni rodzaj wrażeń jest – jak wykazały badania i co potwierdza literatura przedmiotu – pierwszym i podstawowym etapem odbioru ekspozycji muzealnej przez dzieci¹⁵. Dopiero na tej podstawie następuje interpretacja postrzeganych faktów i precyzowanie wniosków.

Wiedząc zaś, iż zwłaszcza w przypadku odbiorcy dziecięcego interpretowanie nowych faktów czynione jest bardzo często w oparciu o analogie do znanej rzeczywistości i wiedzy wynikającej z własnych doświadczeń, proponujemy m.in. taką tematykę zajęć, która podejmuje tematy „uniwersalne”, tj. równocześnie odnoszące się do tradycyjnej kultury ludowej i funkcjonujące we współczesnej rzeczywistości. Przykładem mogą być zajęcia pt. „Wybrane prace domowe w tradycyjnym gospodarstwie chłopskim”. Zakres czynności określanych jako owe „prace domowe” nie zmienił się bowiem znacząco na przestrzeni lat i nie jest pojęciem obcym także dla współczesnego młodego pokolenia. Elementem nowym i nieznanym dla młodego odbiorcy będzie zatem nie sam problem, a formy i sposoby jego rozwiązywania w rzeczywistości przedwojennej wsi kieleckiej.

Ponieważ formuła zajęć pozwala na bezpośredni i czynny kontakt z tymi zagadnieniami, zapoznavanie się z nimi na zasadzie pełnej interaktywności, zrozumienie i zapamiętanie przekazu staje się o wiele łatwiejsze, a to z kolei pozwala na kojarzenie treści, będących wynikiem interpretacji konkretnych zastanych form z faktami, które nie wynikają z nich bezpośrednio¹⁶. Mam na myśli wnioski

757; E. Traczyński, Budownictwo ludowe dawnego pow. opatowskiego – weryfikacja obiektów zabytkowych, Kielce, 1975, maszynopis, AZ MWK, sygn. 1/761; E. Traczyński, Gęsice nr 5 – zagroda chłopska z II poł. XIX w. (dokumentacja architektoniczno-etnograficzna), Kielce, 1976, maszynopis, AZ MWK, sygn. 1/136; Wywiady – badania terenowe (buskie 1976), AZ MWK, sygn. 2/46; Wywiady – badania terenowe (sandomierskie 1979), AZ MWK, sygn. 2/47; E. Traczyński, *Wyposażenie budynków mieszkalnych i gospodarczych w regionie świętokrzyskim w 2 poł. XIX i w XX w.*, Kielce, 1986.

¹⁵ T. Nowacki, *Zarys psychologii...*, s. 77.

¹⁶ Z. Włodarski, *Rozwój i kształtowanie doświadczenia indywidualnego*, Warszawa, 1975, s. 123.

uczestników na temat np. sprytu i umiejętności radzenia sobie dawnych mieszkańców wsi, docenienie ich trudu wkładanego w proste z pozoru czynności itp. Słowem – dostrzeganie różnych aspektów życia i działalności konkretnych ludzi poprzez ekspozycję muzealną. A że są to dla młodych ludzi doświadczenia i spostrzeżenia nowe, rzecz można: odkrywcze, toteż sprawiają im satysfakcję, podnosząc też w ich opinii atrakcyjność muzealnych działań edukacyjnych.



Michał Alzak

Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu

**DZIECKO W MUZEUM.
ASPEKT EDUKACYJNY WARSZTATÓW
I LEKCJI MUZEALNYCH PROWADZONYCH
W MUZEUM WSI RADOMSKIEJ**

Na wstępie pragnę zaznaczyć, że w niniejszym referacie nie poruszam wszystkich tematów związanych z edukacją muzealną w Muzeum Wsi Radomskiej (MWR). To ogólny zarys, prezentujący ofertę edukacyjną Muzeum oraz sposoby pracy z dziećmi podczas warsztatów i lekcji muzealnych.

W dalszej części skupiam się na tematach związanych z interaktywnością warsztatów oraz kwestiach związanych z wykorzystaniem multimediów w nauczaniu. Ostatnim zagadnieniem, które poruszam, jest kwestia czynników związanych z prowadzeniem zajęć.

Z racji tego, iż specjalizuję się w pracy z najmłodszymi dziećmi (4–9 lat), tj. w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym¹, niniejszy tekst poświęcam właśnie tej grupie odwiedzających muzeum.

OFERTA EDUKACYJNA MUZEUM WSI RADOMSKIEJ

W Muzeum prowadzimy zajęcia w 19 tematach, obejmujących swoim zakresem szeroką tematykę związaną z życiem codziennym i czasem świątecznym mieszkańców dawnej wsi. Przewidziane są one dla różnych grup wiekowych – począwszy od dzieci w wieku przedszkolnym, poprzez szkołę podstawową, gimnazjum

¹ Por. *Psychologia*, red. J. Strelau, Gdańsk, 2003, t. I, s. 299–306.

i liceum oraz osoby dorosłe. Prowadzimy także zajęcia dla osób niepełnosprawnych ruchowo i intelektualnie oraz warsztaty pokazowe dla studentów kierunków pedagogicznych.

Część zajęć prowadzonych w MWR przeznaczona jest tylko dla dzieci starszych (od klas IV–VI szkoły podstawowej) i osób dorosłych, natomiast niektóre dla wszystkich grup wiekowych, przy czym w trakcie zajęć uwzględniamy ilość przekazywanej wiedzy teoretycznej i stopień skomplikowania prac plastycznych, dostosowując to do wieku odbiorców. Zajęcia prowadzone w Muzeum możemy podzielić na lekcje muzealne, które w większym stopniu uwzględniają wiedzę teoretyczną i trwają krócej (ok. 60 minut), oraz na warsztaty muzealne, na których większa uwaga poświęcona jest pracom manualnym wykonywanym przez uczestników, a same zajęcia trwają dłużej (1,5–2 godziny).

W Muzeum Wsi Radomskiej zajęcia prowadzone są w budynku Ośrodka Edukacji Muzealnej, w którym znajdują się dwie sale: jedna przystosowana do pracy w ławkach, natomiast druga, tzw. sala mokra, przeznaczona do zajęć warsztatowych.

Warsztaty i lekcje muzealne cieszą się ogromnym zainteresowaniem, zwłaszcza wśród wycieczek szkolnych z Radomia oraz okolic, ale także z Warszawy. Zdarza nam się także prowadzić zajęcia dla grup obcojęzycznych, w języku angielskim.

W ciągu ostatniego 2,5 roku przeprowadziliśmy około 1300 lekcji i warsztatów muzealnych dla różnych grup wiekowych, w których udział wzięło około 30 000 osób². Najczęstszymi odbiorcami naszych zajęć są dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym (klasy I–III).

Lekcje i warsztaty muzealne prowadzą głównie pracownicy Działu Oświatowego MWR. Są to zazwyczaj osoby z wykształceniem pedagogicznym, piastujące stanowiska specjalisty ds. edukacji muzealnej. Oprócz prowadzenia zajęć do obowiązków pracowników tego Działu należy także przygotowanie materiałów do wszystkich zajęć, co obejmuje między innymi uszycie w każdym roku od 1,5 do 2,5 tysiąca korpusów szmacianych lalek, tyle samo ubrań i włosów dla nich, wykonanie około 1,5–2 tysięcy kwiatów z bibuły na potrzeby lekcji „Wielki Post i Wielkanoc” oraz przygotowanie ok. 500 wydmuszek. Dodatkowo Dział Oświatowy jest odpowiedzialny za przygotowanie i nadzór nad większością imprez i festynów muzealnych, reklamę Muzeum oraz wydawnictwa.

² Archiwum MWR, Sprawozdania z działalności merytorycznej Muzeum Wsi Radomskiej z lat 2011–2013.

Ponieważ tematyka niniejszego referatu obejmuje dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym (klasy I–III), przedstawię tutaj krótki opis lekcji i warsztatów muzealnych dla osób w tym przedziale wiekowym:

1. „Od ziarenka do bochenka” – to zajęcia, na których opowiadamy o tym, jak powstaje chleb. Omawiamy proces pozyskiwania ziarna oraz jego przemiału na mąkę. Każde dziecko może własnoręcznie spróbować rozbić ziarno w stępach i pozyskać mąkę. Dodatkową atrakcją, uzupełniającą część teoretyczną zajęć, jest formowanie przez dzieci bułek z ciasta i ich wypiek.
2. „Gałganie zabawki” – warsztaty polegające na wytworzeniu przez uczestników własnej lalki, składającej się z materiałowego korpusu wypychanego włókniną. Następnie są one ubierane i mają przyklejane sznurkowe włosy. Wprowadzenie do zajęć stanowi opowieść na temat dawnych zabawek ludowych oraz ich prezentacja.
3. „Ceramika” – po wstępie w formie opowieści na temat gliny, procesu jej pozyskiwania, formowania i wypalania uczestnicy uczą się odpowietrzać glinę i formować ją ręcznie. Uzupełnieniem jest pokaz toczenia na nożnym kole garncarskim.
4. „Z kufra prababci, czyli strój i tkanina regionu radomskiego” – lekcja muzealna polegająca na prezentacji dawnych strojów i tkanin ludowych. W trakcie zajęć dzieci mogą przymierzać elementy garderoby. Zajęcia prowadzone są w oparciu o zbiory tkanin i strojów ludowych. Ich uzupełnieniem jest zeszyt edukacyjny zawierający podstawowe informacje o stroju i tkaninie regionu radomskiego.
5. „Lekcja kaligrafii” – zajęcia prowadzone w oparciu o przygotowaną publikację rozpoczynają się od opowieści na temat sztuki pisania oraz ćwiczeń dłoni i nadgarstków przygotowujących do nauki pisania. Później uczestnicy zajęć uczą się pisać za pomocą pióra i atramentu. Zajęcia prowadzone są w sali lekcyjnej wyposażonej w tradycyjne ławki szkolne.
6. „Bizuteria ludowa” – jak wskazuje tytuł zajęć, uczestnikom przekazywane są informacje na temat biżuterii ludowej. Część manualna zajęć obejmuje wykonywanie własnych kompozycji – koralików.
7. „Wycinankarstwo” – warsztaty polegające na poznawaniu i wykonywaniu jednej z najbardziej charakterystycznych ozdób ludowych, czyli wycinanki.
8. „Powitanie wiosny” – to zajęcia związane z rokiem obrzędowym. Odbývają się sezonowo w okresie wiosennym. Po opowieści na temat wiosennych zwyczajów uczestnicy wykonują własne marzanny ze słomy i kolorowych szmatek, po czym udają się nad wodę, aby je utopić.
9. „Wielki Post i Wielkanoc” – zajęcia obejmują część teoretyczną, składającą się z opowieści na temat zwyczajów Wielkiego Postu i Wielkanocy, oraz

część praktyczną, polegającą na składaniu z gotowych elementów (bibułowych kwiatów, kolorowych traw, bukszpanu) własnej palmy wielkanocnej.

10. „Pisanki wielkanocne” – są typowymi warsztatami, na których uczestnicy otrzymują przygotowane wydmuszki oraz elementy potrzebne do wykonania pisanki – воск, pisak (żelazko) i świeczkę. Po wykonaniu wzoru pisanki są farbowane, a potem ściera się z nich воск nad źródłem ciepła.
11. „Święta Katarzyna i święty Andrzej” – zajęcia związane są głównie z zabawą we wróżby. Uczestnicy poznają znaczenie wróżb w życiu dawnych mieszkańców wsi, sami także mogą brać w nich udział poprzez wróżenie z воску czy ustawianie butów w rogu pomieszczenia.
12. „Legenda o świętym Mikołaju” – zajęcia sprawdzające się najlepiej wśród dzieci w wieku przedszkolnym. Po wprowadzeniu w tematykę spotkania przez prowadzącego, dzieci wykonują pracę plastyczną – ozdobę choinkową. Zwieńczeniem zajęć jest wizyta pracownika Muzeum przebranego za świętego Mikołaja, który rozmawia z dziećmi i rozdaje im prezenty w formie słodczy.
13. „Wigilia i Boże Narodzenie” – prezentujemy i opowiadamy o zwyczajach związanych ze świętami Bożego Narodzenia, po czym dzieci przystępują do wykonywania pracy plastycznej – ozdoby choinkowej. Staramy się, aby każdego roku uczestnicy wykonywali inną ozdobę.

Oprócz zajęć dla najmłodszych dzieci prowadzimy także warsztaty i lekcje muzealne przygotowane dla dzieci starszych, takie chociażby jak „Certyfikat pradziadka”, polegający na poznawaniu i próbowaniu dawnych zajęć i rzemiosł, „Rzeźba w drewnie” – prowadzona przez twórcę ludowego, wyrób kwiatów z bibuły czy warsztaty pt. „Od rośliny do tkaniny”, na których uczestnicy uczą się tkąć na specjalnie przygotowanych do tego celu ramkach tkackich.

W ramach wstępu na zajęcia muzealne grupa przybyłych zwiedza Muzeum, przy czym zwiedzanie nastawione jest mocno na ugruntowanie wiedzy zdobytej na zajęciach, czyli w przypadku lekcji od „Ziarenka do bochenka” uczestnicy zwiedzają dokładnie wiatrak i oglądają piece chlebowe w chałupach, przy warsztatach ceramicznych zapoznają się z rekonstrukcją XIX-wiecznego pieca garncarskiego itd.

DZIECKO W MUZEUM

Jak już wspomniałem, osoby najczęściej biorące udział w zajęciach muzealnych to dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym. W trakcie pracy z małymi dziećmi można natknąć się na wiele problemów.

Podstawowym z nich jest dylemat: jak przekazać wiedzę na temat tego „jak żyli kiedyś ludzie”, jakie mieli wartości, jakich przedmiotów używali i jak je wykonywali, tak aby nie zanudzić dzieci i sprawić, żeby były zafascynowane nowo zdobywaną wiedzą. Na początku należy sobie uświadomić różnice pomiędzy pięcioletnim, sześciolatkiem a osobą dorosłą. Głównie chodzi tutaj o stopień rozwoju, z którego wynika mniejsza wiedza dziecka, skromniejszy zasób słownictwa i słabsze doświadczenie życiowe. Dodajmy do tego specyfikę rzeczywistości, w jakiej dorastają obecnie najmłodsi. W dzisiejszych czasach umysł dziecka od najwcześniejszych lat bombardowany jest ogromną ilością informacji. Telewizja, gry komputerowe, Internet, wszechobecny hałas, to wszystko podawane jest szybko i głośno, powodując przyzwyczajenie dziecka do otrzymywania właśnie takich komunikatów i informacji³.

W momencie, kiedy prowadzący zajęcia komunikuje się z odbiorcami w inny sposób, niż są oni do tego przyzwyczajeni, może pojawić się problem w postaci mniejszego wyłączenia uwagi dzieci, znudzenia, rozpoczęcia rozmów na inny temat itp. Postaram się wyjaśnić, jak można pokonać barierę między dorosłym prowadzącym zajęcia a dzieckiem na podstawie warsztatów muzealnych pt. „Ceramika”⁴.

Gdy dzieci wejdą już do sali, w której będą odbywać się zajęcia, część z nich może być przestraszona, ponieważ przybyła do nowego, obcego miejsca, gdzie znajduje się mnóstwo dziwnych przedmiotów, część osób może być niewyspana, przez to marudna, a część po prostu nie może się doczekać wizyty w parku rozrywki, którą obiecał opiekun grupy po wizycie w Muzeum...

Na początku warto przełamać barierę między prowadzącym a dziećmi – przywitać się, zapytać, skąd przyjechały, ile mają lat, czy były już w muzeum. Takie początkowe rozluźnienie jest bardzo ważne, ponieważ pozwala skupić uwagę dzieci na osobie prowadzącego, co ułatwia oczywiście późniejszą próbę przekazywania wiedzy.

Uwagę dziecka w trakcie prowadzenia zajęć muzealnych trzeba ciągle przykuwać, zabiegać o nią. Gdyby opowiadanie o ceramice rozpoczęło się od przekazu, że potrzebna jest glina, że musi ona wyschnąć, że trzeba ją wypalić, dzieci bardzo szybko by się znudziły. Co innego, gdy mówiąc o glinie weźmie się ją do ręki i zacznie opowieść: „Dawno, dawno temu ludzie nie mieli naczyń, ale pewnego dnia ktoś znalazł glinę. Okazało się, że jest ona miękka i można z niej formować naczynia...”. Pokazujemy dzieciom szybko zrobioną na dłoni miskę.

³ Por. B. Reeves, C. Nass, *Media i ludzie*, tłum. H. Szczerkowska, Warszawa, 2000.

⁴ M. Alzak, *Ceramika*. Konspekt lekcji muzealnej dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym, Radom, 29 III 2011, maszynopis w Archiwum MWR.

Odwołujemy się teraz do materiału, które dzieci znają, czyli do plasteliny: „Zobaczcie, glina jest podobna do plasteliny, też miękka, i gdy rzucę ją o podłogę, miseczka się zniszczy”. Podnosimy zgniecione naczynie i pokazujemy dzieciom. „Zobaczcie jednak, że glina różni się od plasteliny, gdyż kiedy zostawię ją w suchym miejscu, stanie się twarda” – pokazujemy naczynie wysuszone. Można je rozbić o podłogę, żeby dzieci zobaczyły, że nie zgniecie się, ale rozpadnie na kawałki (przy okazji hałas spowodowany rozbitym naczyniem przyciągnie mocno ich uwagę). Kontynuujemy opowieść: „Po tym, gdy ludzie odkryli glinę i to, że ona wysycha, zaczęli robić różne naczynia, aby mieć w czym jeść. Pojawił się jednak problem, bo okazało się, że po wlewniu wody do glinianego naczynia, zaczęło się ono rozpuszczać, z powrotem stało się miękkie” (pokazujemy cały ten proces, wlewamy do niewypalonego naczynia wodę i pokazujemy, jak naczynie się rozpuszcza). Pozwalamy dzieciom, aby zanurzyły w rozpuszczającym się naczyniu palce i zobaczyły, że faktycznie tak jest.

Potem opowieść kontynuujemy, mówimy o tym, że ktoś kiedyś włożył naczynia do ognia i okazało się, że po wyjęciu z niego stały się twarde, to znaczy stały się ceramiką. Pokazujemy dzieciom różne wyroby ceramiczne, pozwalamy je dotknąć, potrzymać, obejrzeć z każdej strony.

W ten sposób poprzez dostarczanie różnych bodźców – od hałasu do wrażeń wizualnych i dotykowych – powodujemy, że dzieci nie nudzą się i jednocześnie same chcą poznać materiał, czyli glinę. Takie krótkie wprowadzenie jest wstępem do warsztatów, po nim następuje formowanie z gliny, które przede wszystkim ma być zabawą. Nie od dzisiaj wiadomo bowiem, że dzieci bardzo dobrze przyswajają wiedzę poprzez zabawę właśnie. Podczas zabawy w „lepienie z gliny” nie powinno się zanudzać dzieci technicznymi pojęciami typu: formowanie miski na dłoni, robienie naczyń techniką wałeczków zacieranych itp. Zamiast tego można prowadzić opowieść: „Jeśli ułożycie w ten sposób rękę, z kciukiem (oczywiście, najpierw trzeba zapytać najmłodszych, czy wiedzą, który palec to kciuk...) w środku glinianej kulki, a palce zostaną na zewnątrz, stanie się tak, że kciuk będzie czuł się samotny w środku kulki i będzie chciał się przedostać do swoich braci na zewnątrz. Będzie próbował przepchnąć się przez glinę, ale – niestety – pozostałe palce, gdy kciuk tylko się do nich zbliży, będą mu uciekać. W ten sposób będą się gonić w koło i w końcu zrobią miseczkę”.

Podaję tutaj oczywiście skrócony opis – przykład zajęć, podczas których trzeba mieć cały czas na uwadze, że to, co dla osoby dorosłej jest czymś oczywistym, dla dziecka w wieku przedszkolnym nie musi być wcale jasne. Na przykład dzieci mogą nie wiedzieć, gdzie jest „prawe”, a gdzie „lewe”, tym samym nie potra-

fią w odpowiedni sposób uformować miseczki. Trzeba to wytłumaczyć, pytając dzieci, którą ręką częściej jedzą, rysują itp.

Wychodzę z założenia, że w prowadzeniu zajęć muzealnych nie tylko przekazanie wiedzy jest ważnym celem. Chodzi tutaj także o to, żeby przez warsztaty i lekcje muzealne wypracować sobie odbiorcę, który będzie kojarzył muzeum z czymś przyjemnym, swobodnym, gdzie spędza ciekawie czas i odkrywa rzeczy, których nie znajdzie w domu czy w mediach. Mówiąc krótko – chociaż wydaje się, że zajęcia muzealne powinny mieć na celu głównie edukację, czynnik wychowawczy jest tutaj równie ważny. Jeżeli będziemy oswajać najmłodszych z muzeum, sprawimy, że będą tutaj wracać także jako dorośli. Zajęcia muzealne są, moim zdaniem, jednym z najlepszych sposobów na wychowanie przyszłych odbiorców.

W każdej działalności edukacyjnej najważniejsza jest odpowiedź na pytanie: czy po przeprowadzonych zajęciach/warsztatach/lekcjach uczestnik tychże posiadzie i utrwali przekazywaną wiedzę? Czy w przypadku prowadzenia zajęć muzealnych edukator jest w stanie zweryfikować, co dzieci zapamiętały z wizyty w muzeum?

Pomocne w edukacji mogą być konspekty lekcyjne (tworzone wzorem nauczycielskich), zawierające ogólne założenia, przebieg zajęć itp. Jednakże z doświadczenia wiem, że w przypadku zajęć z małymi dziećmi konspekty nie do końca się sprawdzają. Powodów jest kilka: przede wszystkim to, że pracując z dziećmi, prowadzący zajęcia ma do czynienia z „żywym materiałem”, czyli trzeba przyjąć, iż każda grupa dzieci jest inna, a w każdej z tych grup są niepowtarzalne jednostki. Należy pamiętać, że mimo podobieństw pomiędzy pracą nauczyciela a edukatora muzealnego, istnieje ogromna różnica. Na zapoznanie się i poznanie dzieci nauczyciel przedszkolny i wczesnoszkolny ma dużo czasu, ma też cały czas tę samą grupę dzieci. Edukator natomiast za każdym razem ma inną grupę, nowe dzieci, na których poznanie ma bardzo krótki czas. W przypadku zajęć prowadzonych w Muzeum Wsi Radomskiej oznacza to, że często w ciągu dnia musimy zapoznawać się nawet z czterema, pięcioma grupami. Za każdym razem robimy „rozpoznanie”, np. na temat tego, które dzieci mogą przeszkadzać i absorbować uwagę całej grupy (wtedy trzeba je zaangażować do pomocy).

W każdym momencie do procesu przekazywania wiedzy może zostać wprowadzona zmienna wybijająca z rytmu prowadzącego i nakazująca zmianę sposobu podejścia do dzieci i przekazywania wiedzy. Na przykład: zajęcia prowadzone z pięcio-, sześciolatkami o godzinie 11 mogą przebiegać bez problemu, natomiast jeżeli ta sama grupa pojawi się na warsztatach o godzinie 8, dzieci mogą

być niewyspane, sennie i marudne, część może być rozdrażniona, a któreś z nich może zacząć płakać, „bo chce do mamy”... Trzymanie się w takiej sytuacji ustalonego harmonogramu nie ma sensu, gdyż nie przyniesie żadnych skutków w postaci zapamiętania zdobytych wiadomości.

Powstaje zatem pytanie: co właściwie chcę przekazać i czego nauczyć dzieci przybywające do muzeum?

Jeżeli przyjmiemy podstawowe założenie, że chcemy, aby dziecko przyjeżdżające do muzeum zdobyło wiedzę na temat tego, jak kiedyś żyli ludzie, jak mieszkali, czym się zajmowali, powstaje nie lada problem. Jak wytłumaczyć dziecku, które wejdzie do chałupy z początku XX wieku, że kiedyś nie było prądu, gier komputerowych, telewizora, sieci Internet, bieżącej wody w kranach?

Proces uświadomienia dziecku, że kiedyś życie wyglądało tak bardzo inaczej, jest złożony. Przede wszystkim uczestnik zajęć powinien mieć możliwość jak największej interakcji z muzeum i eksponatami.

Jedną z najprostszych form interakcji z jakimś przedmiotem jest możliwość dotknięcia go: poznania jego kształtu, twardości, czy jest ciepły, czy zimny, jak zachowuje się pod wpływem naszego dotyku. W ten sposób możemy określić, czym on jest obecnie. Przykładowo: dotykając naczynia ceramicznego, możemy stwierdzić że jest ono twarde, kruche, mniej lub bardziej chropowate itd. Po bliższym przyjrzeniu się możemy określić, jaki ma kolor, kształt itp. Jednakże uważam, że aby wejść w pełną interakcję z przedmiotem, a w naszym przypadku eksponatem, warto zrozumieć, jak ten przedmiot powstaje, co czyni go „tym, czym jest”.

Wyjaśnię to na przykładzie następującej analogii: widząc samolot odrzutowy, jestem w stanie stwierdzić, że jest to coś, co lata, co transportuje ludzi i jest szybkie. Gorzej ze zrozumieniem właściwości mechanicznych tego obiektu, skomplikowanej maszyneryi, roli pilota, kwestii zachowania ciśnienia w kabinie itp. Mówiąc inaczej – wiem, czym jest samolot, wiem, do czego służy, ale czy jest to wystarczająca wiedza, abym mógł powiedzieć, że rozumiem „istotę” samolotu? Oczywiście, nie.

Podobnie jest z dzieckiem w muzeum. Gdy pięciolatek weźmie do ręki ceramiczny kubek, jest w stanie stwierdzić, że jest to coś, co służy do picia napojów, że jest twarde i kruche, ma określony kolor i się błyszczy (jeżeli jest poszklowane). Natomiast gdy damy dziecku do ręki glinę, wytłumaczymy, jak się ją formuje, powiemy, że wysycha, że można ją wypalić, i przede wszystkim, że dziecko samo może spróbować ulepić podobny kubek, wtedy mamy do czynienia nie tylko z pełniejszą interakcją z dziedziną sztuki i rzemiosła, jaką jest ceramika, lecz także mamy pewność, że każdy następny eksponat ceramiczny będzie postrzegany

jako coś złożonego, w pewnym sensie poznanego i zrozumiałego, a tym samym – lepiej zapamiętanego. Wychodząc z muzeum, dziecko wie, że kubki można robić z gliny, że używało się ich do określonych celów i że kiedyś te kubki wyglądały trochę inaczej niż te w domu.

Oczywiście wizyta w muzeum nie dotyczy tylko możliwości zobaczenia i dotknięcia eksponatów trwałych, wykonanych z drewna, gliny, szkła czy metalu. Ważna jest także możliwość poznania przedmiotów nietrwałych, takich jak np. chleb, czyli coś, z czym każdy ma do czynienia, ale nie każdy wie, jak się go robi i jak się go robiło kiedyś.

Często na pytanie „Czy wiecie, skąd się bierze chleb?” dzieci odpowiadają „Ze sklepu”. „A czy wiecie, jak się robi chleb?”. Tutaj odpowiedzi mogą być różne: bierze się go ze sklepu, kupuje się, mama kupuje, a nawet zbiera się go z drzewa, kiedy urośnie...

Poprzez omówienie, a najlepiej pokazanie po kolei procesu produkcji chleba, zaznajomienia uczestników z jego składnikami edukujemy także o jego aspektach związanych ze zwyczajami i obrzędami. Tłumacząc, czym jest chleb, wyjaśniamy, czym oprócz pożywienia był dla dawnych mieszkańców wsi – że nie wolno go było profanować poprzez opluwanie, wyrzucanie do śmieci, że po tym, gdy upadnie na ziemię, trzeba go podnieść i pocałować.

Snując opowieść na temat chleba, staramy się wciągnąć w nią dzieci. Gdy mówimy o ziarnie potrzebnym na mąkę, dajemy dzieciom to ziarno, aby same zobaczyły, czy łatwo je zgnieść w palcach. Kiedy pokazujemy łopatę chlebową, odnosimy się do posiadanej zazwyczaj przez dzieci wiedzy, czyli do baśni o Jasiu i Małgosi.

Warto jeszcze wspomnieć o tym, czy osoba prowadząca zajęcia jest w stanie zweryfikować, czy dzieci przyswoiły sobie wiedzę przekazywaną na zajęciach. Po odbyciu warsztatów można oczywiście zapytać dzieci, co zapamiętały, jednakże najlepszą gratyfikacją dla edukatora jest rozmowa z uczestnikami zajęć po upływie dłuższego czasu i stwierdzenie, że jego praca przyniosła pożądane efekty. W przypadku warsztatów i lekcji muzealnych w Muzeum Wsi Radomskiej wygląda to w ten sposób, że bardzo często dzieci, które odwiedziły skansen, będąc np. w przedszkolu, pojawiają się na zajęciach, gdy uczęszczają do szkoły. Wtedy właśnie można w trakcie rozmowy z nimi wywnioskować, ile zapamiętały z zajęć, które odbyły się dwa, trzy lata wcześniej. Co ciekawe, dzieci pamiętają bardzo dużo, często też posiadają w domach rzeczy wykonane na zajęciach. Niejednokrotnie zdarza mi się rozmawiać z dziećmi, które przyszły na któryś z muzealnych festynów wraz z rodzicami, i wówczas sprawdzam, ile zapamiętały z wcześniejszej wizyty w muzeum.

Sukcesem w każdej pracy z dziećmi będą nie tylko osiągnięcia edukacyjne, lecz także fakt, że dzieci otwierają się przed prowadzącymi, rozmawiają z nimi, opowiadają historie, wypytują zarówno o kwestie związane z tematyką zajęć, jak i często o... sprawy osobiste. np. „Czy pan/pani tutaj mieszka?”, „Czy pan ma żonę?”. Jeżeli dzieci dobrze się bawią na zajęciach, widać, że są rozluźnione, ciekawskie, czasami wręcz wścibskie, a zawsze skutkuje to tym, że muzeum jest dla nich miejscem przyjemnym i bezpiecznym, a zdobywana wiedza jawi się jako ciekawa i warta zapamiętania.

WYKORZYSTANIE MULTIMEDIÓW W PRACY Z DZIEĆMI

W Muzeum Wsi Radomskiej wykorzystujemy filmy edukacyjne o szerokiej tematyce. Są one odtwarzane w jednej z sal w budynku edukacyjnym. Oprócz tego posługujemy się także prezentacjami multimedialnymi. Mogę z całą pewnością stwierdzić, że filmy edukacyjne (np. na temat tego, jak powstaje chleb) sprawdzają się u dzieci starszych, mniej więcej od IV klasy szkoły podstawowej. Dzieci w tym wieku przyzwyczajone są już do rygoru szkolnego, potrafią zachować spokój i ciszę podczas oglądania filmu. Po projekcji rozmawiamy z dziećmi i zadajemy pytania na temat tego, co właśnie obejrzały. Poziom przyswojenia informacji jest duży.

Inaczej ma się sprawa z dziećmi młodszymi, zwłaszcza w wieku przedszkolnym. Jak już wspominałem, najlepszym sposobem, aby dzieci czegoś nauczyć, jest możliwość jak najdokładniejszej interakcji z eksponatem, zwłaszcza poprzez poznanie go od podszewki. W trakcie oglądania filmu edukacyjnego małe dzieci często się nudzą, rozmawiają, nie skupiają na nim uwagi. Najlepszą możliwością, aby przyciągnąć ich uwagę, jest nieustanne bombardowanie bodźcami i możliwość czynnego uczestniczenia dzieci w zajęciach.

Oczywiście nie chcę kategorycznie powiedzieć, że prezentacje i filmy edukacyjne są zbędne. Jak pisałem wyżej, każda lekcja muzealna uzupełniona jest o zwiedzanie Muzeum, szczególnie pod kątem danego tematu zajęć. Bardzo często jest to niemożliwe. W momencie, kiedy przyjeżdża do nas grupa cztero-, pięcioletków na lekcje pt. „Od ziarenka do bochenka”, warto, aby obejrzała wiatrak i piec chlebowy w którejś z chałup. Jednakże co zrobić, gdy jest zima i 20-stopniowy mróz lub pada deszcz? Zazwyczaj opiekunowie grup nie chcą zabierać dzieci na spacer po Muzeum i ich wizyta kończy się tylko na zajęciach w budynku edukacyjnym. W takiej sytuacji bardzo przydatny staje się film i prezentacja multimedialna, tablice, obrazy i inne pomoce, pozwalające w minimalnym stopniu zastąpić spacer po Muzeum i zwiedzanie obiektów.

Uważam, że multimedia powinny być tylko środkiem zastępczym w pracy z dziećmi. Im więcej dziecko będzie mogło zobaczyć na własne oczy czy dotknąć, tym więcej zapamięta. Oczywiście, nie jest to proste. Przykładowo, gdy oprowadzam dzieci po znajdującej się w Muzeum wystawie na temat maszyn i narzędzi rolniczych, widzę, że są to dla nich ciekawe, dziwne urządzenia, widzę ich zainteresowanie. Niestety, aby mogły w najmniejszym stopniu zrozumieć, do czego służą, powinno się im pokazać te maszyny w trakcie pracy. Mówienie o kopaczce do ziemniaków pięciolatkowi nie ma większego sensu, natomiast pokazanie mu, jak ta kopaczka przymocowana do ciągnika wykopuje kartofle, a potem umożliwienie mu zbieranie z pola ziemniaków poprzez zabawę w „kto ueziera najszybciej koszyk ziemniaków” – ma sens.

Myślę, że każdy zdaje sobie sprawę, że stworzenie sytuacji idealnej, czyli pokazanie wszystkiego w ruchu i możliwość uczestniczenia w tym dzieci, jest często niemożliwe. Najważniejszą rolę odgrywa tutaj brak pieniędzy na stworzenie sytuacji idealnej do edukacji – koszt paliwa do maszyn, koszt eksploatacji, remontów itp. Dołóżmy do tego duży nakład pracy pracowników Muzeum.

Prezentacje multimedialne mogą okazać się bardzo przydatne w sytuacji, gdy mamy do czynienia z grupą dzieci bądź dorosłych niepełnosprawnych. Myślę, że każdy, kto pracuje w muzeum na wolnym powietrzu, zna sytuację, gdy osoby poruszające się na wózkach inwalidzkich mają problem z dostaniem się do budynków. Czy rozwiązaniem takiego problemu ma być zamontowanie wszędzie podjazdów, a w wiatrakach wind? To właśnie w takiej sytuacji nowoczesna technika medialna pozwala na zwiedzenie obiektów, przyjrzeniu się im z bliska, od wewnątrz przy jednoczesnym braku zaburzenia oryginalnej kompozycji i wyglądu zabytkowych budynków.

Podsumowując tematykę pracy z dziećmi w muzeum przy pomocy multimedialnych, uważam, że mogą być one przydatne, ale wykorzystanie ich powinno być ograniczone do minimum w momencie, gdy możemy dać uczestnikom zajęć bezpośredni wgląd w eksponaty i możliwość interakcji z nimi. W przypadku, gdy z różnych powodów taka interakcja jest niemożliwa, wtedy można wykorzystywać filmy edukacyjne, prezentacje multimedialne czy inne zdobyte techniki. Trzeba tylko pamiętać, że praca z dziećmi nie jest łatwa, jest wyzwaniem i podejmując się jej, musimy cały czas zdawać sobie sprawę, że multimedia mają służyć lepszemu zrozumieniu tematu przez dziecko, a nie tylko ułatwieniu pracy prowadzącemu.

PRZESZKODY W PROWADZENIU ZAJĘĆ W MUZEUM

Podstawowym problemem jest tutaj czas, jaki grupa ma na wizytę w muzeum, oraz jej liczebność. Wielokrotnie prowadzący zajęcia w Muzeum Wsi Radom-

skiej spotykali się z następującą sytuacją: przyjeżdża grupa dzieci z przedszkola, która ma wykupiony autokar na trzy godziny. Wycieczka obejmuje wizytę w Muzeum, a potem dzieci mają udać się do parku rozrywki i restauracji McDonald's. Gdyby grupa przekroczyła ustalony czas, musiałyby dopłacić do wynajmu autokaru.

Problem pojawia się, gdy opiekun grupy prosi, aby skrócić zajęcia do minimum. Czasami jest to możliwe, ale jestem zdania, że nie powinno się tak robić. Informacje przekazywane wtedy dzieciom muszą być skrócone bądź pewne fakty będą pominięte. Każdy, kto pracuje z dziećmi, zdaje sobie sprawę, jak duże znaczenie ma liczba osób w grupie: im większa grupa, tym trudniej jest nad nią zapanować, tym większe rozproszenie uwagi dzieci. Niestety, spotykam się z takimi sytuacjami, gdy grupa nie ma zbyt dużo czasu na wizytę w Muzeum lub gdy nauczyciel nie chce iść z częścią dzieci na spacer, ponieważ pada deszcz lub jest zimno.

Innym problemem, z jakim często się spotykam, jest kwestia osobowości nauczycieli i rodziców dzieci. Wielokrotnie podczas zajęć muzealnych zdarzało mi się zwracać uwagę nauczycielom, aby nie podpowiadali dzieciom, dali im dojść do odpowiedzi samym. Często też zdarza się, iż na pytanie skierowane do dzieci odpowiada nauczyciel... Kwestia relacji edukator muzealny – opiekun grupy to temat rzeka. Chciałbym tu tylko zaznaczyć, że od nauczycieli osoba prowadząca zajęcia może się też wiele nauczyć – jak postępować z dziećmi bądź... jak z nimi nie postępować. W trakcie prowadzenia zajęć wielokrotnie zdarzało mi się podziwiać nauczycieli, którzy świetnie panowali nad grupą, gdy widać było, że dzieci lubią ich i szanują, że potrafią zarówno rozluźnić atmosferę, jak i spowodować większe skupienie dzieci na zajęciach. Są to przykłady godne naśladowania. Niestety, obok nich pojawiają się przypadki nauczycieli mówiących na temat swoich pięcio-, sześcioletnich podopiecznych: „Proszę im nic nie opowiadać, bo i tak niczego nie zrozumieją”... Wielokrotnie zdarzało mi się także zwracać uwagę opiekunom grup, aby nie rozmawiali na zajęciach, ponieważ przeszkadzają zarówno mi, jak i dzieciom.

Podobnie, niestety, jest z rodzicami, którzy przyjeżdżają z dziećmi na wycieczkę. Oprócz tego fakt, że rodzice są w pobliżu, powoduje, iż dzieci czują się często bezkarne, rozmawiają i celowo przeszkadzają. Problem jest o tyle duży, że w przypadku, gdy z grupą przyjedzie za dużo rodziców, prosimy ich o pozostanie poza salą lekcyjną.

Listę problemów związanych z działalnością edukacyjną zamyka problem kosztów – zbyt małe są nakłady na udoskonalenie warsztatów i zbyt duże oczekiwania odnośnie przynoszenia przez zajęcia zysków finansowych.

PODSUMOWANIE

Zdaję sobie sprawę, że praca z dziećmi nie jest łatwa, że wymaga bardzo dużo wysiłku i cierpliwości. Potrzebna jest tutaj nie tylko wiedza z dziedziny, na której temat prowadzimy zajęcia, lecz także umiejętności pedagogiczne wraz z elementami psychologii.

W pracy z najmłodszymi dziećmi potrzebna jest umiejętność przekazywania informacji w jasny, ale i ciekawy dla odbiorcy sposób oraz ciągła gotowość na zmiany, jakie wprowadzają w utartym schemacie zajęć nowe grupy ich uczestników. Dodam jeszcze, że osoba, która prowadzi zajęcia, powinna po prostu lubić pracę z dziećmi, wręcz czuć do niej powołanie...

Na koniec chciałbym oddać głos dzieciom i zacytować niektóre ich wypowiedzi, zazwyczaj śmieszne i zapadające w pamięć:

Pytanie: – Jak, waszym zdaniem, produkuje się chleb?

Odpowiedź: – Zbiera się go, kiedy urośnie, z drzewa. (chłopiec ok. 5 lat)

– Czy wiecie, jak nazywa się taki człowiek, który robi różne rzeczy z gliny?

– Gliniarz. (częsta odpowiedź zwłaszcza wśród dzieci w wieku przedszkolnym)

– Jak myślicie, skąd bierze się zabawki?

– Z Chin. (dosyć częsta odpowiedź wśród dzieci w wieku przedszkolnym w trakcie zajęć pt. „Gałganie zabawki”)

– Mój tata mówi, że nie ma to jak niezła lala. (chłopiec ok. 5–6 lat, wypowiedź spontaniczna na widok wykonanej przez siebie lalki na zajęciach pt. „Gałganie zabawki”)

– Proszę pana, czy pan wyszedł z komina? (pytanie chłopca ok. 4–5 lat, na widok moich rąk ubrudzonych barwnikiem do tkanin)

– Czy wiecie, co to jest? – pytanie prowadzącego o włókno lniane.

– To są końskie włosy i śmierdzą końskimi włosami. (dzieci w wieku przedszkolnym)

– Czy wiecie, co to jest „powróż”?

– To jest coś, czym się jeździ. (dzieci w wieku przedszkolnym)



Marta Nowicka, Mariusz Przybyła

Skansen Budownictwa Ludowego
Zachodniej Wielkopolski w Wolsztynie

EDUKACJA INTERAKTYWNA W SKANSENIE BUDOWNICTWA LUDOWEGO ZACHODNIEJ WIELKOPOLSKI

Edukacja interaktywna w jej szerokim rozumieniu – nieograniczającym się jedynie do nowoczesnych technologii, a działająca po prostu na kilka zmysłów jednocześnie, co możliwe bez użycia tychże technologii – zdaje się być nierozłącznym elementem działań w muzeach na otwartym powietrzu. Charakter tego typu placówek, poprzez działanie w terenie i poruszanie się po wszystkich aspektach życia ludzkiego, wymusza na muzealnikach interaktywną formę edukacji. Edukacji, która jako cel działania muzeum, wpisana jest w rozdziale 1, artykule 2, punkcie 7 Ustawy o muzeach¹.

Ustawowe „10 przykazań” muzealnika to: gromadzenie, katalogowanie, przechowywanie, zabezpieczanie, urządzanie wystaw, organizowanie badań, edukacja (w tym wspieranie działań artystycznych), udostępnianie, zapewnienie właściwych warunków zwiedzania oraz korzystania ze zbiorów i zgromadzonych informacji oraz prowadzenie działalności wydawniczej.

Naszym głównym tematem jest wspomniany punkt 7, czyli prowadzenie działalności edukacyjnej, która to wraz z dynamicznym rozwojem nowych technologii staje się coraz bardziej interaktywna. Także punkt 5, mówiący o organizowaniu wystaw, posiada aspekt edukacyjny, bo przecież to właśnie poprzez wystawy edukujemy zwiedzających i to właśnie one przyjmują interaktywny cha-

¹ Ustawa z dnia 21 listopada 1996 r. o muzeach, Dz.U., 1997, nr 5, poz. 24, z późn. zm.

rakter, do czego wykorzystujemy nowoczesne środki przekazu. Z kolei punkt 8 mówi o udostępnianiu w celach edukacyjnych, a więc nawiązuje do naszego tematu. Można by go połączyć z punktem 2, czyli katalogowaniem, udostępniając katalogi. Również w tym przypadku interaktywne formy otwierają przed muzealnikami nowe możliwości, dla przykładu publikując muzealia w Internecie. Natomiast 9 „przykazanie”, traktujące o właściwych warunkach zwiedzania i korzystania ze zbiorów, odnosi się do warunków, w których przychodzi nam się borykać z wypełnieniem wszystkich tych punktów, we właściwym czasie i miejscu właśnie. Z upływem lat sformułowanie *właściwe warunki* zmienia znaczenie. Zarówno muzealnicy, jak i odbiorcy posiadają swoje wyobrażenie o tym, w jaki sposób zwiedzać i korzystać ze zbiorów.

Należy się zastanowić, czy wypełniając obowiązki należące do muzealnika, skupimy się bardziej na korzystających czy wykorzystywanych. Czy w dążeniu do zaspokojenia potrzeb zwiedzającego i pogoni za jak największą frekwencją, która dla wielu – zwłaszcza organów założycielskich – jest miarą sukcesu, nie tracimy z pola widzenia samych muzealiów i wartości jakie prezentują konkretne muzea? Warto znaleźć złoty środek, by proces uatrakcyjniania edukacji był elementem wspierającym działalność muzealną. Po pierwsze gromadzić, gdyż bez tego nie będziemy mieli platformy dla dalszej działalności, w tym edukacji. W warunkach Skansenu Budownictwa Ludowego Zachodniej Wielkopolski świadomie ograniczyliśmy się do prezentowania naszych zbiorów w możliwie tradycyjny sposób. Wynika to również z ograniczonych możliwości przestrzennych. Na tę chwilę trudno sobie wyobrazić obiekt, który można by przekształcić czy też postawić w celu prezentowania kultury wsi zachodniej Wielkopolski za pomocą nowoczesnych środków multimedialnych.

Istnieje oczywiście strona internetowa, grupa na Facebooku (około 600 polubień), a także ochota na wycieczki wirtualne. Są to jednak elementy wspierające, bardziej informujące przyszłego zwiedzającego i bez wątpienia również one powinny się rozwijać. Nasze starania kierujemy bardziej na atmosferę miejsca, gdzie obiekty oglądamy, czujemy, dotykamy czy słyszymy, podglądamy z przyzwoleniem. W zamian otrzymujemy nieprzeładowany, nienachalny przekaz edukacyjny, który cenią sobie nasi zwiedzający, co potwierdzają w rozmowach oraz wpisach do książki pamiątkowej. To bardziej wypoczynek od współczesnego świata, chwila, która ma być namiastką wehikułu czasu przenoszącego nas do już bardzo odległego mentalnie świata. Przejdźmy więc do prób, które mają nas do tego efektu przybliżyć.

W 1973 roku Andrzej Gólski spisał „Założenia naukowo-programowe i organizacyjne Muzeum Skansenowskiego Ziemi Wolsztyńskiej w Wolsztynie”. Pod obecną nazwą Skansen Budownictwa Ludowego Zachodniej Wielkopolski istnieje jako jedna z trzech placówek Muzeum Regionalnego w Wolsztynie od 1986 roku. W założeniach tych, w punkcie II. „Efektywność inwestycji z określeniem programu zadań”, autor pisze:

Korzyści dydaktyczno-wychowawcze, jakie wniesie projektowane muzeum typu skansenowskiego, oto główny punkt uzasadniający potrzebę powstania tego typu placówki kulturalnej².

Widać wyraźnie, że kwestia edukacji jest podstawowym działaniem nowo powstającej placówki muzealnej. Nacisk na tę działalność w latach, gdy jeszcze wiele obiektów było do zgromadzenia, świadczy o szerokiej wizji w działaniu twórców wolsztyńskiej placówki etnograficznej. Należy też sobie zdawać sprawę, że takie założenia to zmierzanie ku sytuacji idealnej, na drodze do której piętrzą się trudności.

Dalej możemy przeczytać, w jakiej formie edukacja będzie realizowana:

Muzeum to może rozwijać praktyczną dydaktykę przez rekonstrukcję pracy człowieka w konkretnym środowisku produkcyjnym i przyrodniczym. Przewidziane jest demonstrowanie w zagrodach przez rzemieślników wiejskich, np. kowala, kołodzieja, koszykarza, młynarza³.

Skupmy się na wymienionych rzemiosłach. Dziś już wiemy, że część tych założeń nie ma szansy na pełną realizację. Najlepiej sprawdza się to w kuźni, w której od 1997 roku jest zatrudniona osoba przyuczona do kowalstwa. Prócz prezentowania pracy kowala jest ona odpowiedzialna za konserwację, a także naprawę sprzętów rolniczych. Pracę młynarza prezentuje ta sama osoba. Mieliliśmy to szczęście, że przy stawianiu wiatraka z Wroniaw asystował ostatni właściciel młyna, który jeszcze przez kilka lat wprowadzał naszego pracownika w arkana wiedzy młynarskiej. Nasz wiatrak obraca się i kręci, jedynie nie stosowne wiatry nie pozwalają nam na pełną prezentację jego możliwości. Całkiem dobrze miewa się też koszykarz. Plecionkarstwo na naszym terenie uprawia nadal wielu rzemieślników i nie ma problemu z prezentowaniem wytworów, głównie z wikliny. Niemniej jednak są to osoby z zewnątrz. W swoich

² A. Gólski, Założenia naukowo-programowe i organizacyjne Muzeum Skansenowskiego Ziemi Wolsztyńskiej w Wolsztynie, Wolsztyn, 1973, s. 2, maszynopis, archiwum Muzeum Regionalnego w Wolsztynie.

³ Tamże, s. 3.

zbiorach posiadamy w pełni wyposażony, choć nie do końca sprawny warsztat kołodziejski. Od kilku lat nowo zatrudniony stolarz wykonuje prace przynależne kołodziejowi. Stało się tak dzięki ostatnim zakupom odpowiednich, zabawkowych, ale na szczęście sprawnych maszyn. W ostatnich latach udało nam się doprowadzić do sprawności trzy pojazdy (półkoszek i dwa wozy). Prace te jednak wykonuje się w stolarni i nie są prezentowane zwiedzającym, a jedynie – czy aż – ich efekty.

W ogródkach przyzagrodowych demonstrować będzie można prace pszczelarza, w obejściu natomiast, produkcje powroźnika czy garbarza. Nad brzegiem jeziora zgromadzi się obiekty, sprzęt i narzędzia związane z pracą rybaka, bardzo w tym regionie popularną. Obok na łące w słoneczne dni będzie można demonstrować bielienie płótna, rośnienie lnu, prace wikliniane itp. Z zakresu sztuki ludowej przewiduje się demonstrowanie pracy garncarza i rzeźbiarza ludowego, tkaczki wiejskiej i hafciarki. Uruchomienie obiektów rzemieślniczych czy przemysłowych (wiatraka z Wroniaw) ukaże zwiedzającym pełną i naturalną aktywność ekspozycji muzealnej⁴.

Co do pszczelarstwa, to od 2012 roku odbywa się na naszym terenie w założeniu cyklicznie „Jarmark miodowy”, który w pełni prezentuje pracę miejscowych pszczelarzy. Dzięki temu pozyskaliśmy wiele nowych obiektów, w tym uli (ze względu na bezpieczeństwo – niezasiedlonych), miodarek, kuszek itp. Zaprzyjaźniony pszczelarz prowadzi jedną z lekcji muzealnych. Nie prezentujemy natomiast pracy powroźnika czy garbarza. Nie doszło też do ekspozycji pracy rybaka, mimo że znajdujemy się nad jeziorem. Rośnie len, są też już sadzonki wikliny. Brak natomiast wyznaczonego miejsca na garncarstwo, a okoliczni rzeźbiarze umiłowali sobie piły motorowe, więc podziękowaliśmy im za współpracę, mimo że bezsprzecznie w ich pracach dostrzegamy typizację postaci. Mamy problemy z prezentacją pracy tkaczki wiejskiej, a hafciarki się starzeją.

Dla młodzieży będzie można prowadzić metodyczne pokazy z racjonalnej hodowli i przeróbki surowców np. pokaz procesu przeróbki wełny, poczynwszy od strzyżenia owiec do wyrobu materiałów na warsztacie tkackim. W ten sposób muzeum to zamieni się też w unikalny skansen rzemiosła wiejskiego⁵.

Posiadamy owce i faktycznie cały proces wyrobu materiału potrafimy przeprowadzić: z jednej strony – posiłkując się byłym owczarzem, z drugiej – umiejętnościami jednego z etnografów, który w tym celu pobierał nauki przędzenia już jako pracownik placówki muzealnej.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

W innej, bogatej działalności dydaktycznej, jaką prowadzić będzie muzeum, wymienić należy m.in. uprawę poletek doświadczalnych. Specjalnie sezonowo zatrudnieni pracownicy demonstrować będą różne sposoby orki i zbierania płodów ziemi przy pomocy oryginalnych starych narzędzi rolniczych i pierwszych, fabrycznych maszyn rolniczych⁶.

Bardziej sprawdza się to w odniesieniu do przydomowych ogródków. Wysiłek fizyczny wkładają w to przynajmniej dwie osoby, w tym etnograf, ten od przędzenia. Tradycyjne metody uprawy pól miały miejsce, ale skończyły się wraz z chorobą najmowanego gospodarza, który stosował tradycyjne metody obrabiania pola.

Możność przeżywania na własne oczy, a przede wszystkim dotykania tak różnorodnych eksponatów, sprawi im oczywiście dużo radości. Ile szczęścia i nauki praktycznej da im np. poruszanie prawdziwego (miniaturowego w sali wystawowej) wiatraka, żurawia wodnego, makiety pracy tkacza czy pociągania lub rozbierania na części różnych maszyn rolniczych, sprzętów domowych. W ten sposób każde odwiedziny w muzeum budzić będą szacunek, podziw i radość z oglądanych rzeczy starych⁷.

Od 2011 roku systematycznie zaczęliśmy prowadzić lekcje muzealne, które od początku 2012 roku stały się ogólnodostępną ofertą – poszerzaną i charakteryzującą się aktywnym uczestnictwem zwiedzających. Dzieci i młodzież mają szansę przekonać się, na czym polegały prace, zajęcia i obrzędy na wsi. Jeśli to możliwe, uruchamiane są autentyczne obiekty (obracanie kieratu, wiatraka, żaren itp.), często też – w trosce o trwałość muzealiów – używane są kopie, które wykonują nasi pracownicy. Obecnie udało nam się przygotować 13 lekcji muzealnych. Skupiamy się na tym, by odbiorcy wykonywali jak najwięcej prac samodzielnie. Dzięki temu edukacja staje się bardziej atrakcyjna i zrozumiała. Dzieci i młodzież – bo do nich przede wszystkim skierowana jest ta oferta – mają pozytywne wspomnienia oraz większe zrozumienie wartości, jakie pragniemy im przekazać. Nasze lekcje muzealne cieszą się rosnącą popularnością. Są naturalnym pomostem pomiędzy czasem, o którym mówią, a teraźniejszością.

Zgodnie z duchem czasu, muzeum będzie stale uaktywniać swój program działania społecznego i naukowego oraz politycznego⁸.

Odnosi się to do punktu dziewiątego o właściwych warunkach zwiedzania i korzystania. Co my uważamy za właściwe, omówimy w dalszej części. Co

⁶ Tamże.

⁷ Tamże, s. 4.

⁸ Tamże.

do kwestii politycznej, to zaszczyły niewielkie zmiany, albowiem pozyskując środki zewnętrzne, jesteśmy zmuszeni do działań, jakim sprzyja Unia Europejska. Niestety, nawet najlepszy merytorycznie projekt nie zostanie zrealizowany, jeśli będzie posiadał choćby najdrobniejsze błędy formalne. To wielka szkoda, że takie kwestie górują nad wartościami intelektualnymi.

Spełni ono przede wszystkim niezastąpioną rolę w kulturalnym wychowaniu młodzieży i społeczeństwa w duchu idei postępu społecznego i patriotyzmu⁹.

Kulturalne wychowanie młodzieży w duchu patriotyzmu, a także poszanowanie innych kultur to wartości, które otrzymuje młodzież, słuchając o historii wsi zachodniej Wielkopolski. Jej mieszkańcy pochodzili z różnych zakątków Europy i wspólnie działali na rzecz jej rozwoju. Ideę postępu społecznego kreujemy także my swoją działalnością edukacyjną.

Obiekty budowlane zgromadzone w skansenie zostaną wykorzystane nie tylko na cele muzealne, ale będą również, w pewnej części wykorzystywane na cele turystyczne, mieszkalne i kulturalne. Planujemy między innymi demonstrowanie tradycyjnych zajęć gospodarczych mieszkańców okolicznych wsi: uprawę roli, gospodarkę łkową, uprawę wikliny, plecionkarstwo, kowalstwo czy gospodarkę rybacką i inne¹⁰.

Powyższa opinia Stanisława Majchrzaka poszerza nieco założenia wznoszone przez Andrzeja Gólskiego. Realizowana jest przez wspomniane lekcje muzealne czy „Jarmark miodowy” oraz od trzech lat, organizowany własnymi siłami, cykl „Spotkania na skansenie”. Dotychczas nie udało się doprowadzić wewnątrz do takiej użyteczności, by służyły celom mieszkalnym.

Ten opis uwidacznia, na jakim etapie jesteśmy względem założeń, które wytyczyli sobie etnografowie wobec Skansenu Budownictwa Ludowego Zachodniej Wielkopolski. Jednak początki nie były łatwe. Do 1994 roku liczba zwiedzających, z małymi wyjątkami, nie przekraczała 1500 osób. Wynikało to głównie z niewielkiej ekspozycji. Dodatkowo, aż do roku 1999, zwiedzający byli jedynie informowani, co mogą zobaczyć, i nie miało miejsca regularne oprowadzanie. W tymże roku pojawił się pierwszy pracownik merytoryczny, który może nie systematycznie, ale oprowadzał, a więc edukował pojawiające się grupy. Jednocześnie czynnie uczestniczył w wielu pracach na terenie skansenu. Z czasem okazało się, że pracownik merytoryczny napotkany przez zwiedzających przy pracy

⁹ Tamże.

¹⁰ S. Majchrzak, *Organizacja i budowa Parku Etnograficznego w Wolsztynie. Wybrane zagadnienia*, w: *Zwornik. Informator popularnonaukowy II*, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, oddział zielonogórski, Zielona Góra, 1981, s. 36.

fizycznej to nowa jakość w interaktywnej edukacji muzealnej. Kolejni pracownicy merytoryczni zatrudnieni przez Muzeum Regionalne w roku 2006 i 2009 do pracy w skansenie w sposób niewymuszony, a niemal naturalny wykonywali prace fizyczne. Nowa jakość, jaką dzięki temu uzyskaliśmy, stała się naszym kierunkiem działań.

Dla przykładu, wykonując tynki gliniane, zwiedzający mogli się przyjrzeć tej tradycyjnej metodzie ocieplania obiektów, a jednocześnie uzyskiwali szeroką wiedzę na ten temat. Wiele osób zamiast przejść obojętnie zatrzymywało się na wiele minut. Praca fizyczna była uzupełniana długimi rozmowami. Także my nabywaliśmy nowe umiejętności i wiedzę w tym zakresie, albowiem pośród zainteresowanych spotykaliśmy wykwalifikowanych tynkarzy, jak i profesora Politechniki Poznańskiej. Z jednej strony – usłyszeliśmy o metodach, które stosowali ich dziadkowie, w różnych regionach Polski, z drugiej – uzupełniliśmy bibliografię. Spotykaliśmy się też z entuzjastami tej zapomnianej techniki, którzy następnego dnia przychodzili gotowi do podjęcia pracy fizycznej. Również dzieci, zwłaszcza chłopcy, chętnie zanurzali ręce w mieszaninie i aktywnie uczestniczyli w tynkowaniu czy innym razem w wykonywaniu polepy. Wrażenia, jakie wynosi się z takiego obcowania z kulturą naszych przodków, przynoszą nieocenione korzyści edukacyjne. Pozytywne emocje, jakich doświadczają dzieci po takim spotkaniu z placówką etnograficzną, mogą ukształtować ich myślenie o muzeum na całe życie.

Innym razem pracownik, który przerwał pracę przy tynkach, by oprowadzić grupę emerytów ze Śremu, usłyszał na koniec: „Bardzo ładnie pan gospodarzy z małżonką”, na widok pomocy muzealnej, pracującej w tym czasie w ogródku. To niewymuszone złudzenie autentyczności jest największym komplementem dla muzealnika, który – bądź co bądź – jedynie kreuje rzeczywistość. Utwierdza nas to w przekonaniu, że tego typu edukacja jest najbardziej atrakcyjna, a przez to skuteczna. Pracownik kultury „przylapany” na pracy fizycznej staje się wiarygodnym źródłem wiedzy dla każdego ze zwiedzających. Staramy się, aby możliwie wiele czynności związanych z codziennością wsi zachodniej Wielkopolski sprzed 1945 roku było wykonywanych przez nas.

W tym przypadku popularna lekcja muzealna „Od ziarenka do bochenka” trwałaby kilka miesięcy, co nie przeszkadza odtworzyć jej w postaci półtoragodzinnnej lekcji muzealnej. To odpowiedni moment do wykorzystania nowoczesnych technik i zastosowania edukacji interaktywnej w jej pełnym rozumieniu. Materiał filmowy zgrywany w trakcie całego procesu (orka, wysiewanie, koszenie, młócenie, mielenie, aż po wypiek), upubliczniony na stronie internetowej, będzie świetnym materiałem promującym działalność placówki etnograficznej.

To szansa na pełne zaprezentowanie możliwości edukacji interaktywnej, która – wraz z wizytą w skansenie – pozwoli na stworzenie właściwych warunków do zwiedzania i korzystania ze zbiorów.

Podsumowując: gospodarzymy, jednocześnie rejestrując, upubliczniamy i prezentujemy w formie lekcji muzealnych. Znając swoje codzienne obowiązki, można by o nich na bieżąco informować, zachęcając w ten sposób do odwiedzin. Wypełniając w całości wszystkie zamierzone cele, możemy mówić o pełnej edukacji interaktywnej w warunkach Skansenu Budownictwa Ludowego Zachodniej Wielkopolski.

Czego brakuje nam do pełnego sukcesu? Kilku etatów. Ludzi, którzy w zgodzie z metodą i jej rozumieniem potrafiliby gospodarzyć i uzyskiwać jak największe plony, a jednocześnie zaprezentować jak najwięcej aspektów związanych z codziennością wsi zachodniej Wielkopolski. Dodatkową korzyścią są plony uzyskane z gospodarzenia i wyroby rękodzielnicze. Z działalności rolnej wytworzymy pożywienie, które w przyszłości stanie się produktami tradycyjnymi. Te wszystkie elementy pozwolą na zwiększenie środków własnych przy finansowaniu działalności Muzeum.

Nowoczesne technologie wspierające edukację interaktywną w muzealnictwie to z pewnością elementy, które odświeżają postrzeganie tych placówek w społeczeństwie. Tworzą one nowoczesny wizerunek, a nawet modę na odwiedzanie placówek kulturalnych. Nikt już sobie nie wyobraża wizyty w Warszawie bez zaliczenia czy to Muzeum Powstania Warszawskiego, czy Muzeum Fryderyka Chopina. Robią one wielkie wrażenie na zwiedzającym, zwłaszcza na tym, który idzie do muzeum „za karę”, bo taki był plan wycieczki. Problem w tym, czy to rozbudzone zainteresowanie nie legnie w gruzach, gdy świeżo upieczony entuzjasta trafi do przeciętnej placówki, kupi bilet i obejrzy gabloty, zmuszony do czytania pożółkłych dokumentów, bez asysty wirtualnej wycieczki i głosu w słuchawkach. Czy istnieje nadzieja, że wszystkie muzea podciągną się w interaktywnej edukacji na tyle, żeby zadowolić współczesnego odbiorcę? Ile lat będzie trwał taki proces i czy w międzyczasie nie okaże się, że zastosowane środki przekazu będą trącać myszką niczym pasta do podłóg (choć ostatnio w Muzeum Marcina Rożka coraz częściej spotykamy się z opinią, że ta metoda konserwacji dębowej podłogi uwalnia miłe wspomnienia)? Powstaną kolejne nowinki techniczne, a spragniony zwiedzający nie wyjdzie zadowolony, jeśli nie poczuje smaku niemieckiej krwi zmieszanej z gruzami płonącej Warszawy na swoich ustach.

I proszę nas źle nie zrozumieć, bo sami zmierzamy ku temu, by zwiedzający cy osmolił się przy piecu chlebowym czy zmoczył, wypróbując stare metody

prania. Odbywa się to jednak na naszych warunkach. To my, muzealnicy, powinniśmy decydować o tym, co dla odbiorcy dobre. Wsłuchiwać się w jego pragnienia, docierać jak najszerzej, wykorzystując współczesne możliwości, ale nie zapominać, dlaczego pracujemy w muzeach na otwartym powietrzu. A żyjemy nadzieją, że to szacunek dla mieszkańców tych wszystkich polskich wsi, które prezentujemy. To historia i kultura, która nas ukształtowała. To tradycyjna architektura pięknie wkomponowana w krajobraz, a więc i przyroda. To te wszystkie przedmioty wypełniające wnętrza domów i budynków gospodarczych. Żywy inwentarz, który urozmaica tę przestrzeń. To odgłosy wydobywające się z uruchamianych maszyn i narzędzi, zapachy potraw, roślin i ziół. Tworzy to klimat, którego nie doświadczymy gdzie indziej i zakłócanie go nowoczesnością może odebrać przyjemność z korzystania czy zapoznawania się z nim.

Jeśli decydujemy się na wprowadzanie interaktywnych, nowoczesnych środków edukacji, niech będą one używane z rozsądkiem. Niech nie dominują nad wartościami, które mamy do przekazania. Postawmy na czysty przekaz. W końcu to spotkanie człowieka z człowiekiem, odbiorcy z muzealnikiem zadecyduje, czy misja zostanie spełniona.



Hanna Ignatowicz

Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego
w Szreniawie

**INTERAKTYWNE DZIAŁANIA EDUKACYJNE
W PAŁACU (DWORZE ZIEMIAŃSKIM)
W MUZEUM W SZRENIAWIE
FORMĄ PREZENTACJI ŻYCIA CODZIENNEGO
ZIEMIAŃSTWA WIELKOPOLSKIEGO
W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM**

Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie powstało w 1964 roku i swoją ponad 50-letnią działalnością wpisuje się w 140-letnią tradycję polskiego muzealnictwa rolniczego, którą zapoczątkowało powstanie w 1875 roku warszawskiego Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Muzeum szreniawskie jest jedyną placówką o statusie muzeum narodowego w Polsce, zajmującą się tematyką wsi i rolnictwa na terenie całego kraju, która nie posiada charakteru skansenowskiego. Warto jednak zauważyć, że oprócz ekspozycji w pawilonach Muzeum posiada w Szreniawie i oddziałach wiele ekspozycji plenerowych, dlatego 28 czerwca 2002 roku nasza instytucja zdecydowała się wstąpić do grona Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce.

Muzea rolnicze w kraju i na świecie są źródłem wiedzy o kulturze materialnej rolnictwa i wsi. Zgromadzone w nich artefakty i ich odpowiednia ekspozycja mają na celu zaangażowanie widza w problematykę tradycyjnego rolnictwa i zanikającego krajobrazu kulturowego wsi.

Pracownicy Muzeum w Szreniawie poszukują najlepszych sposobów upowszechniania tak pojemnego pojęcia jak „rolnictwo”, które jest najstarszą gałęzią produkcji materialnej w gospodarce, oraz „wieś” jako miejsce pracy i bytowania ludności (warstwa chłopska i ziemiaństwo).

W ofercie muzealnej skierowanej do zróżnicowanej publiczności obserwujemy tendencję łączenia edukacji z rozrywką w myśl zasady „uczyć – bawiąc”. W tym celu podejmujemy działania, które skupiają się na „ożywianiu” obiektów oraz osadzaniu ich w naturalnym kontekście. Zwiedzający dopiero wtedy ma szansę lepiej pojąć, czym jest dany obiekt, kiedy zobaczy go w konkretnym zastosowaniu. Temu służy tzw. interaktywność ekspozycji oraz pokazy muzealne, które pogłębiają niewątpliwie atrakcyjność przekazu oraz ułatwiają zrozumienie i zapamiętywanie.

Od lat 90. XX wieku popularnym słowem w nowoczesnym muzealnictwie stał się przymiotnik „interaktywny”. Spróbujmy zatem wyjaśnić pojęcia „interakcja” i „interaktywny”. *„Interakcja” to wspólne oddziaływanie na siebie przedmiotów, zjawisk, procesów, zetknięcie się ze sobą dwóch lub kilku akcji, działań, dążeń.* Natomiast *„interaktywne zjawiska” to całokształt zjawisk artystycznych i kulturowych wewnątrz i wokół wirtualnej przestrzeni globalnych systemów komunikacyjnych, mediów cyfrowych oraz wirtualnej pamięci komputera i sieci komputerowych; kultura cybernetyczna*¹.

Muzeum od 14 lat realizuje imprezy plenerowe, zajęcia warsztatowe, lekcje muzealne, inscenizacje dawnych prac w domu i zagrodzie, pokazy prac maszyn rolniczych. Nagrano kilka filmów edukacyjnych według koncepcji pracowników muzealnych, np. „Jak pracowały woły”, „Tradycyjna obróbka lnu”, „Wesela wiejskie”, „Mniejszości narodowe i etniczne”², a także przywrócono do pierwotnej sprawności technicznej lokomobilę z 1919 roku produkcji fabryki Hipolita Cegielskiego. Realizujemy w ten sposób koncepcję „żywego muzeum”, która polega na wprowadzaniu w ruch martwych obiektów muzealnych, a także chowie w Muzeum zwierząt ras zachowawczych. Problemem muzealników w interaktywnym upowszechnianiu zbiorów jest uruchamianie ekspozatów, dotykanie ich przez widza, gdyż jest to sprzeczne ze statutowym obowiązkiem ochrony zbiorów. Częściowo problem ten staramy się rozwiązać poprzez tworzenie kopii muzealiów, co do końca nie jest doskonałym rozwiązaniem, gdyż odcinamy odbiorcę od obcowania z oryginałem.

¹ *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgólkowa, Poznań, 1998, t. 14, s. 308–309.

² W zbiorach Archiwum Ikonograficznego naszego Muzeum znajduje się 10 filmów o mniejszościach na wsi polskiej.



Budynek pałacu po remoncie, przed fasadą korso obsadzone kwiatami, 2015 r.;
ze zbiorów Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego
w Szreniawie

Nowe podejście do popularyzacji zbiorów wywołuje większe zaangażowanie widza, który jest zanurzony w historycznej aktywności i odbywa swoistą podróż w czasie (nie wirtualną, ale z wykorzystaniem elementów rzeczywistości)³. Ponadto poznawanie dziedzictwa materialnego i niematerialnego odbywa się w rekreacyjnej atmosferze, co wywołuje pozytywne emocje, ułatwia zapamiętywanie i w konsekwencji chęć pogłębiania wiedzy w danej dziedzinie.

³ J. Maćkowiak, *Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie – perspektywy i program rozwoju*, w: *Muzea rolnicze w służbie nauki i kultury. Międzynarodowa sesja naukowa z okazji 130-lecia muzealnictwa rolniczego na ziemiach polskich*, Poznań, 7 października 2005 / *Agricultural museums in science and culture. International Symposium Honouring 130th Anniversary of Agricultural Museums in Poland*, Poznań, 7th October 2005, red. M. Sierszeńska, W. Szczepkowski, Poznań, 2005, s. 21–28.



Ekspozycja Jadalni ze stołem wielkanocnym, po lewej Pokój Dziadka, po prawej Salonik, 2015 r.; fot. Anna Barłóg-Mitmańska, ze zbiorów Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie

Kolejnym ważnym miejscem do działania na polu interaktywnego upowszechniania dziedzictwa materialnego i niematerialnego związanego z warstwą ziemiańską jest ekspozycja stała w pałacu w Szreniawie. Budynek siedziby dawnych właścicieli majątku powstał w latach 1852–1853 i wchodzi w skład zabytkowego kompleksu rezydencjonalno-folwarcznego w byłym majątku Szreniawa. Po II wojnie światowej majątek został upaństwowiony, a pałac do 1977 roku był częścią Kombinatu Państwowych Gospodarstw Rolnych w Konarzewie. W 1964 roku Ministerstwo Rolnictwa wybrało zabytkowy pałac w Szreniawie na siedzibę Muzeum Rolnictwa. We wnętrzach znajdowały się magazyny muzealiów, archiwum oraz ekspozycja na temat kultury społecznej wsi.

W latach 2008–2009 pałac został poddany gruntownej renowacji. Następnie nabywano meble i inne obiekty w celu wystroju i wyposażenia ekspozycji w poszczególnych pokojach. 6 listopada 2010 roku nastąpiło uroczyste oddanie budynku po remoncie adaptacyjnym do celów muzealnych. Pałac, będący niegdyś siedzibą mieszkalną dwóch rodzin ziemiańskich – niemieckiej Bierbaumów i od 1920 roku polskiej Glabiszów – odzyskał swój pierwotny charakter. Stała ekspozycja w pałacu, według koncepcji prof. dr. hab. Jana Skuratowicza, ukazuje życie codzienne w wielkopolskim dworze ziemiańskim w latach 1920–1930. Wystawa wpisuje się w nurt nowoczesnego upowszechniania zbiorów, które w tym konkretnym przypadku stanowią materialne i niematerialne przejawy dziedzictwa związanego z kulturą warstw społecznych zajmujących się rolnictwem. Wystawa posiada liczne elementy interaktywne, mające za zadanie wprowadzić widza wieloma zmysłami w atmosferę dworu ziemiańskiego z okresu międzywojennego. Jest to między



innymi magiczne lustro w Pokoju Dziadka (nazwy własne poszczególnych części ekspozycji), luneta w Pokoju Pana, nagrania audio, zapachy (ukryte dyfuzory emitują zapachy, tworząc charakterystyczny nastrój dla danego pomieszczenia).

Oprowadzanie po pałacu rozpoczynamy od przyziemia, w którym przy pomocy kiosku multimedialnego z ekranem dotykowym widz poznaje plan pałacu, funkcję pomieszczeń i historię rodziny Głabiszów. Zdjęcia i dokumenty z tamtych czasów, prezentowane w formie elektronicznej, przybliżają nie tylko dzieje rodziny, lecz również realia epoki (strój, spędzanie wolnego czasu itp.). Kolejne pomieszczenia w przyziemiu to Kuchnia z zabytkową, działającą kuchnią węglową, Spiżarnia z eksponatami związanym z przechowywaniem i przetwarzaniem żywności oraz Pralnia i Magiel. Ważnym pomieszczeniem w tej części jest sala edukacyjna, w której przeprowadzamy niektóre spotkania z widzami, lekcje muzealne oraz prezentacje i warsztaty.

Na parterze największym i najbardziej reprezentacyjnym pokojem jest Jadalnia. Zgromadzono tutaj umeblowanie z lat międzywojennych i wyposażenie w postaci zabytkowego szkła, platerów, zastaw stołowych. Ekspozycja ma charakter statyczny: widzowie mogą przyglądać się eksponatom w oszklonej szafie, w witrynach oraz w tzw. pomocniku, którego przeszkłona szuflada ukazuje komplet sztućców z epoki. Jadalnia od północy wychodzi na tzw. ogród zimowy z oryginalną posadzką z połowy XIX wieku, w którym umieszczono rośliny ozdobne. Zamontowane w tej części niewidoczne głośniki emitują odgłosy dobiegające z parku (szum drzew, świergot ptaków, odgłosy gry w tenisa), tworząc subtelne tło dla tej części ekspozycji i potęgując wrażenie autentyczności miejsca.



Fragment ekspozycji Pokoju Pana z lunetą, 2015 r.; ze zbiorów Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie

W Pokoju Dziadka wprowadzono nowoczesny element interaktywny w postaci magicznego lustra, będącego autorskim urządzeniem, zaprojektowanym przez naukowców z Politechniki Poznańskiej, które po raz pierwszy wprowadzono do przestrzeni muzealnej. Lustro składa się z ekranu LCD wkomponowanego w dekoracyjną ramę. Zostało ono powieszone w kącie pokoju, nad toaletką. Ekran pokrywa specjalna substancja, która pozwala jednocześnie przejrzeć się w lustrze i „spotkać się” z dziadkiem. Odbywa się to w ten sposób, że widz po zbliżeniu się do toaletki przez detektor ruchu uaktywnia projekcję, zamieniając zwykłe zwierciadło w przenoszące w czasie magiczne lustro. Zwiedzający zobaczy w nim stylizowany filmik, w którym dziadek w stroju z epoki krząta się po swoim pokoju. Najpierw czyta gazetę, a następnie włącza odbiornik radiowy. Dobiegająca z jego głośników muzyka, zsynchronizowana z akcją rozgrywającą się w lustrze, jest całkowitym zaskoczeniem dla zwiedzających.

Kolejne pomieszczenie to Salon, w którym po obiedzie pijano kawę i herbatę, jedzono słodczyce, ciasta i owoce, słuchając muzyki. Ważnym eksponatem w tym pomieszczeniu jest działający gramofon, na którym odtwarzane są przedwojenne płyty. Oryginalna muzyka z trzeszczącego gramofonu oraz emitowany dyskretnie przez dyfuzor zapach wanilii i przypraw napełniają pokój popołudniową atmosferą, panującą w siedzibie ziemiańskiej tego okresu.

W ziemiańskim domu nie mogło zabraknąć Biblioteki. Wnętrze tej ekspozycji zostało podzielone na część czytelniczą i miejsce do palenia cygar. W pierwszej części umieszczono biblioteczeki z wydawnictwami z początku XX wieku, a na stole pomiędzy nimi zainstalowano książkę multimedialną – tablet z ekranem dotykowym, w oprawie imitującej księgę. Zawiera on informacje o bibliotekach ziemiańskich i skany stron tytułowych czasopism z okresu międzywojennego, czytanych przez tę warstwę społeczną.

W Pokoju Pana obok eksponatów charakterystycznych dla wyposażenia gabinetu właściciela majątku znalazła się luneta, która stoi blisko biurka, skierowana w stronę podwórza folwarcznego. Widz patrzy w okular i kręcąc gałką, ogląda autentyczne zdjęcia z okresu międzywojennego, ilustrujące pracę w majątkach wielkopolskich tego okresu. Luneta wpisuje się w stylistykę wnętrza oraz pozwala w aktywny sposób zapoznać się z wybranymi zdjęciami z naszego Archiwum Ikonograficznego. Ponadto zwiedzający ma ulec złudzeniu, że obserwuje pracę na folwarku. W Pokoju Pana znajduje się ponadto czynny piec kaflowy, w którym przy okazji większych uroczystości pieczemy jabłka z cynamonem. Elementem interaktywnym jest tutaj zapach i smak pieczonych jabłek, który przywołuje u wielu osób skojarzenia zapachów z dzieciństwa. Wymaga to oczywiście czujno-

ści obsługi muzealnej (ogień na ekspozycji) oraz przeglądów technicznych pieców przez zduna.

W kolejnym pomieszczeniu, tzw. Holu, emitowane są nagrania imitujące odgłosy pracy dochodzące z folwarku (sieczkarnia, lokomobila, kowal, ryczące bydło), które mają na celu uzmysłwić widzowi bliskość folwarku, na którym odbywała się codzienna praca.

Ostatnim pomieszczeniem na parterze jest Kancelaria, w której urzędowała sekretarka dr. Józefa Glabisza. Elementem przykuwającym uwagę widza jest tutaj światło. Zamontowane wewnątrz szafy kancelaryjne światło LED uaktywnia się poprzez czujnik ruchu i wydobywa z mroku archiwalną dokumentację.

Na pierwszym piętrze w pałacu znajduje się sala wystawienniczo-konferencyjna oraz trzy pomieszczenia z ekspozycją poświęconą intymnemu życiu rodziny: Sypialnia, Pokój Dzieci i Pokój Pani. Wystawy są tradycyjne, a eksponaty zgromadzone w szafach i komodach pomagają zilustrować lekcje muzealne.

Prowadzone różnorodne formy edukacyjne na ekspozycji w pałacu mają na celu nie tylko zapoznanie z materialnymi pamiątkami po naszych przodkach, lecz również przybliżenie dziedzictwa niematerialnego. Zabytkowe meble, liczne bibeloty, żywe rośliny, brak podpisów na ekspozycji (zwiedzanie z przewodnikiem o pełnych godzinach, w grupach do 20 osób), atmosfera kreowana poprzez zapachy, smaki, muzykę, zdjęcia, przekazy ustne o obyczajach warstwy ziemiańskiej – to wszystko sprawia, że ekspozycja jest miejscem żywym, a zwiedzający odnoszą wrażenie, że właściciele posiadłości wyszli tylko na chwilę. Niestety, takie otwarcie ekspozycji ma też swoje wady. Pragniemy, żeby nasi goście mogli być jak najbliżej obiektów zabytkowych, jednak ze względów bezpieczeństwa byliśmy zmuszeni wprowadzić w niektórych salach słupki ze sznurem odgradzającym ekspozycję.

W oparciu o eksponaty zgromadzone na wystawach prowadzone są w pałacu zajęcia edukacyjne skierowane do grup dzieci i młodzieży, a także dorosłych (tzw. weekendowe spotkania z widzem). Przeprowadzając lekcję muzealną, staramy się, żeby stosowane przez nas formy działania prowadziły do umiejętnego dzielenia się z młodym widzem informacjami i wciągania go w interaktywną grę, czasami bez udziału nowoczesnych urządzeń multimedialnych. Życie dzieci i młodzieży przeładowane jest gadżetami elektronicznymi, dlatego stawiamy na unikatowy obiekt historyczny, który zobaczyć mogą tylko u nas. Umożliwiamy naszym gościom obcowanie z przedmiotem zabytkowym, na co dzień schowanym w szafie na ekspozycji, a przez to niedostępnym. Obiekty noszą ślady



Lekcja o praniu i maglowaniu, prowadząca Anna Barłóg-Mitmańska, 2012 r.;
ze zbiorów Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego
w Szreniawie

użytkowania przez naszych pradziadków, co w konsekwencji wpływa na emocje uczestnika działań edukacyjnych i sprawia, że głębiej zrozumie sens przekazywanych informacji.

W programie edukacyjnym proponujemy dziewięć tematów lekcji, które przeprowadzamy w wybranych pomieszczeniach ekspozycji pałacowej. Większość zajęć skierowana jest do uczniów klas I–VI i gimnazjów. Są to następujące tematy:

- „Dzień z życia ziemianina” – przedstawienie zakresu codziennych prac właściciela majątku ziemiańskiego, na podstawie ekspozycji w Kancelarii i Pokoju Pana;
- „Serce i dusza rodziny” – tradycyjna rodzina ziemiańska i rola matki, będącej zarówno panią domu, jak i gospodynią we dworze, na podstawie ekspozycji w Sypialni i Pokoju Pani;
- „Aby nauka nie poszła w las” – wychowanie dzieci w tradycyjnej rodzinie ziemiańskiej, na podstawie ekspozycji w Sypialni, Pokoju Dzieci i Pokoju Dziadka;
- „Jak nakryć, jak podać, jak się zachować” – obyczajowość ziemiańska związana z podawaniem i spożywaniem posiłków, na podstawie ekspozycji w Jadalni;

- „Heca na 12 fajerek, czyli zapraszamy do kuchni” – funkcja kuchni w międzywojennym dworze, jej wyposażenie i harmonogram przygotowania posiłków, na podstawie ekspozycji w Kuchni i Spiżarni;
- „Ziół kulinarnych używanie” – temat suszenia i przechowywania ziół oraz wykorzystywania ich w kuchni ziemiańskiej, na podstawie ekspozycji w Kuchni oraz pokazu w ogródku zielarskim;
- „Ziemiańskie popołudnie” – kultura spędzania wolnego czasu w kręgach ziemiańskich, na podstawie ekspozycji w Salonie i Bibliotece;
- „W dworskiej pralni. Pranie, maglowanie i prasowanie” – zapoznanie z metodami i urządzeniami służącymi do prania, maglowania i prasowania, na podstawie ekspozycji Pralnia i Magiel;
- „Nie każdy sługa jednaki. O roli i funkcji służby we dworze” – funkcje oraz zadania pełnione przez poszczególnych służących, na podstawie ekspozycji w Kuchni, Pralni i Maglu.

Każda lekcja wymaga od uczestników aktywności umysłowo-fizycznej. Przykładowo: na lekcji w Jadalni dzieci powinny poprawnie nakryć do stołu. Zadanie nie jest łatwe, gdyż mają do dyspozycji różnorodne sztuce (obiadowe, półmiskowe, do ryb, mięs, deserów, owoców) i naczynia (zastawa obiadowa, serwisy do kawy i herbaty). Czasami też muszą posługiwać się obiektami, które już dawno wyszły z użycia (np. koziołki pod sztuce, nożyki do owoców, sztuce do ryb, uchwyty do pieczonego itp.).

Sz szczególnie popularne w okresie świąt Bożego Narodzenia są lekcje prowadzone w kuchni pałacowej. Uczniowie po teoretycznym zapoznaniu się z wyposażeniem dawnej kuchni ziemiańskiej, własnoręcznie wyrabiają ciasto na pierniki i wypiekają je w zabytkowej kuchni węglowej. Prowadzone są też pokazy wypieku gofrów i opłatków w zabytkowych formach żeliwnych.

Lekcja „Ziół kulinarnych używanie” łączy w sobie część teoretyczną w postaci prelekcji na temat suszenia i przechowywania ziół oraz praktyczną, którą stanowi czynność rozdrabniania przypraw w moździerzu i sporządzenie karty zielnikowej wybranej rośliny z ogródka zielarskiego. Miłym zakończeniem lekcji jest degustacja herbaty ziołowej.

Z kolei w ramach lekcji poświęconej praniu, krochmaleniu i maglowaniu we dworze prowadzona jest pogadanka, podczas której prezentowane są dawne środki i sprzęty do prania oraz maglowania i prasowania ze zbiorów Muzeum. Zajęcia kończą się wspólną aktywnością, czyli własnoręcznym wykonaniem prania w balii, a następnie maglowania.

Warto też wspomnieć o innych formach edukacji w pałacu skierowanych do dorosłych lub rodzin z dziećmi. Należą do nich prowadzone w soboty i nie-

dziele „Muzealne spotkania z widzem” oraz spotkania w ramach programu „Muzealna przygoda”. Są to prelekcje, prezentacje multimedialne (w oparciu o zbiory Archiwum Ikonograficznego i Filmowego Muzeum) oraz pokazy, które stanowią propozycję ciekawego i wartościowego spędzenia czasu w otoczeniu krewnych i znajomych. Można tu wymienić następujące tematy:

- „Balie, tary, magle” – spotkanie ma na celu zapoznanie zwiedzających z historią prania, dawnymi metodami prania oraz maglowania, jakimi posługiwano się w XX-wiecznych dworach;
- „W dworskiej spiżarni i apteczce” – wykład połączony z prezentacją na temat tego, co można było znaleźć w dworskiej spiżarni, jakie zapasy przygotowywano i przechowywano w zależności od pory roku, jakie urządzenia i naczynia służyły do sporządzania oraz przechowywania przetworów oraz co różniło apteczkę leczniczą od apteczki przyjemnej;
- „Wielkanocne zwyczaje w ziemiańskim dworze” – omówienie zwyczajów związanych z okresem Wielkiego Postu, Wielkiego Tygodnia oraz Wielkanocy, a także przedstawienie tradycyjnych potraw na podstawie zaaranżowanego stołu wielkanocnego w Jadalni;
- „Co skrywa jadalnia pałacu w Szreniawie” – prelekcja na temat obyczajów ziemiańskich związanych ze spożywaniem posiłków, połączona z prezentacją wyposażenia Jadalni;
- „Przy lustrze, czyli kosmetyki i higiena we dworze” – spotkanie dotyczące higieny w polskich pałacach i dworach;
- „Przygody garnka – potrawy dworskiej kuchni” – prelekcja na temat tradycji kulinarnych na przełomie XIX i XX wieku w dworach ziemiańskich, na co dzień i od święta, połączona z praktycznymi zajęciami w pałacowej kuchni: przygotowanie polewki piwnej i wypiek ciastek w piekarniku zabytkowej kuchni węglowej;
- „Piernikowe święto” – prelekcja na temat obrzędowości przedświątecznej i świątecznej na wsi i we dworze zakończona wspólnym przygotowaniem ciasta piernikowego i wypiekiem w zabytkowej kuchni w pałacu.

Zajęcia edukacyjne w pałacu są realizowane w Muzeum w Szreniawie od 2011 roku. Każdego roku staramy się modyfikować niektóre propozycje tematów i urozmaicać spotkania o zajęcia praktyczne, żeby zaangażować nie tylko umysł, lecz także ręce. Taka forma daje największy udział widza i gwarantuje jego powrót do Muzeum lub przyciągnięcie nowej publiczności. Zróżnicowana oferta spowodowała w latach 2012–2015 wzrost frekwencji z 4000 do ponad 6000 osób uczestniczących w różnych formach aktywności na ekspozycji w pałacu.

Tytułem podsumowania trzeba sobie zadać ważne pytanie: czy muzea na wolnym powietrzu mają swoim charakterem działalności przypominać centra techniczno-naukowe i w konsekwencji ograniczyć liczbę wystawianych artefaktów do minimum, aby skupić się na interaktywnych wystawach edukacyjnych? Nowe technologie szybko się starzeją. Muzeum ma być miejscem, w którym oferujemy unikatowe obiekty, z którymi widz nie spotka się gdzie indziej. W Muzeum w Szreniawie rozumiemy interaktywność jako proces pogłębiania uczestnictwa zwiedzających w poznawaniu zbiorów poprzez wszystkie jego zmysły. Niekoniecznie musimy w to angażować współczesne gadzety multimedialne. Może lepszą formą będą dobrze wykorzystane w grze muzealnej unikatowe obiekty, które tradycyjnie pobudzą wyobraźnię? Niestety, należy przyznać, że przestrzeń wystawiennicza wypełniona dźwiękiem, ostrym światłem i kolorem, ekranami dotykowymi lepiej oddziałuje na młodszą część publiczności. Jednak starsi odbiorcy niechybnie poczują się w niej zagubieni. W takim otoczeniu oryginalne obiekty blakną i schodzą na drugi plan. Nie mają szans z siłą przekazu multimedialnego⁴.

W interaktywnych formach upowszechniania zbiorów należy również uwzględnić różne charaktery odbiorców: jedni poszukują dreszczyku emocji i elektronicznych gadżetów, drudzy mają duszę romantyczną i lubią kontemplować w samotności, zaś trzeci są krytyczni wobec nowych form upowszechniania, cenią tradycyjne muzea, są odcytani i chłonni wiedzy⁵.

Niewątpliwie kształtuje się nowa formuła muzeów, zwana „trzecią generacją”, która charakteryzuje się wprowadzeniem nowych technik ekspozycyjnych z pełnym wykorzystaniem multimediiów i innych narzędzi informatycznych, ułatwiających widzowi uczestnictwo w odbiorze treści. Są one ewolucyjnym rozwinięciem muzeów „drugiej generacji”, zwanej sokratejską, które wprowadzając ekspozycje interaktywne, stały się muzealnymi centrami edukacyjnymi. Są one przeciwieństwem tradycyjnego muzeum „pierwszej generacji”, określanej mianem instytucji platońskiej, gdzie eksponaty zamknięto w gablotach, a limitowane informacje można pozyskać jedynie w drodze czytania podpisów lub katalogu⁶.

⁴ K. J. Jakubowski, *Muzea wobec dylematów rozwojowych społeczeństwa wiedzy*, w: *Muzeum XXI wieku – teoria i praxis. Materiały z sesji naukowej, organizowanej przez Muzeum Początków Państwa Polskiego i Polski Komitet Narodowy ICOM, Gniezno, 25–27 listopada 2009 roku. Księga pamiątkowa poświęcona profesorowi Krzysztofowi Pomianowi*, red. E. Kowalska, E. Urbaniak, Gniezno, 2010, s. 36–48.

⁵ R. Knoop, *Pluriform audiences*, w: *Multimedia access to Europe's Cultural Heritage*, ed. European Commission, Brussels, 2009, s. 15–21.

⁶ Tamże, s. 44.

Sądzę, że trudno stworzyć uniwersalną ofertę skierowaną do szerokiego grona odbiorców, przy jednoczesnym uwzględnieniu nowych form edukacyjnych promowanych aktualnie w muzealnictwie. Ponadto urządzenia multimedialne są kosztowne, a ich natłok na wystawie nie przesądza o jej sukcesie. Tego typu urządzenia potrzebują oprawy dobrego programu edukacyjnego, który najpierw powinien zostać przemyślany i opracowany przez pracowników merytorycznych.



Dawid Gonciarz

Muzeum Kultury Ludowej Pomorza w Swołowie
Oddział Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku

**EDUKACJA INTERAKTYWNA
A INTERAKCYJNE MULTIMEDIA
W DZIAŁALNOŚCI MUZEUM KULTURY LUDOWEJ
POMORZA W SWOŁOWIE**

Zanim 27 czerwca 2008 roku otworzono w położonej 14 km od Słupska wsi Swołowo wyremontowaną Zagrodę Albrechta nr 8, wchodzącą w struktury Oddziału Etnografii – Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku (MPŚ), przygotowującą ją muzealnicy stanęli przed wieloma nowymi wyzwaniami. Jedno z nich zakładało stworzenie ciekawej, przyciągającej odbiorców oferty edukacyjnej, która została oparta – w głównej mierze – na badaniach terenowych z mieszkającą w Swołowie i jego okolicach (do lat 50. XX wieku) ludnością niemiecką oraz przybywającymi tutaj od 1945 roku Polakami. Kolejne źródła informacji stanowiły m.in. archiwalne materiały dotyczące wsi Swołowo, a także szklane negatywy, które ukazują m.in. zdjęcia wsi w okolicach Słupska na początku XX wieku, a znajdujące się w zbiorach naszej instytucji.

Już od pierwszych miesięcy funkcjonowania nowej placówki muzealnej rozpoczęto przeprowadzanie różnych form edukacji. Oferta została skierowana do wszystkich grup wiekowych, obejmując zarówno dzieci, jak i ich rodziców czy dziadków. Najmłodsza część zwiedzających miała możliwość wzięcia udziału w cyklu letnich spotkań zatytułowanych „Dziecięca zagroda”. W ogrodzie Zagrody Albrechta, a także w pomieszczeniach inwentarskich i stodole przygotowano szereg wydarzeń edukacyjno-artystycznych, m.in. spektakle teatralne dla dzieci. Jeszcze w kwietniu 2008 roku przedstawiono ofertę związaną z cyklem działań

filmowych, mających odbywać się wewnątrz podwórza czworobocznej zagrody chłopskiej. Pomysłodawcami tych pierwszych działań o charakterze edukacyjnym w nowo otwartym oddziale MPŚ była Magdalena Lesiecka oraz Dawid Gonciarz. W maju 2008 roku tak zapowiadano cykl działań edukacyjno-artystycznych:

„Filmowa zagroda” to zaplanowany przez etnografów MPŚ w Słupsku sezon artystyczny w zrewitalizowanej i oddanej dla zwiedzających w czerwcu 2008 r. zagrodzie bogatego pomorskiego chłopa we wsi Swołowo. Projekt zakłada organizację cyklicznych imprez filmowych i wydarzeń artystycznych im towarzyszących w okresie wakacji letnich (w każdy piątek i 4 niedziele w miesiącach lipiec–sierpień). W ogrodzie Zagrody Albrechta planowana jest organizacja letniego kina, gdzie przyjeżdżający turyści będą mogli m.in. obejrzeć filmy z zakresu antropologii kultury realizowane przez polskich dokumentalistów, archiwalne filmy i kroniki filmowe dotyczące historii Pomorza, cykl filmów dokumentalnych pt. „Pomorskie dziedzictwo” opatrzonych komentarzem filmowców, a także bohaterów poszczególnych odcinków. Planowane są występy zespołów muzycznych, czerpiących inspirację z muzyki ludowej, oraz lokalnych orkiestr dętych. Najmłodsi uczestnicy cyklu będą mogli obejrzeć wraz z rodzicami przedstawienia teatralne (teatry dziecięce) odwołujące się w swej treści do lokalnych podań i legend¹.

Wspominane wyżej przedsięwzięcia były jednymi z pierwszych, dotyczących działalności edukacyjnej w Swołowie. W kolejnych latach udało się wypromować i doskonale rozwinąć imprezę letnią pt. „Dziecięca zagroda”. Od 2009 roku ze względu na brak funduszy zaprzestano organizowania letnich spotkań filmowych.

Działalność edukacyjna rozwijała się i rozwija w swołowskim Muzeum dwutorowo. Są to więc zarówno imprezy plenerowe, jak i lekcje muzealne – schemat taki stosuje się w większości muzeów na wolnym powietrzu w Polsce. Tuż po otwarciu Zagrody Albrechta pracujący w niej muzealnicy rozpoczęli przeprowadzanie lekcji muzealnych według opracowanych przez siebie scenariuszy. Autorami scenariuszy i koncepcji w pierwszym okresie funkcjonowania muzeum w Swołowie była Magdalena Lesiecka i Dawid Gonciarz, w kolejnych miesiącach do zespołu dołączyła Karolina Lewandowska. Zajęcia przygotowano w taki sposób, aby towarzyszyła im jak największa interakcja pomiędzy osobą prowadzącą a odbiorcą oraz pomiędzy obiektem muzealnym a odbiorcą.

Od momentu podjęcia pracy w Zagrodzie Albrechta wśród pracowników merytorycznych funkcjonowało przeświadczenie o potrzebie powrotu do hodowli zwierząt gospodarskich w zabytkowych budynkach. Warto w tym miejscu

¹ Strona internetowa: Swolowo.pl/aktualnosci/page-16.html, dostęp 1 V 2008.



Zajęcia edukacyjne z młodzieżą na pastwisku należącym do muzealnej Zagrody Albrechta nr 8 w Swołowie; fot. Dawid Gonciarz

nadmienić, że zabytkowa Zagroda Albrechta w Swołowie jest położona *in situ*. Do lat 90. XX wieku w budynkach zagrody hodowane były zwierzęta. Obecnie,

od maja 2009 roku w Muzeum Kultury Ludowej Pomorza w Swołowie prowadzony jest chów zwierząt ras zachowawczych: owcy pomorskiej, gęsi pomorskiej oraz kury zielononóżki kuropatwianej. Rozpowszechnianie dawnych ras w rejonach ich pochodzenia jest niezwykle ważne, ponieważ w ten sposób chroni się równowagę przyrodniczą. Intensywna produkcja rolna powoduje zanik starych ras zwierząt, odmian roślin uprawnych oraz gatunków drzew i krzewów, a tym samym zmniejszenie bioróżnorodności².

W muzeum hodowane są także konie dwóch rodzimych ras: polski koń zimnokrwisty w typie sztumskim oraz konik polski. Swoje miejsce znalazły także indyki, perliczki oraz kaczki. W zależności od pory dnia i roku można spotykać je w pomieszczeniach gospodarczych lub na pastwisku. Dzieci i młodzież wspólnie z pracownikami wypędzają lub zaganiają z pastwiska owce, zaglądają do kurnika, biorą udział w oporządzaniu zwierząt, np. czyszcząc konie. Jak słusznie zauważył jeden z pracowników, zwierzęta biorą czynny udział w zajęciach edukacyjnych. Hodowla zwierząt w warunkach muzealnych na pewno nie jest łatwa. Wymaga

² Strona internetowa: Swolowo.pl/zwierzeta_w_zagrodzie.html, dostęp 1 IX 2014.

doświadczonej i wykwalifikowanej kadry pracowników oraz odpowiednich warunków w samej instytucji. Warto jednak podjąć takie wyzwanie, bowiem obcowanie zwiedzających z żyjącą wiejską zagrodą podnosi walory samego muzeum jako miejsca autentycznie osadzonego w realiach dawnej wsi pomorskiej.

Hodowla zwierząt przynosi wiele korzyści: możliwość obcowania ze zwierzętami gospodarskimi, uczestnictwo w przejażdżkach konnych, wozem lub bryczką, także wykorzystanie surowców zwierzęcych. W przypadku Muzeum w Swołowie będą to chociażby wiejskie jajka wykorzystywane podczas zajęć wielkanocnych, owcza wełna potrzebna podczas zajęć związanych z tkactwem pomorskim czy mięso gęsi, które wykorzystuje się na imprezach o charakterze kulinarnym.

Pracownicy używają podczas zajęć edukacyjnych m.in. będących na wyposażeniu Muzeum narzędzi gospodarstwa domowego czy rolniczych. Są to często oryginalne urządzenia, choć dla tych najbardziej wartościowych wykonuje się także kopie. W Swołowie została przyjęta zasada, że część eksponatów (w tym głównie maszyny rolnicze) używana jest przez dzieci i młodzież podczas zajęć edukacyjnych. Do takich należą: młockarnia, wialnia, młynek do zboża, sieczkarnia, śrutownik. Dzięki temu uczestnicy zajęć mogą bezpośrednio wejść w interakcję z tymi obiektami muzealnymi, poznając ich przeznaczenie. Urządzenia te są poddawane bieżącej konserwacji i przeglądów.

Warte przybliżenia w kontekście przedsięwzięć podejmowanych przez muzealników w Swołowie są działania na rzecz lokalnej społeczności. Jesienią 2008 roku, w pierwszych miesiącach funkcjonowania Muzeum, pracownicy zorganizowali imprezę plenerową pt. „Gęsia niedziela w Swołowie”, nawiązującą do jesiennego zwyczaju bicia i spożywania gęsi na Pomorzu. Odpowiednio utuczone gęsi bito w okolicy dnia św. Marcina, czyli 11 listopada. Mięso przetwarzano na różne sposoby – wędzono, przygotowywano okrasę, tłuszcz przetapiano na smalec gęsi, przygotowywano pasztety i kielbasy z dodatkiem mięsa gęśiego. Spożywano gęsi pieczone, zupy na gęsinie (m.in. czernina, kartoflanka, pomorski garnek świąteczny), sałatki z gęsiną, galarety. Założeniem imprezy było także zorganizowanie targu produktów wiejskich. Miejscowej społeczności udostępniono stoiska, na których oprócz produktów z gęsiny można było też sprzedawać swoje płody rolne oraz przetwory. Pomysł zorganizowania imprezy przyjął się w Swołowie znakomicie. Kolejne edycje przyciągały coraz większe rzesze uczestników z terenu Pomorza, innych części Polski oraz Niemiec. W obejściach we wsi i okolicznych miejscowościach powrócono do tradycyjnego chowu gęsi. Z roku na rok coraz więcej osób trzyma u siebie niewielkie stada tych ptaków.



Organizacja pierwszego targu produktów wiejskich podczas imprezy plenerowej pt. „Gęsia niedziela w Swołowie”, listopad 2008 r.; fot. Dawid Gonciarz

Jednocześnie Muzeum podjęło akcję powrotu do nasadzeń dawnych odmian roślinności oraz gatunków krzewów i drzew. To długofalowe działanie jest obliczone na zaangażowanie się lokalnej społeczności.

W 2007 roku została opracowana wstępna koncepcja rozbudowy Oddziału Etnografii MPŚ w Swołowie i rozpoczęcia II etapu prac ratujących budownictwo szkieletowe we wsi. Było to rok przed zakończeniem I etapu obejmującego odbudowę historycznej Zagrody Albrechta. Czworoboczna zagroda chłopska znajduje się w północnej części wsi, natomiast osiem budynków oddanych dla zwiedzających w maju 2012 roku leży po stronie południowej. II etap prac związanych z rozbudową Muzeum w Swołowie rozpoczął się na początku 2010, a zakończył w pierwszym kwartale 2012 roku.

Koncepcja zakładała, aby trzy największe obiekty – dwie stodoły i obora – spełniały inne niż pierwotne funkcje. Nie zmieniły one swojej bryły zewnętrznej, ale wykorzystano połączenie tradycji ciesielskich tego terenu, wypełnień drewnianych kwater konstrukcji gliną i cegłą z nowymi materiałami i rozwiązaniami charakterystycznymi dla współczesnego budownictwa. We wspomnianych trzech budynkach przygotowano wystawy typu narracyjnego, mające wprowadzić osoby zwiedzające w historię obszaru położonego pomiędzy Ustką, Słup-



Fragment wystawy pt. „Kraina w Kratę – przeszłość – terażniejszość – przyszłość”, zawierającej elementy multimedialne, Swołowo, czerwiec 2013 r.; fot. Dawid Gonciarz

skiem, Sławnem a Darłowem oraz tematykę budownictwa i tkactwa na obszarze Pomorza Środkowego.

„*Historia magistra vitae est*”, „Kraina w Kratę – przeszłość, terażniejszość, przyszłość” oraz „Tradycje tkackie na Pomorzu” – to tytuły wystaw, autorstwa Dawida Gonciarza i Magdaleny Lesieckiej, zawierających elementy multimedialne. Na ekspozycjach zainstalowano m.in. projektory, dzięki którym można zobaczyć filmy, animacje komputerowe, archiwalne nagrania i wypowiedzi oraz wysłuchać nagrań muzycznych. Dzięki przygotowanym multimediom można m.in. zbudować budynki w konstrukcji szkieletowej, prześledzić, w jaki sposób degradowane jest drewno przez owady, czy przemieścić się pomiędzy wirtualnymi obiektami we wsi. Zastosowane rozwiązania pozwalają na nawiązanie interakcji z osobami zwiedzającymi Muzeum.

Od 2012 roku Muzeum w Swołowie posiada kilkanaście obiektów zlokalizowanych na trzech działkach we wsi. Zmieniła się od tego czasu nazwa instytucji, która funkcjonuje dziś jako Muzeum Kultury Ludowej Pomorza w Swołowie i Młynie Zamkowym w Słupsku.

Często jako pracownicy oddziału MPŚ jesteśmy pytani o motywację, jaka przyświecała nam przy urządzaniu wystaw zawierających elementy multimedial-



Zajęcia edukacyjne pt. „Utkane opowieści – o wełnie”, Swołowo, maj 2014 r.;
fot. Magdalena Lesiecka

ne w muzeum typu skansenowskiego. Oddział w Swołowie jest dosyć specyficznym muzeum na wolnym powietrzu. To jedno z nielicznych miejsc w Polsce położonych w żywym organizmie, jaką jest wieś, która sama w sobie stanowi jedną z najlepiej zachowanych wsi typu owalnicowego w Polsce, z około 70 budynkami w konstrukcji szkieletowej. Przyjęliśmy koncepcję ratowania poszczególnych budynków, z których część ma nadane nowe funkcje wewnętrzne. Elementy multimedialne są tylko środkiem do celu, takim samym jak wiele innych. Ważne jest ukazanie kontekstu tego miejsca, ludzi tutaj żyjących w określonej sytuacji społeczno-politycznej. Od 1945 roku nastąpiła na tym terenie niemal całkowita wymiana ludności. Pokazanie pewnych procesów jest możliwe dzięki m.in. archiwalnym filmom, wypowiedziom ludzi żyjących tu i pamiętających tamte czasy czy specjalnie przygotowanym prezentacjom multimedialnym.

Na początku XXI wieku pojęcie „interaktywności” zwykliśmy odnosić do dziezin informatyki, telewizji, Internetu czy multimediiów. Łacińskie słowo *interactus* oznacza dosłownie ‘czyn wzajemny’. *Popularna encyklopedia mass mediów* definiuje interakcję jako *obustronne działanie lub komunikację werbalną lub niewerbalną pomiędzy dwiema lub więcej jednostkami, albo dwiema lub więcej grupami*³.

³ *Popularna encyklopedia mass mediów*, red. J. Skrzypczak, Poznań, 1999, s. 203.



Zajęcia z młodzieżą podczas zakładania ogródków zielonych w MKLP w Swołowie, maj 2014 r.; fot. Mikołaj Radomski

W tej samej publikacji spotykamy także definicję interakcyjnych mediów: *określenie ogólne, obejmujące urządzenia komputerowe wykorzystujące oprogramowanie pozwalające na interakcyjną współpracę człowiek – urządzenie techniczne, np. video, programy komputerowe, Internet*⁴.

W momencie otwarcia nowej części Muzeum w 2012 roku i zatrudnienia nowych pracowników w zespole ds. edukacji i promocji, powstała oferta edukacyjna, oparta zarówno na dotychczasowych zajęciach, jak i nowych propozycjach m.in. z zakresu zielarstwa, muzyki pomorskiej czy lekcji muzealnej, podczas której wykorzystuje się jako podstawowy materiał – glinę. Zajęcia edukacyjne mają charakter interaktywny. Odwiedzający mają możliwość zwiedzania wystaw, z których część zawiera liczne elementy multimedialne mające wywołać u zwiedzającego interakcję.

Z obserwacji muzealników wynika, że nowoczesne środki wystawiennicze (stanowiska multimedialne, odsłuchy, prezentacje wideo) są atrakcyjne i ciekawe dla naszych gości. Najważniejszy jednak pozostanie eksponat i zbudowana wokół niego otoczka. Dla najmłodszego pokolenia o wiele atrakcyjniejsze jest gotowanie zupy kartoflanki na kuchni kaflowej czy tkanie chodnika niż prezentacja

⁴ Tamże, s. 204.

flash. W Muzeum Kultury Ludowej Pomorza w Swołowie mamy możliwość obserwacji, jak wyglądają działania edukacyjne ukierunkowane na wywołanie interakcji w formule lekcji muzealnych, a jakie interakcje wywołują multimedia zainstalowane na części wystaw typu narracyjnego.

Nie ulega wątpliwości, że obecne zdobycze techniki w postaci rozwijających się prężnie multimediiów są godne zainteresowania (zwłaszcza w kontekście wystaw narracyjnych), nie zastąpią jednak tego, co w muzeum najważniejsze – eksponatu.



Violetta Tkacz-Laskowska

Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach

**INTERAKTYWNA EDUKACJA
W MUZEUM WSI SŁOWIŃSKIEJ W KLUKACH
JAKO FORMA PREZENTACJI
DAWNEJ KULTURY REGIONU**

Krzysztof Pomian rozumiał muzeum jako świątynię, w której społeczeństwo gromadzi się, celebrując jeden kult, którego przedmiotem i podmiotem jest naród. Uważał, że celem i sensem istnienia nowożytnego muzeum jest udostępnienie semioforów oglądowi w przyszłości, tak jak kiedyś udostępniano je oglądowi bogów. Gromadzenie i przechowywanie prowadzą ku zachowaniu przeszłości dla przyszłości.

Współcześnie w Polsce, zwłaszcza w odniesieniu do muzeów typu skansenowskiego, daje się zauważyć zgoła inne postrzeganie misji muzeum, niż widział to wielki teoretyk muzealnictwa. I jest to właściwe nie tylko publiczności i mediów, lecz także coraz większej rzeszy samych muzealników. Już w latach 90. XX wieku nacisk publiczności i mediów z jednej strony i jednostek nadrzędnych z drugiej skłonił wielu muzealników do skupienia swych działań na tzw. ożywianiu muzeów, na wprowadzaniu nowych form edukacji i popularyzacji oraz wykorzystywaniu w coraz szerszym stopniu nowoczesnych technik multimedialnych w celu uatrakcyjnienia ekspozycji muzealnej. W pierwszej dekadzie XXI wieku różnego rodzaju ożywianie ekspozycji, organizowanie imprez tematycznych i rozbudowane animacje edukacyjne weszły do kanonu działań muzeów na wolnym powietrzu. Gromadzenie, przechowywanie i udostępnianie zabytków przeszłości – to podstawowa misja muzeum wciąż zapisa-

na w statutach naszych placówek, jednak w rzeczywistości działania większości muzeów skupiają się na czymś zupełnie innym. Dzisiaj celem i potrzebą jest interaktywna edukacja.

Edukacja muzealna od wielu lat jest częścią normalnej pracy w większości muzeów, jednak od kilkunastu lat uzyskała zupełnie wyjątkowe miejsce. Stała się pierwszoplanową funkcją sprawowaną przez muzea i taką, o którą najbardziej dbają organy nadrzędne. Dobrym przykładem są konkursy, ogłaszane na dyrektorów kolejnych pomorskich muzeów, w których od kandydatów Urząd Marszałkowski wymaga przedstawienia opisu wizji nie rozwoju kolekcji, a właśnie działań edukacyjnych.

Od kilkunastu również lat edukacja w muzeach niemal nierozdzielnie występuje z przymiotnikiem „interaktywna”. Nastąpiło połączenie starych potrzeb z nowoczesnymi możliwościami, zwłaszcza technicznymi i przynosi to od początku XXI wieku rzeczywiście spektakularne efekty. Szeroko znane są sztandarowe przykłady centrów kultury i edukacji, wypełnionych po brzegi wspaniałymi multimediami, symulatorami i różnego rodzaju interaktywnymi stanowiskami oferującymi wirtualną rzeczywistość. Niektóre takie miejsca nazywane są muzeami i tutaj muzealnikom rodzi się pytanie wymagające niezwłocznych odpowiedzi – czy w ogóle uprawnione jest nazywanie muzeami placówek, gdzie mamy więcej edukacji niż kolekcji, gdzie więcej multimediiów niż sztuki lub historii, gdzie eksponat to drugoplanowy sztafaż albo wcale nie występuje?

Edukacja w muzeach typu skansenowskiego ma swą specyfikę. Muzea te z istoty swej bliżej mają do sfery popkultury niż do kultury wysokiej. I ten, żartobliwie mówiąc, grzech pierworodny ma wpływ na ich funkcjonowanie. Nie jest bowiem tylko sloganem reklamowym stwierdzenie, że impreza folklorystyczna to najpełniejszy, najlepszy sposób prezentacji treści minionej kultury i że ekspozyty zgromadzone w muzeum skansenowskim najwięcej sensu zyskują w działaniu, bo przecież oprócz tego, że są muzealiami, semioforami, są również lub były w niedalekiej przeszłości przedmiotami codziennymi, powszechnymi, często produkowanymi seryjnie.

Dodatkową kwestią jest fakt, że publiczność muzealna w coraz mniejszym stopniu operuje aparatem zarówno wiedzy książkowej, jak i potocznej, pozwalającej na w miarę swobodne poruszanie się po muzealnym świecie. W mniemaniu tej grupy publiczności kultura ludowa to jednorodny twór niezmienny w czasie i przestrzeni. Najbardziej charakterystycznym przejawem takiego myślenia jest komentarz turysty z Małopolski, zwiedzającego w Klukach chałupę z lat 30. XX wieku (w chałupie jest prąd założony w roku 1933, kaflowe piece, cementowe tynki i wylewki): „No, tutaj to już przesadzają, tak to nie było, ja

miałem babcię na wsi, to wiem”. Przeciętny zwiedzający nie jest w stanie i nie ma ochoty wychwycić różnic regionalnych ukazywanych w różnych muzeach, natomiast bardzo łatwo czyni porównania.

W pewnym stopniu muzealnicy skansenowscy sami stymulują takie myślenie. Czy istnieje bowiem skansen, w którym nie pokazuje się plecionkarstwa, garncarstwa, pieczenia chleba, robienia masła? Następną kwestią jest postrzeganie muzeów skansenowskich coraz częściej przez kalkę współczesnych zjawisk popkultury, takich jak sieć Chłopskie Jadło czy teledyski Donatana i Cleo. Stają się emanacją idei wiejskości, gdzie było przyjemnie, smacznie i kolorowo. Wiąże się to z jednoznacznie ludycznymi i gastronomicznymi oczekiwaniami również w stosunku do form edukacji.

Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach istniejąc w regionie, w którym nastąpiła niemal całkowita wymiana ludności, ma dodatkową specyfikę. Współcześni mieszkańcy tego terenu w większości prezentują wiedzę typu „przed nami byli tu Niemcy”, co implikuje swoistą postawę publiczności muzealnej wobec słowińskiego Muzeum. Nie ma tutaj emocji właściwych dla większości gości muzeów typu skansenowskiego, a polegających na identyfikowaniu się z tym, co się ogląda, a co wyraża zdanie: „To są nasze korzenie, tak żyli nasi przodkowie”. W Klukach pojawia się raczej refleksja o obcości kultury, której artefakty się podziwia. Ta specyfika sprawia, że tym większą wagę przywiązujemy do edukacji.

W 1993 roku Muzeum zakupiło zagrodę Anny Kötsch z przeznaczeniem na stworzenie w niej zagrody edukacyjnej. Dopiero w 2006 roku udało się pozyskać fundusze na utworzenie Słowińskiego Centrum Kultury Regionalnej w Klukach, składającego się z Domu Rękodziela, czyli budynku byłej szkoły z pracowniami garncarstwa, tkactwa, hafciarstwa, oraz Zagrody Edukacyjnej. Zagroda została pomyślana jako miejsce edukacji interaktywnej, jednak nie multimedialnej, a całkiem realnej: takiej, gdzie można po prostu ubrudzić ręce chlebowym ciastem, gliną czy torfem. Urządzenia techniczne służą jedynie zobrazowaniu i uatrakcyjnieniu wykładu wstępnego, który jest częścią każdej z proponowanych przez nasze muzeum lekcji.

W 2008 roku koleżanki zajmujące się wówczas w Klukach edukacją – polonistka Gabryela Włodarska-Koszutowska i etnografka Dominika Gonciarz – przygotowały konspekty siedmiu lekcji muzealnych. Zostały one przygotowane w formie folderu¹. I prawie natychmiast zaczęły być realizowane. Wszystkie zajęcia w Klukach trwają przynajmniej trzy godziny. Ich autorki uznały, że Kluki, jako położone daleko od reszty świata, powinny proponować długie zajęcia, wypełniające nie-

¹ D. Gonciarz, G. Włodarska-Koszutowska, *Muzeum Wsi Słowińskiej. Lekcje muzealne*, Słupsk, 2008.



Lekcja muzealna: pieczenie chleba, Kluki, 2013 r.;
fot. Gabryela Włodarska-Koszutowska

mał przeciętny „wycieczkowy” dzień szkolny. Z siedmiu tematów zostało obecnie w ofercie sześć, ale zapotrzebowanie jest przede wszystkim na dwa, trzy i to one są głównie realizowane: „Wokół kuchennego pieca, czyli co jedli Słowińcy. Elementy jadła na wsi słowińskiej i pomorskiej z przełomu XIX i XX wieku” oraz „Codzienne zajęcia Słowińców”, rzadziej „Dom, zagroda, wieś, kto mieszkał w domach w kratę”.

Zauważyć więc można, że zainteresowania nauczycieli zamawiających lekcje nie wykraczają poza kuchnię regionalną oraz najprostsze zajęcia. Tematy bardziej szczegółowe, traktujące o budownictwie, stroju, roślinach, muzealnictwie nie cieszą się popularnością. Z naszej strony stawiamy na jasne określenie celu lekcji, czyli tego, czego chcemy nauczyć, na ścisły związek ekspozycji muzealnej i tematów edukacyjnych, na ukazanie kultury bardzo konkretnej grupy ludzi z charakterystycznymi przejawami i przykładami, tak by dzieci biorące udział w lekcji naprawdę zapamiętały, czym kultura i życie Słowińców różniło się od innych grup. Dzieci na naszych zajęciach odtwarzają czynności wykonywane kiedyś przez dorosłych. Nie prowadzimy wyplatank z papierowej wikliny, lepienia z masy solnej, wyklejanek czy malowanek. Dzieci próbują ugotować zupę, zrobić masło, starsze smażą wafle, kręcą powrozy, piorą na tarze, wykonują strychulec, a nawet pieką chleb.



Lekcja muzealna: pranie na tarze, Kluki, 2013 r.;
fot. Gabryela Włodarska-Koszutowska

Ale lekcje muzealne to nie jedyna forma interaktywnej edukacji, jaką prowadzimy w Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach. Nie dążymy w żadnej mierze do bycia placówką multimedialną. Przeciwnie, stawiamy na tradycję, na mistykę zetknięcia widza z oryginalnym przedmiotem sprzed wieku. Nie staramy się w żaden sposób zastąpić ekspoznatu opowieścią o nim. Natomiast wprowadziliśmy do ekspozycji wstępnej „Historia i kultura Słowińców” stanowiska multimedialne, które służą temu, by wytłumaczyć kontekst kulturowy. Są też formą poszerzenia wiedzy. Nie bylibyśmy w stanie na przykład w naszej przestrzeni pokazać kilkunastu map Pomorza, a dzięki sztuczce technicznej widz może je obejrzeć i poznać zmieniające się od XVI do XX wieku granice i przynależność państwową. Dzięki zastosowaniu techniki mogliśmy też wprowadzić do ekspozycji teksty źródłowe dotyczące Słowińców i filmy ukazujące dawne działania codzienne. Wystawa „Historia i kultura Słowińców” zawiera również kącik dla dzieci, w którym znajdują się kolorowanki i wirtualne puzzle w infokiosku, a na nich Słowinka w stroju żałobnym i jedna z zagród w kratę.

Muzeum w Klukach stoi przed zadaniem nie tylko zaprezentowania treści kultury Słowińców, lecz także przekonania gości muzealnych, że warto ją poznać i zrozumieć. Takie edukacyjne zadania doskonale spełniają wszelkiego rodza-



Lekcja muzealna: wykonywanie strychulca, Kluki, 2013 r.;
fot. Gabryela Włodarska-Koszutowska

ju imprezy plenerowe, pokazy, prezentacje, wydarzenia interaktywne. W ciągu wielu lat działalności Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach powstał szeroki program imprez plenerowych mających za zadanie ukazać jak najszerszy obraz kultury Słowińców z okresu od końca XIX wieku do połowy XX wieku. To czas, co do którego istnieją naukowe przekazy źródłowe i do którego odnoszą się ekspozycje muzealnych wnętrz w Klukach. Imprezy plenerowe, pozwalające na interaktywną edukację muzealną, to „Czarne wesele”, „Festyn dziecięcy”, „W słowińskiej zagrodzie” oraz „Pożegnanie lata. Jesień się pyta, co lato zrobiło”. Również otwarcie wystaw czasowych jest u nas pretekstem do organizowania pokazów związanych z otwieraną wystawą. Razem to około 40 dni w roku.

„Czarne wesele” to najstarsza impreza w naszym Muzeum. Jej nazwa nawiązuje do tradycyjnego wspólnego wioskowego kopania torfu, które odbywało się we wsiach regionu słowińskiego na początku XX wieku. Co roku, w pierwszych dniach maja, gdy ziemia już trochę obeschła, rozpoczynano kopanie torfu na okolicznych łąkach. Pracowały przy nim nie tylko całe rodziny, lecz także całe grupy sąsiedzkie. Jedni pomagali drugim, by praca szła sprawnie. Codzienną pracę kończono wspólnym biesiadowaniem i tak przez kilkanaście dni z rzędu, aż wszyscy we wsi mieli wystarczającą ilość opału. Czas kopania torfu nazywano po niemiecku *schwarze Hochzeit*, czyli *czarnym weselem*.



„Czarne wesele”: pranie dzwonem, Kluki, 2008 r.; fot. Violetta Tkacz-Laskowska

Scenariusz imprezy „Czarne wesele” zakłada opowiedzenie publiczności muzealnej o tradycji wspólnego słowińskiego kopania torfu i o tym wszystkim, co stanowiło o kształcie kultury Słowińców. Kryterium doboru poszczególnych pokazów stanowi ich znaczenie dla niegdysiejszych mieszkańców tych ziem oraz powszechność występowania. Staramy się uwypuklić wszystko, co determinowało kulturę Słowińców, zwrócić uwagę na jej oryginalność i unikatowość. Położenie słowińskich wsi na podmokłych, bagnistych terenach, nad jeziorami, wśród wydm i lasów, w dużej izolacji od pozostałych miejscowości determinowało całą gospodarkę, codzienną dietę, sposoby budowania domów, uprawy, rzemiosła. Wyznacznikiem kultury słowińskiej była gospodarka rybacka lub rybacko-rolnicza, wykorzystywanie gospodarce trzciny jeziornej, eksploatacja łąk, samowystarczalność w zakresie wykonywania sprzętów rybackich, budowy łodzi i domów, hodowla tylko na własne potrzeby, uprawy roślin okopowych, duża izolacja, wyrażająca się w zawieraniu małżeństw w obrębie wsi.

W trakcie „Czarnego wesela” odbywają się pokazy tak dobrane, by te wyznaczniki kultury uświadomić gościom muzealnym. Prezentowane są techniki dekarские i ciesielskie, zajęcia związane z rybołówstwem, a także podstawowe dla regionu rzemiosła, takie jak plecionkarstwo czy powroźnictwo. Ciekawostką regionu słowińskiego było, że konie chodziły w butach – by zwiększyć powierzch-



„Czarne wesele”: dłubanie klumpów, Kluki, 2008 r.; fot. Violetta Tkacz-Laskowska

nię kopyta i ułatwić zwierzętom poruszanie się po grząskim gruncie, wydłubywano dla nich w kawałku drewna *klumpy* – drewniane buty „na miarę”, zaopatrzone w skórzane troki. Toteż dłubanie klumpów musi znaleźć się w programie imprezy takiej jak „Czarne wesele”. Przez wiele lat dodatkową wielką atrakcją o walorach edukacyjnych była muzealna klacz Baśka, prezentująca je na kopytach z naprawdę dużym wdziękiem.

Na słowińskiej wsi mężczyźni zajmowali się rybołówstwem, ciesielstwem, dekarstwem, wyrobem podstawowych sprzętów gospodarskich, tymczasem kobiety zaspokajały wszelkie inne potrzeby życiowe. „Czarne wesele” jest okazją do ukazania pracy kobiety w gospodarstwie. Stukają więc ręczne maglownice, furkoczą kołowrotki, miga w dłoniach czółenka tkackie, łopocą na sznurach płótna świeżo uprane dzwonem. W ogromnej dzieży rośnie ciasto na chleb, w południe formuje się z niego okrągłe bochny i wsuwa na długiej łopacie do ceglano, wolnostojącego pieca. Gdy dodamy jeszcze ubijanie masła w ręcznej maselnicy – *kierzyńce* i smażenie wafli drożdżowych w żeliwnej wafelnicy, mamy wówczas szeroki zakres działań codziennych słowińskiej wsi.

Nieco inny wymiar edukacyjny ma impreza „W słowińskiej zagrodzie”. Skupiamy się tutaj na ukazaniu zmian zachodzących w słowińskich gospodarstwach wraz z upływającym czasem. W każdej z zagród mistyfikowane jest życie co-



„Czarne wesele”: Baśka w klumpach, Kluki, 1997 r.; fot. Edward Wójtowicz

dzienne przy pomocy wprowadzenia na ekspozycję odpowiednich wiekiem osób, stosownie ubranych i wykonujących założone scenariuszem czynności. Posiadamy dwie ekspozycje wewnątrz z początków XX wieku, ekspozycje z lat 30., 40. i 50. XX wieku. Te bliskie – wydawałoby się – lata dzielą akurat na terenie słowińskim bardzo duże różnice, które ukazują pokazy rozgrywające się w poszczególnych chałupach.

I tak w roku 1917 mamy do ukazania wieś przeważnie rybacką, z zachowaną jeszcze homogenicznością, izolowaną pośród bagnistych terenów. Ukazują ją dwie rodziny: Jostów i Klücków. U Jostów ojciec z synem kręć powrozy, matka gotuje brukwiówkę, a córka tka krajki. U mieszkających po sąsiedzku Klicków rodzina składa się z młodych rodziców, w której ojciec szyje sieci, matka magluje bieliznę, a dziadkowie na wycugach (dożywotnim utrzymaniu) też się wykazują – babka przędzie, a dziadek plecie wiklinowe koszyki.

Nieco później, w latach 30., Kluki były po melioracji przeprowadzonej w pierwszych dwóch dekadach XX wieku. Gospodarka zmieniła się na rybacko-rolniczą z powodu pozyskania nowych ziem uprawnych. Standard życia mieszkańców wsi znacznie się podniósł, rozwinęła się hodowla i uprawy, wzrosła produkcja przemysłowa, trafiło tu wiele maszyn i nowinek technicznych, Kluki



W słowińskiej zagrodzie w roku 1917, Kluki, 2013 r.; fot. Violetta Tkacz-Laskowska

nawet zelektryfikowano. Nowy sposób życia prezentuje rodzina Alberta Klücka: mamy matkę szyjącą odzież na maszynie napędzanej nożnym pedałem, ojca dłubiącego klumy dla konia, córkę, która przy pompie robi pranie dzwonem, i ciotkę smażącą wafle na żeliwnej wafelnicy.

Rok 1941 to kopanie torfu, do którego poszedł ojciec z niedorosłymi synami, smażenie dżemów przez matkę i wyrób koronek.

W naszym Muzeum prezentujemy również ekspozycję wnętrza z lat 50. XX wieku, czasu transformacji kulturowej, gdy w słowińskich chatkach zamieszkali przybysze z Wileńszczyzny. I tutaj mamy okazję do pokazania zmiany, jaka wtedy zaszła: wujek miele mąkę na żarnach przywiezionych spod Wilna, ojciec natomiast para się naprawą butów, córka prasuje żelazkiem na duszę lub na węgiel, a matka stara się wszystkich nakarmić: kisi ogórki, gotuje chłodnik z botwiny, lepi kołduny.

Do imprezy czy raczej cyklu pokazów, które trwają przez cztery tygodnie w najwyższym sezonie turystycznym nad polskim morzem, czyli od połowy lipca do połowy sierpnia, wydawany jest bezpłatny przewodnik, ukazujący zmiany zachodzące z biegiem lat w Klukach, opowiada co nieco o historii i tłumaczy, co dzieje się w poszczególnych zagrodach.

Od 2000 roku organizujemy imprezę „Pożegnanie lata. Jesień się pyta, co lato zrobiło”. To wydarzenie ma prosty cel edukacyjny: pokazać, czym zajmowano się



W słowińskiej zagrodzie w roku 1934, Kluki, 2013 r.; fot. Violetta Tkacz-Laskowska

wczesną jesienią na dawnej wsi, i ukazać zależność życia tradycyjnych społeczności z naturą, w rytmie zmieniających się pór roku. Jesień była czasem wypełniania spichrzy i spiżarni, czasem sytości, zabawy, wesela. Pachniała świeżo zoraną ziemią, smażonymi śliwkami i borówkami, osnuta była dymem z kartoflisk, rozbrzmiewała pieśniami dożynkowymi i weselnymi. Impreza budowana jest wokół jesiennych zajęć i jesiennego obfitości oraz wesela, toteż jej składnikami są prezentacje zajęć charakterystycznych dla słowińskiej wsi, związanych z okresem jesiennym, prezentacje potraw regionalnych na bazie istniejących w Muzeum Wsi Słowińskiej wnętrz i wystawy stałej „Kuchnia pomorska”, a także prezentacje folkloru pomorskiego w części dotyczącej obrzędów weselnych i dożynkowych.

W obrębie prezentacji jesiennych zajęć wsi ukazujemy rybaków naprawiających swe łodzie i szyjących sieci oraz wędzenie ryb, omłoty (cepami i maszyną z lat 20. XX wieku), wianie ziarna, orkę sprzężającą, odziarnianie, międlenie i czesanie lnu. W dziedzinie wypełniania spiżarni pokazujemy wyciskanie soku z buraków do przygotowania melasy, kiszenie kapusty, wyrób i wędzenie wędlin, robienie przetworów owocowych, zbiór ziemniaków i warzyw. Ważną częścią „Pożegnania lata...” jest prezentacja dawnej kuchni, związanej z porą roku, są więc smażone borówki z gruszkami, zupa z żółtej brukwi, zupa rybna, *klitundplome* – zupa śliwkowa. Do tego jeszcze świeżo palona zbożowo-naturalna kawa i drożdżowe baby.



„Pożegnanie lata”: kiszenie kapusty, Kluki, 2013 r.; fot. Violetta Tkacz-Laskowska

Waler edukacyjny mają również w Klukach otwarcia wystaw czasowych. W ich programie zawieramy pokazy korespondujące z wydarzeniem. Otwarcie wystawy o pomorskim dzieciństwie towarzyszył wyrób proc i łuków z leszczyny, a także poczęstunek chlebem maczanym w wodzie i cukrze. Otwierając ekspozycję o menonitach, gotowaliśmy prażuchy i zupę piwną. Podczas otwarcia wystawy fotograficznej „Czas zatrzymany” odbyły się pokazy ukazujące działania uchwycone na fotografiach, między innymi wyrób mioteł brzoźowych, przedzenie na kołowrotku, naprawa sieci, pieczenie chleba.

W każdym niemal przypadku nasze pokazy przeradzają się w interaktywne. Imprezy plenerowe są przede wszystkim odpowiedzią na zapotrzebowanie publiczności muzealnej, której nie wystarcza oglądanie muzealiów „zza sznurka”. Chcą ich dotknąć, zobaczyć, jak działają, spróbować, czy rzeczywiście spełniały swe funkcje. Z drugiej strony i dla nas jest ważne, by umożliwić takie zwiedzanie naszym gościom, bo wśród nich jest coraz więcej osób, które – nie mając już żadnego kontaktu z podobnymi przedmiotami – nawet nie potrafią sobie wyobrazić ich funkcjonowania, nie mają żadnych skojarzeń i odniesień. Dla tego grona młodych ludzi prezentacje narzędzi w użyciu, pokazy dawnych rzemiosł i zajęć są jedynym sposobem na odkrycie chociaż części nieznanego świata.



„Pożegnanie lata”: wędzenie ryb, Kluki, 2010 r.; fot. Violetta Tkacz-Laskowska

W czasie wielu lat organizacji imprez plenerowych przekonaliśmy się, że są one najlepszą formą prezentacji ekspozycji muzealnej, a zatem interaktywnej edukacji. Również krótka ankieta przeprowadzona w sierpniu 2013 roku wśród gości Muzeum ukazuje niezbicie, że pokazy w ramach imprezy „W słowińskiej zagrodzie...” są najlepiej ocenianym elementem naszej pracy. Równie dobre recenzje zbiera wystawa wstępna „Historia i kultura Słowińców”, ceniona za to, że można się z niej dużo dowiedzieć. Niestety, interaktywność w naszym Muzeum ciągle jeszcze jest kwestią okazjonalną, związaną z organizowanymi imprezami plenerowymi czy cyklami pokazów. Idealem byłoby, by Muzeum na co dzień funkcjonowało tak jak w czasie imprez, a każde oprowadzanie połączone było z warsztatami interaktywnymi.

BIBLIOGRAFIA



BIBLIOGRAFIA

AKTY PRAWNE

Ustawa z dnia 21 listopada 1996 r. o muzeach, Dz.U., 1997, nr 5, poz. 24, z późn. zm.

Ustawa z dnia 29 czerwca 2007 r. o zmianie ustawy o muzeach, Dz.U., 2007, nr 136, poz. 956.

OPRACOWANIA AKADEMICKIE

Spiss A., Etnograficzne muzea skansenowskie w Europie, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, 1976, praca doktorska.

Spiss A., Rozwiązanie ekspozycji wnętrza domu w skansenie sanockim na przykładzie rozwoju pomieszczeń mieszkalnych we wsi Niebocko, pow. Brzozów w latach 1883–1963, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, 1964, praca magisterska.

DOKUMENTACJA MUZEÓW

Alzak M., Ceramika. Konspekt lekcji muzealnej dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym, Radom, 29 III 2011, maszynopis w Archiwum MWR. Archiwum MWR, Sprawozdania z działalności merytorycznej Muzeum Wsi Radomskiej z lat 2011–2013.

Gólski A., Założenia naukowo-programowe i organizacyjne Muzeum Skansenowskiego Ziemi Wolsztyńskiej w Wolsztynie, Wolsztyn, 1973, maszynopis, archiwum Muzeum Regionalnego w Wolsztynie.

Raport o działalność edukacyjnej muzeów wielkopolskich w opinii nauczycieli, Poznań, 2006, maszynopis, Archiwum Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy.

Szurowa B., Weryfikacja obiektów zabytkowych architektury ludowej w pow. kieleckim, Kielce, 1975, maszynopis, Archiwum Zakładowe Muzeum Wsi Kieleckiej, sygn. 1/755–757.

- Traczyński E., Budownictwo ludowe dawnego pow. opatowskiego – weryfikacja obiektów zabytkowych, Kielce, 1975, maszynopis, AZ MWK, sygn. 1/761.
- Traczyński E., Gęsice nr 5 – zagroda chłopska z II poł. XIX w. (dokumentacja architektoniczno-etnograficzna), Kielce, 1976, maszynopis, AZ MWK, sygn. 1/136.
- Wywiady – badania terenowe (buskie 1976), AZ MWK, sygn. 2/46.
- Wywiady – badania terenowe (sandomierskie 1979), AZ MWK, sygn. 2/47.

PUBLIKACJE

- Arszyńska E., Muzalewska H., *Maria Znamierowska-Prüfferowa (1898–1990)*, w: *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne*, red. E. Fryś-Pietraszkowa, A. Kowalska-Lewicka, A. Spiss, Kraków, 2002, t. 1.
- Balme Ch., *Wprowadzenie do nauki o teatrze*, przeł. i uzup. opatrzyli W. Dudzik, M. Leyko, Warszawa, 2002.
- Barańska K., *Muzeum etnograficzne. Misje, struktury, strategie*, Kraków, 2004.
- Barański J., *Dyskurs gesty: w poszukiwaniu interpretatywnej teorii przedmiotu muzealnego*, w: *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn, 2008.
- Baudrillard J., *Precesja symulaków*, w: *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków, 1997.
- Broll M. C., *Museum als Medium. Multimedia in Museen. Neue Wege und Aufgaben der Museumspädagogik im Dialog mit den Besuchern*, Dresden, 2007.
- Bryła R., *Wybrane metody aktywizujące i ich zastosowanie w praktyce szkolnej*, „Edukacja”, 2000, nr 3.
- Czajkowski J., *Muzea na wolnym powietrzu w Europie*, Rzeszów – Sanok, 1984.
- Działalność oświatowa muzeów. Założenia teoretyczne i praktyka. Materiały ogólnopolskiej konferencji oświatowej, Poznań, 21–24 XI 1972 r.*, red. D. Cicha, seria „Monografie Muzeum Narodowego w Poznaniu”, red. K. Malinowski, t. IX, Poznań, 1973.
- Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne*, red. E. Fryś-Pietraszkowa, A. Kowalska-Lewicka, A. Spiss, Z. Szromba-Rysowa, J. Święch, Kraków – Wrocław, 2002–2014, t. 1–4.
- Gluziński W., *U podstaw muzeologii*, Warszawa, 1980.
- Golań R., *Kontekst ustawowy edukacyjnej działalności muzeów*, „Muzealnictwo”, 2010, nr 51.
- Gonciarz D., Włodarska-Koszutowska G., *Muzeum Wsi Słowińskiej. Lekcje muzealne*, Słupsk, 2008.

- Hornowska-Stoch M., *Porozmawiajmy o rozwoju – czyli po co muzealnikom wiedza z psychologii rozwojowej*, w: *Muzeum otwarte na edukację. Publikacja poseminaryjna*, red. M. Buraczyńska, Kielce – Kraków, 2011.
- Ilich I., *Spółczesność bez szkoły*, przeł. F. Ciemna, przedm. B. Suchodolski, Warszawa, 1976.
- Imiołek M., „Cool” czy „kicha”? *Postrzeganie ekspozycji skansenowskiej przez dzieci i młodzież szkolną*, w: *Przeszłość dla przyszłości – problemy edukacji muzealnej*, red. J. Wrzesiński, A. M. Wyrwa, Lednogóra, 2010.
- Istota uczenia się. Wykorzystanie wyników badań w praktyce*, red. H. Dumont, D. Istance, F. Benavides, tłum. Z. Janowska, Warszawa, 2013.
- Jakubowski K. J., *Muzea wobec dylematów rozwojowych społeczeństwa wiedzy*, w: *Muzeum XXI wieku – teoria i praxis. Materiały z sesji naukowej, organizowanej przez Muzeum Początków Państwa Polskiego i Polski Komitet Narodowy ICOM, Gniezno, 25–27 listopada 2009 roku. Księga pamiątkowa poświęcona profesorowi Krzysztofowi Pomianowi*, red. E. Kowalska, E. Urbaniak, Gniezno, 2010.
- Jakubowski W., *Sztuka filmowa jako miejsce uczenia się*, w: *Kultura jako przestrzeń edukacyjna – współczesne obszary uczenia się osób dorosłych*, red. W. Jakubowski, Kraków, 2012.
- Jankowski D., *Edukacja regionalna jako czynnik regionotwórczy*, w: *Regionalizm polski (przeszłość i teraźniejszość). Materiały i komunikaty ogłoszone na konferencji naukowej 15–17 września 1989 r.*, Wrocław – Zamek Książ, red. C. Niedzielski, Ciechanów, 1990.
- Jong A. de, *Haselius revisited? Survival of a 19th century idea in the 2st century*, w: *Report of the 20th Conference of European Open Air Museums*, Szentendre, Hungary, 2011.
- Karpiński J., *Wprowadzenie*, w: *Muzeum otwarte na edukację. Publikacja poseminaryjna*, red. M. Buraczyńska, Kielce – Kraków, 2011.
- Knoop R., *Pluriform audiences*, w: *Multimedia access to Europe's Cultural Heritage*, ed. European Commission, Brussels, 2009.
- Kowalewska A., *Metody aktywizujące – dlaczego warto je stosować?*, „Lider”, 2000, nr 10.
- Kroh M., *Tradycyjna kultura ludowa w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu – zagadnienia edukacyjne*, w: *Edukacja w muzeum. Materiały z seminarium „Polacy i Słowacy – przygraniczni przyjaciele. Wspólne karpackie dziedzictwo kulturowe”*, Nowy Sącz, 9–10 grudnia 2002 r., red. W. Kawiorski, Nowy Sącz, 2002.
- Kuhn A., *Die Aufgabe der Museen in der Gegenwart*, „Museumskunde”, 1922, Bd. 16.
- Kurlowicz-Nemere T., *Praca oświatowa i popularyzatorska w Muzeum Etnograficznym w Toruniu w latach 1975–1976*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, 1978.

- Maćkowiak J., *Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie – perspektywy i program rozwoju*, w: *Muzea rolnicze w służbie nauki i kultury. Międzynarodowa sesja naukowa z okazji 130-lecia muzealnictwa rolniczego na ziemiach polskich*, Poznań, 7 października 2005 / *Agricultural museums in science and culture. International Symposium Honouring 130th Anniversary of Agricultural Museums in Poland*, Poznań, 7th October 2005, red. M. Sierszeńska, W. Szczepkowski, Poznań, 2005.
- Majchrzak S., *Organizacja i budowa Parku Etnograficznego w Wolsztynie. Wybrane zagadnienia*, w: *Zwornik. Informator popularnonaukowy II*, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, oddział zielonogórski, Zielona Góra, 1981.
- Milewska K., *Muzeum uczy i bawi. Działania edukacyjne Muzeum Narodowego w Szczecinie*, „Muzealnictwo”, 2010, nr 51.
- Miliszkiewicz G., *Niechże historia chwali codzienność! Możliwe spektrum tematyczne współczesnej oferty edukacyjnej w muzeum na otwartym powietrzu*, w: *Muzea skansenowskie we współczesnej edukacji historycznej*, red. M. Ausz, Lublin, 2011.
- Muzea skansenowskie we współczesnej edukacji historycznej*, red. M. Ausz, G. Miliszkiewicz, H. Stachyra, D. Szewczuk, Lublin, 2011.
- Muzeum otwarte na edukację. Publikacja poseminaryjna*, red. M. Buraczyńska, Kielce – Kraków, 2011.
- Nowacki T., *Zarys psychologii*, Wrocław, 1979.
- Pokrzywnicka M., *Działalność edukacyjna w Muzeum Etnograficznym w Toruniu*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, 1999, t. II.
- Pokrzywnicka M., *Polubić muzeum. Na dobry początek zajęcia edukacyjne*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, 2007, t. III.
- Popularna encyklopedia mass mediów*, red. J. Skrzypczak, Poznań, 1999.
- Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgólkowa, Poznań, 1998, t. 14.
- Psychologia*, red. J. Strelau, Gdańsk, 2003, t. I.
- Pytlińska-Spiss A., *Przegląd wybranej literatury z zakresu muzealnictwa skansenowskiego*, Sanok, 1970.
- Reeves B., Nass C., *Media i ludzie*, tłum. H. Szczerkowska, Warszawa, 2000.
- Ritzer G., *Makdonaldyzacja społeczeństwa*, w: *Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*, oprac. G. Godlewski i in., wstęp i red. A. Mencwel, Warszawa, 2005.
- Robotycki C., *Czy można współcześnie tworzyć muzea etnograficzne?*, „Etnografia Nowa”, Warszawa, 2009, nr 1.
- Skowron R., *Muzea i edukacja. Między przeszłością a przyszłością*, w: *Edukacja w muzeum. Materiały z seminarium „Polacy i Słowacy – przygraniczni przyjaciele*.

- Wspólne karpackie dziedzictwo kulturowe*”, Nowy Sącz, 9–10 grudnia 2002 r., red. W. Kawiorski, Nowy Sącz, 2002.
- Skutnik J., Szelał M., *Wstęp*, w: *Edukacja muzealna. Antologia tłumaczeń*, red. J. Skutnik, M. Szelał, Poznań, 2010.
- Słupecka M., *Działalność oświatowa Muzeum Etnograficznego w Toruniu wśród dzieci i młodzieży*, w: *Funkcje społeczne etnologii*, red. Z. Jasiewicz, Poznań, 1979.
- Soja H., Tkacz-Laskowska V., *50 lat Muzeum w Klukach*, Słupsk, 2013.
- Stachyra H., *I Ogólnopolskie Warsztaty Edukacji Muzealnej w Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie, 5–7 maja 2003 r.*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2004, nr 7.
- Stelmachowska B., *Słowińcy. Ich dzieje i kultura (do 1956 r.)*, oprac. A. Kwaśniewska, Gdańsk – Słupsk, 2013.
- Szelał M., *Przyszła rola edukacji muzealnej w Polsce*, „Muzealnictwo”, 2009, nr 50.
- Sztrantowicz M., *O konieczności oceny wartości ekspozycji muzealnej*, „Śląskie Prace Etnograficzne”, 1993, t. 2.
- Świecimski J., *Wystawy muzealne*, t. I: *Studium z estetyki wystaw*, Kraków, 1992.
- Święch I., *Czytanie wystawy. Naprawdę piękny jest tylko teatr nieruchomy*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, 1999, t. II.
- Taraszkiewicz M., *Jak uczyć lepiej? Czyli refleksyjny praktyk w działaniu*, Warszawa, 1998.
- Traczyński E., *Wyposażenie budynków mieszkalnych i gospodarczych w regionie świętokrzyskim w 2 poł. XIX i w XX w.*, Kielce, 1986.
- Włodarski Z., *Rozwój i kształtowanie doświadczenia indywidualnego*, Warszawa, 1975.
- Wróblewska U., *Edukacja muzealna w perspektywie historycznych przemian i oczekiwań społecznych*, „Edukacja. Studia, badania, innowacje”, 2011, nr 3.
- Wróblewska U., Radłowska K., *Wprowadzenie do rozważań nad teorią i praktyką w edukacji muzealnej*, w: *Edukacja muzealna. Konteksty teoretyczne i praktyczne*, red. U. Wróblewska, K. Radłowska, Białystok, 2013.
- Zippelius A., *Tagungsbericht 1974 des Verbandes europäischer Freilichtmuseen*, „Führer und Schriften des Rheinländisches Freilicht-Museums Kommern”, Köln, 1976, Nr. 8.
- Znamierowska-Prüfferowa M., *Muzeum na wolnym powietrzu w Wilnie*, Wilno, 1934.
- Znamierowska-Prüfferowa M., *Rozważania i sugestie dotyczące społecznych funkcji etnologii*, w: *Funkcje społeczne etnologii*, red. Z. Jasiewicz, Poznań, 1979.

MATERIAŁY INTERNETOWE

Edukacja muzealna w Polsce. Sytuacja, kontekst, perspektywy rozwoju. Raport o stanie edukacji muzealnej w Polsce, red. M. Szelaąg, NIMOZ, Warszawa, 2012, strona internetowa: Nimoz.pl/pl/wydawnictwa/warto-przeczytac-1/ksiazki/edukacja-muzealna-w-polsce-sytuacja-kontekst-perspektywy-rozwoju-raport-o-stanie-edukacji-muzealnej-w-polsce

Krainarumianku.pl/news.php

Mnizki.pl/index.php?option=com_content&task=blogcategory&id=3&Itemid=5

Raport „Strategia rozwoju muzealnictwa w Polsce”, NIMOZ, Warszawa, 2012, strona internetowa: Nimoz.pl/pl/dzialalnosc/prace-programowe-1/strategia-rozwoju-muzealnictwa

Swolowo.pl/aktualnosci/page-16.html

Swolowo.pl/zwierzeta_w_zagrodzie.html

Wesolachata.pl/warsztaty.html

Zagrodamagija.pl

**Zestawił:
Andrzej Chludziński**

WSPOMNIENIA



TADEUSZ (MACIEJ TADEUSZ PIOTR) CHRZANOWSKI (1932–2016)



Tadeusz Chrzanowski

3 stycznia 2016 roku zmarł w Gdańsku **Tadeusz Chrzanowski** – architekt, konserwator zabytków. Studia na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej ukończył w 1958 roku. W czasie studiów czynnie działał w klubie studenckim „Żak” oraz w teatrzyku „Bim-Bom” (legitymacja członkowska nr 1).

Od 1958 roku pracował w Przedsiębiorstwie Państwowym Pracowni Konserwacji Zabytków (oddział gdański), czynnie przyczyniając się do odbudowy wielu historycznych budowli zniszczonego wojną Gdańska.

W latach 1967–1973 oraz 1981–1991 pełnił urząd Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Gdańsku. Sprawując czynną opiekę nad licznymi zabytkami województwa gdańskiego, obok realizacji konserwatorskich przy najważniejszych

zabytkach architektury pomorskiej, szczególnie zapisał się jako inicjator i realizator prac dotyczących dawnej ludowej architektury drewnianej. Jako nowatorskie wówczas rozwiązanie rozpoczął działania ochrony zabytkowych układów wiejskich, czego efektem stał się wpis do rejestru zabytków układu wsi Juszek koło Kościerzyny. Współpracował czynnie z Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym w ruchu społecznych opiekunów zabytków.

Szczególnie owocna dla muzealnictwa regionalnego była Jego druga kadencja Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, podczas której odbudowano ze środków konserwatorskich chatę rybacką w Jastarni, zagrodę gburską w Nadolu, kamienicę mieszczańską w Pucku oraz Muzeum Ziemi Zaborskiej w Wielu.

Specjalną troską Tadeusz Chrzanowski otaczał Kaszubski Park Etnograficzny we Wdzydzach Kiszewskich. Zrealizowano wówczas najważniejsze obiekty przeniesione z terenu: kościół ze Swornegaci (z unikatowym programem utrzymania funkcji sakralnej kościoła w muzeum), dwór z Luzina, wiatrak z Brus, a na całym 22-hektarowym obszarze muzeum odtworzono dawne układy zieleni (w tym ogródki kwiatowe i warzywne). W tych latach powstało w muzeum nowoczesne – jak na owe czasy – zaplecze techniczne, poprawiły się warunki pracy zespołu muzealnego w przeniesionym i przystosowanym do celów użytkowych dworze z Radunia.

Był współzałożycielem i członkiem honorowym Towarzystwa Przyjaciół Muzeum – Kaszubskiego Parku Etnograficznego im. Teodory i Izydora Gulgowskich we Wdzydzach Kiszewskich.

Zapamiętamy Go jako zawsze uśmiechniętego, życzliwego człowieka, który przez całą swoją działalność społeczną i pracę zawodową kierował się zasadami polskiej szkoły konserwacji zabytków oraz harmonijnego łączenia architektury z krajobrazem.

Cześć Jego pamięci!

Teresa Lasowa



POŻEGNANIE ŚP. DOROTY IWIŃSKIEJ (1961–2016)



Dorota Iwińska

10 stycznia 2016 roku odeszła nasza Koleżanka, śp. **Dorota Iwińska**. Miała tylko 54 lata. Przez ostatnie lata ciężko chorowała, jednak Jej śmierć była dla nas zaskoczeniem.

Urodziła się 14 czerwca 1961 roku w Skarżysku-Kamienniej. W 1986 roku ukończyła etnografię na Uniwersytecie Wrocławskim. Po studiach pracowała kilka lat w Szydlowieckim Ośrodku Kultury w Szydłowcu. Do naszego muzeum – Sądeckiego Parku Etnograficznego – przyszła w 1996 roku, najpierw zatrudniona była jako dokumentalista, potem jako adiunkt w Dziale Etnografii.

W 2001 roku ukończyła Podyplomowe Studium Muzeologiczne przy Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dorota pracowała przy dokumentacji eksponatów, nadzorowała magazyny etnograficzne. Zajmowała się też pracą merytoryczną przy wyposażaniu obiektów. Opracowała scenariusz szkoły, przeniesionej do skansenu z Nowego Rybia, obejmującej dwie klasy, kancelarię oraz mieszkanie nauczyciela. Urządziła ekspozycję we wszystkich pomieszczeniach. Współpracowała też przy wyposażaniu domu sołtysa w sektorze kolonistów józefińskich. Zagadnieniem XVIII-wiecznego osadnictwa niemieckiego w Galicji zajęła się również w opracowaniu publiko-

wanym w „Zeszytach Sądecko-Spiskich”, wydawanych przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu i Lubovnianske múzeum – Hrad w Starej Lubovni (Muzeum Lubowelskie – Zamek w Starej Lubowli, Słowacja).

Dorota łączyła szerokie spojrzenie na zagadnienia kultury z zaangażowaniem w kultywowanie i dokumentowanie ludowych tradycji Sądecczyzny. Zawsze pełna życia i zainteresowań. Chętnie dzieliła się z nami doświadczeniami z badań afrykańskich, które prowadziła w ramach swojej wrocławskiej Katedry Etnografii. Kontynuowała te zamiłowania, organizując wystawy o kulturze ludów Afryki.

Dorota brała udział w najróżniejszych działaniach edukacyjno-oświatowych, prowadzonych w naszym Muzeum. W 2006 roku choroba uniemożliwiła Jej dalszą pracę. Po odejściu z Muzeum nadal utrzymywała z nami serdeczne kontakty. Była życzliwa i pomocna, miała wielu przyjaciół wśród etnografów i skansenologów w całej Polsce.

Żegnamy Cię, Dorotko, z wielkim żalem w sercu, że tak prędko od nas odešlaś...

**Koledzy
z Sądeckiego Parku Etnograficznego**

**MATERIAŁY
STOWARZYSZENIA
MUZEÓW NA WOLNYM POWIETRZU
W POLSCE**



SPRAWOZDANIE Z PRACY ZARZĄDU STOWARZYSZENIA MUZEÓW NA WOLNYM POWIETRZU W POLSCE

W OKRESIE: 26 WRZEŚNIA 2013 – 31 GRUDNIA 2015 ROKU

1. Walne zebranie Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce w Rowach (26 IX 2013):
 - a) Udzielenie absolutorium ustępującym władzom Stowarzyszenia.
 - b) Wybór prezesa Stowarzyszenia – Jarosław Gałęza (Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu).
 - c) Wybór Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia:
Jerzy Adamczewski – przewodniczący;
Marta Romanow-Kujawa – członek;
Marek Krężałek – członek.
 - d) Wybór Zarządu SMWPP: Wojciech Dragan, Małgorzata Imiołek, Mirosław Kuklik, Teresa Lasowa, Irena Lew, Zbigniew Skuza.
2. Posiedzenie Zarządu SMWPP w Rowach (26 IX 2013) – ustalenie funkcji członków Zarządu:
Teresa Lasowa – wiceprezes;
Zbigniew Skuza – wiceprezes;
Irena Lew – członek zarządu;
Mirosław Kuklik – członek zarządu;
Małgorzata Imiołek – sekretarz;
Wojciech Dragan – skarbnik.
3. Uzgodnienie z Muzeum Etnograficznym w Toruniu dot. odsyłania poczty stowarzyszeniowej do Opola.
4. Złożenie dokumentów do Sądu Rejonowego w Toruniu w celu zarejestrowania zmian w KRS (wraz z weryfikacją) i uzyskanie wpisu do KRS związanego ze zmianą składu Zarządu SMWPP.

5. Złożenie propozycji przystąpienia do Stowarzyszenia 18 muzeom, które *de facto* są muzeami na wolnym powietrzu bądź posiadają takie oddziały (cztery odpowiedzi).
6. Przekazanie marszałkowi województwa pomorskiego opinii w sprawie dyr. Mieczysława Jaroszewicza z Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.
7. Przeprowadzenie ankiet na temat funkcjonowania i stanu muzeów na wolnym powietrzu (na 42 muzea odpowiedziało 19).
8. Złożenie oficjalnej oferty pod adresem Stowarzyszenia Muzealników Polskich dot. współpracy przy organizacji Kongresu Muzeów Polskich (na posiedzeniu Zarządu SMP w Katowicach 1 X 2013 naszą ofertę przyjęto).
9. Udział w obchodach 15-lecia Stowarzyszenia Muzealników Polskich (Kraków, 22 XI 2013) i przekazanie listu gratulacyjnego z tej okazji.
10. Złożenie deklaracji przystąpienia do Stowarzyszenia przez Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi i Muzeum Ziemi Kujawsko-Dobrzyńskiej we Włocławku.
11. Podpisanie umowy z Wydawnictwem JASNYM na przygotowanie i druk „Biuletynu” (na podstawie bieżących uzgodnień zweryfikowano umowę na druk dwóch numerów: 13 i 14 o odrębnej tematyce wiodącej).
12. Udział w pracach komisji konkursowych przedstawicieli Stowarzyszenia:
Hubert Ossadnik – Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej;
Zbigniew Skuza – Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku;
Henryk Soja – Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny we Wdzydzach Kiszewskich;
Marek Krężałek – Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu;
Wojciech Śliwiński – Muzeum Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach;
Jan Maćkowiak – Muzeum Okręgowe w Pile;
Ewa Tyczyńska – Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny we Wdzydzach Kiszewskich (dwukrotnie).
13. Zgłoszenie przedstawicieli Stowarzyszenia do rad muzeów:
Tadeusz Sadkowski – Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny we Wdzydzach;
Mirosław Kuklik – Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku (Kluki);
Jan Święch – Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu i Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej;
Zbigniew Skuza – Muzeum w Łowiczu;
Teresa Lasowa – Muzeum w Chojnicach i Muzeum Północnomazowieckie w Łomży;
Małgorzata Fryza – Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze zs. w Ochli;
Jerzy Adamczewski – Muzeum Okręgowe Ziemi Kaliskiej w Kaliszu.

14. Wydanie opinii Jerzemu Ginalskiemu w związku z procedowaniem w konkursie na dyrektora Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku (5 III 2014).
15. Posiedzenie Zarządu Stowarzyszenia w Tokarni (11–12 III 2014).
 - a) Przyjęcie sprawozdania finansowego.
 - b) Przyjęcie nowych członków do Stowarzyszenia (dwóch członków zwyczajnych: Bartosz Stachowiak i Mateusz Słomiński z Muzeum – Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydzach; dwóch członków wspierających: Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi i Muzeum Ziemi Kujawsko-Dobrzyńskiej we Włocławku).
 - c) Objęcie patronatem Stowarzyszenia konferencji muzealnej w Sanoku (wrzesień).
 - d) Potwierdzenie woli organizacji konferencji AEOM w Polsce w 2019 roku.
 - e) Przejęcie dokumentacji Stowarzyszenia przez prezesa Jarosława Gałęzę.
16. Wydanie opinii Jackowi Bardanowi w związku z procedowaniem w konkursie na dyrektora Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej (14 III 2014).
17. Przekazanie muzeom informacji o posiedzeniu Zarządu i podjętych decyzjach wraz z apelem o zaangażowanie w działalność AEOM i współpracę przy publikacji informatora-albumu o muzeach na wolnym powietrzu (20 III 2014).
18. Ustalenia z Jindřichem Ondrušem (Valašské muzeum v přírodě v Rožnově) na temat współpracy między organizacjami muzealnymi z Polski i Czech. Podczas spotkania w Opolu (13 IV 2014) i w Rożnowie (20 IV 2014) wstępnie ustalono przyjazd ok. pięciu–ośmiu Czechów 18–22 sierpnia 2014 roku, a nasz objazd po czeskich muzeach zaplanowano na wrzesień–październik.
19. Wstępne porozumienie z prof. Janem Świąchem w sprawie jego udziału w pracach komitetu redakcyjnego „Biuletynu”: ustalenie stałej redakcji oraz uzyskanie parametryzacji naszego wydawnictwa (15 IV 2014).
20. Opinia dot. Doroty Łapiak w związku z powołaniem jej na stanowisko dyrektora Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu dla marszałka województwa podlaskiego.
21. Opinia dot. Ewy Wrochny w związku z powołaniem jej na stanowisko dyrektora Muzeum Budownictwa Ludowego-Park Etnograficzny w Olsztynku dla marszałka województwa warmińsko-mazurskiego.
22. Opinia dot. projektu „E-muzea” dla NIMOZ.
23. Ustalenie partnerstwa z Muzeum Wsi Radomskiej w zakresie współrealizacji projektów:
 - „E-puk-puk, klika turysta do muzeum”;
 - „Poznać w muzeum kraj swojego dzieciństwa”.

24. Opinia dot. Jarosława Gałęzy w związku z ubieganiem się przez niego o stanowisko dyrektora Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu dla marszałka województwa opolskiego.
25. Rozesłanie informacji do muzeów o planowanym Kongresie Muzealników Polskich (lista mailowa).
26. Uzgodnienia i organizacja objazdu czeskich muzealników (Český svaz muzeí v přírodě) po muzeach polskich: Opole, Ochla k. Zielonej Góry, Osiek k. Piły, Swołowo, Kluki, Wdzydze, Sierpc, Tokarnia, 18–21 VIII 2014.
27. Wydanie opinii dot. Andrzeja Wyrwy w związku z powołaniem go na stanowisko dyrektora Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy dla marszałka województwa wielkopolskiego.
28. Wydanie opinii dot. Janusza Maćkowiaka w związku z powołaniem go na stanowisko dyrektora Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłów Rolno-Spożywczych w Szreniawie dla marszałka województwa wielkopolskiego.
29. Zebranie Zarządu Stowarzyszenia, Sanok, 10 IX 2014.
 - a) Podpisanie umowy z Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku na dofinansowanie ogólnopolskiej konferencji muzealnej.
 - b) Przyjęcie zasad współpracy ze Stowarzyszeniem Muzealników Polskich oraz Polskim Komitetem Narodowym ICOM przy organizacji Kongresu Muzealników Polskich.
 - c) Potwierdzenie stosowania polityki informacyjnej wśród członków SMWPP o konferencjach naukowych – informowanie o planowanych wydarzeniach.
30. Udział w jubileuszu 50-lecia Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłów Rolno-Spożywczych w Szreniawie – Marek Krężałek, 11 X 2014.
31. Wydanie opinii dot. Mirosława Kuklika w związku z powołaniem go na stanowisko dyrektora Muzeum Ziemi Puckiej dla starosty puckiego.
32. Udział w seminarium Český svaz muzeí v přírodě, Kolin, 11 XI 2014 – Jarosław Gałęza.
33. Ponowienie zaproszenia dziewięciu muzeów do Stowarzyszenia, 27 XI 2014.
34. Potwierdzenie patronatu honorowego nad seminarium organizowanym 1 IV 2015 w Muzeum Historii Żydów Polskich.
35. Akcja weryfikacji składek członkowskich (32 osoby), 30 XII 2014.
36. Wprowadzenie informacji na stronach internetowych stowarzyszenia (planowane konferencje muzealne w 2015 roku, 130. rocznica urodzin Adama Chętnika).
37. Uzgodnienia dot. uczestnictwa przedstawicieli Stowarzyszenia w Kongresie Muzealników Polskich (lista zaproszeń: członkowie zwyczajni, wspierający, honorowi, goście zagraniczni).

38. Posiedzenie Zarządu Stowarzyszenia, Warszawa, 26 II 2015.
- a) Przyjęcie sprawozdania finansowego i sprawozdania z pracy Zarządu za 2014 rok.
 - b) Akceptacja dotychczasowych działań Zarządu związanych ze współorganizacją Kongresu Muzealników Polskich (uczestnicy krajowi i zagraniczni, prelegenci i paneliści, ustalenie zakresu i obowiązków związanych z przygotowaniem materiałów promocyjnych i stoiska reklamowego SMWPP).
 - c) Potwierdzenie woli wydania 15 numeru „Biuletynu” poświęconego konferencji w Klukach.
 - d) Udzielenie patronatu honorowego nad konferencjami muzealnymi w Nowym Sączu i Warszawie.
 - e) Przyjęcie nowych członków do SMWPP: Ewa Tomaszewska i Agnieszka Włodarczyk-Mazurek z Muzeum Wsi Kieleckiej, Przemysław Nocuń z Górnośląskiego Parku Etnograficznego oraz Muzeum Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach.
 - f) Podjęcie uchwały w sprawie przyznania Medalu im. Izydora Gulgowskiego: Jadwidze Pilch, Romanowi Tubai, Annie Spiss, Barbarze Kołodziejskiej, Teresie Lasowej.
 - g) Zatwierdzenie skorygowanego znaku graficznego SMWPP.
 - h) Zatwierdzenie decyzji o ubieganie się o organizację konferencji AEOM w Polsce (Opole, Poznań, Gdańsk).
39. Podjęcie próby sklasyfikowania muzeów na wolnym powietrzu w Polsce celem opracowania mapy.
40. Udzielenie patronatu konferencji organizowanej przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu i podpisanie umowy.
41. Wskazanie przedstawiciela SMWPP do kapituły Muzealnej Nagrody Pomorskiej – Teresa Lasowa.
42. Opracowanie zamówienia materiałów reklamowych SMWPP na I Kongres Muzealników Polskich.
43. Udział w I Kongresie Muzealników Polskich – członkowie SMWPP, Łódź, 23–25 IV 2015, w tym: organizacja stoiska informacyjno-reklamowego SMWPP podczas Kongresu (Małgorzata Imiołek, Irena Lew, Marta Romanow-Kujawa).
44. Posiedzenie Zarządu Stowarzyszenia, Łódź, 24 IV 2015.
- a) Przyjęcie nowych członków do SMWPP: Dobrawa Skonieczna-Gawlik z Muzeum Górnośląski Park Etnograficzny, Ewa Wrochna z Muzeum Budownictwa Ludowego w Olsztynku.
 - b) Ustalenie delegatów na konferencję AEOM w Oslo w 2015 roku: Jarosław Gałęza, Katarzyna Kulikowska, Zbigniew Skuza (później zmiana na An-

- toniego Pelczyka) oraz potwierdzenie partycypacji przez Stowarzyszenie w kosztach udziału w konferencji.
- c) Ustalenie wstępnego programu konferencji AEOM w Polsce (Opole – Poznań – Gdańsk).
 - d) Postanowienie o podjęciu współpracy z NIMOZ w sprawie organizacji konferencji AEOM w Polsce.
45. Opracowanie sprawozdania do GUS za 2014 rok.
46. Wystąpienie do NIMOZ z propozycją współpracy przy organizacji konferencji AEOM 2019.
47. Udział w uroczystościach 90-lecia Valašského muzeum v přírodě v Rožnově, przekazanie listu gratulacyjnego (Jarosław Gałęza, 28 V 2015).
48. Akcja weryfikacji adresów mailowych członków SMWPP (23 VI 2015).
49. Opracowanie projektu programu konferencji AEOM 2019 (Opole – Poznań – Gdańsk).
50. Udział w 27. konferencji AEOM w Lillehammer i Oslo: Jarosław Gałęza, Marek Krężałek, Katarzyna Kulikowska, Antoni Pelczyk (przyjęcie wstępnego programu 29. konferencji AEOM w Polsce, wybór Antoniego Pelczyka do Zarządu AEOM).
51. Przekazanie listu gratulacyjnego z okazji 60-lecia udostępnienia do zwiedzania Muzeum – Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzycy Górnej (11 IX 2015).
52. Posiedzenie Zarządu SMWPP w Nowym Sączu, 13 IX 2015.
- a) Procedowanie wniosków o przyjęcie do SMWPP firmy „Corneco” Sp. z o.o. Warszawa i Rafała Karpińskiego z Kielc (decyzje wstrzymano do czasu dostarczenia przez zainteresowanych informacji o ich dorobku związanym z budownictwem ludowym).
 - b) Podjęcie uchwały w sprawie sfinansowania udziału w konferencji w Nowym Sączu Teresy Lasowej i Anny Spiss (na zaproszenie związane z wręczeniem im Medali im. Izydora Gulgowskiego) w wysokości 380 zł na jedną osobę oraz dofinansowania kosztów udziału Antoniego Pelczyka jako przedstawiciela SMWPP w konferencji AEOM w Norwegii w dniach 23–27 VIII 2015 dla Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy w wysokości 3000 zł.
 - c) Przyjęcie decyzji w sprawie sposobu wręczenia Medali im. Izydora Gulgowskiego Barbarze Kołodziejskiej (Zielona Góra) i Jadwidze Pilch (Zubrzyca Górna).
 - d) Przyjęcie sprawozdania z wyjazdu do Oslo i Lillehammer.
 - e) Przyjęcie protokołu Komisji Rewizyjnej z uwagami dot. pracy Zarządu.

- f) Udzielenie delegacji Jarosławowi Gałęzie, Teresie Lasowej i Zbigniewowi Skuza do dalszego reprezentowania SMWPP w pracach Komitetu Programowego Kongresu Muzealników Polskich.
- 53. Udział w uroczystościach 40-lecia udostępnienia do zwiedzania Sądeckiego Parku Etnograficznego i wręczenie listu gratulacyjnego (13 IX 2015).
- 54. Walne Zebranie Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce, Nowy Sącz, 14 IX 2015.
 - a) Wręczenie Medalu im. Izydora Gulgowskiego Teresie Lasowej i Annie Spiss.
 - b) Wręczenie listu gratulacyjnego Andrzejowi Szurze.
 - c) Przedstawienie sprawozdania finansowego i merytorycznego z działalności SMWPP za okres wrzesień 2013 – sierpień 2015 oraz ich zatwierdzenie.
 - d) Omówienie bieżącej działalności SMWPP i dyskusja.
- 55. Wręczenie listów gratulacyjnych i Medalu im. Izydora Gulgowskiego Barbarze Kołodziejskiej (Jarosław Gałęza, podczas posiedzenia Rady Muzeum Etnograficznego w Zielonej Górze zs. w Ochli) i Jadwidze Pilch (Marek Grabski, podczas posiedzenia Rady Muzeum Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej).
- 56. Uzyskanie wpisu w KRS związanego ze zmianą w składzie Zarządu SMWPP z powodu rezygnacji Ireny Lew z funkcji członka Zarządu i przyjęcia na jej miejsce Urszuli Kuczyńskiej, zgodnie ze statutem Stowarzyszenia.
- 57. Udział w posiedzeniach Rady ds. Muzeów przy MKiDN: Jarosław Gałęza (9–10 I 2014, 21 III 2014, 16–17 VI 2014, 3–4 IX 2014, 17 XII 2014, 1 IV 2015, 15 IV 2015, 3–4 VII 2015, 1–2 X 2015).
- 58. Udział w posiedzeniach Komitetu Programowego Kongresu Muzealników Polskich: Jarosław Gałęza (28 III, 7 IV, 18 IV, 12 V, 23 VI, 30 VII, 3 IX, 2 X, 23 X, 20 XI, 2 XII 2014, 15–16 I, 26–27 II, 7–8 IV, 10–11 XII 2015), Teresa Lasowa (2 X 2014, 15–16 I, 26–27 II, 7–8 IV, 10–11 XII 2015), Zbigniew Skuza (3 IX, 23 X 2014, 16 I, 26–27 II, 7–8 IV, 10–11 XII 2015), Wojciech Dragan, Małgorzata Imiołek, Marek Krężałek, Mirosław Kuklik, Irena Lew, Marta Romanow-Kujawa (2 XII 2014).

Jarosław Gałęza
prezes SMWPP



**SPRAWOZDANIE FINANSOWE
STOWARZYSZENIA MUZEÓW
NA WOLNYM POWIETRZU W POLSCE
ZA ROK 2014
(W ZŁOTYCH)**

W dniu 1 stycznia 2014 r. było:

na koncie SMWPP	56 151,36
(w tym 40 828,30 – fundusz własny, 15 323,06 – zysk z 2013 r.)	
w kasie	410,91
Razem	56 562,27

WPŁYWY

1. składki członków indywidualnych	1805,00
2. składki członków fizycznych	11 800,00
3. ze sprzedaży wydawnictw	0,00
Razem	13 605,00

WYDATKI

1. druk „Biuletynu” nr 13 i 14 (zaliczka)	5000,00
2. druk „Biuletynu” nr 13 i 14 (rozliczenie)	8443,01
3. dofinansowanie konferencji w Sanoku	4000,00
4. opłaty za prowadzenie rachunku bankowego	300,00

SPRAWOZDANIE FINANSOWE SMWPP ZA ROK 2014

5. opłaty pocztowe, opłaty za przelewy, opłaty za SMS-y autoryzacyjne, zakupy znaczków, kopert, artykułów biurowych, opłaty za przesyłki pocztowe	328,86
---	--------

Razem	18 071,87
--------------	------------------

Strata za 2014 rok	4466,87
---------------------------	----------------

W dniu 31 grudnia 2014 r. było:

na koncie SMWPP	51 595,40
-----------------	-----------

w kasie	500,00
---------	--------

Razem	52 095,40
--------------	------------------

Wojciech Dragan
skarbnik SMWPP



**SPRAWOZDANIE FINANSOWE
STOWARZYSZENIA MUZEÓW
NA WOLNYM POWIETRZU W POLSCE
ZA ROK 2015
(W ZŁOTYCH)**

W dniu 1 stycznia 2015 r. było:

na koncie SMWPP	51 595,40
w kasie	500,00
Razem	52 095,40

W 2014 r. Stowarzyszenie zanotowało stratę w wysokości 4466,87
(wyjaśnienie przy sprawozdaniu za 2014 r.)

Uchwałą nr 1/2015 z dnia 26 lutego 2015 r. Zarząd SMWPP postanowił pokryć stratę z funduszy własnych

WPLYWY

1. składki członków indywidualnych	2805,00
2. składki członków fizycznych	11 800,00
3. ze sprzedaży wydawnictw	0,00
Razem	14 605,00

WYDATKI

1. usługa hotelowa w trakcie zjazdu Zarządu	320,00
---	--------

SPRAWOZDANIE FINANSOWE SMWPP ZA ROK 2015

2. banery reklamowe (I Kongres Muzealników Polskich)	620,54
3. zwrot kosztów podróży członka Zarządu Mirosława Kuklika, delegowanego na Kongres Społecznych Opiekunów Zabytków	184,00
4. dofinansowanie konferencji w Nowym Sączu	4000,00
5. opłata akredytacyjna za pobyt na konferencji odznaczonych Medalem im. Izydora Gulgowskiego: Teresy Lasowej i Anny Spiss	760,00
6. dofinansowanie wyjazdu Antoniego Pelczyka na konferencję AEOM w Norwegii	3000,00
7. zakup publikacji <i>Finanse w stowarzyszeniach</i>	67,19
8. opłata sądowa za zmianę danych SMWPP	150,00
9. pozostałe: opłaty za prowadzenie rachunku bankowego, opłaty pocztowe, zakupy znaczków, kopert, opłaty za przelewy, opłaty za SMS-y autoryzacyjne	414,50
Razem	9516,23

W dniu 31 grudnia 2015 r. było:

na koncie SMWPP	56 784,17
w kasie	400,00
Razem	57 184,17

Podsumowując wpływy i wydatki w roku 2015, zanotowano zysk finansowy w wysokości	5088,77
--	----------------

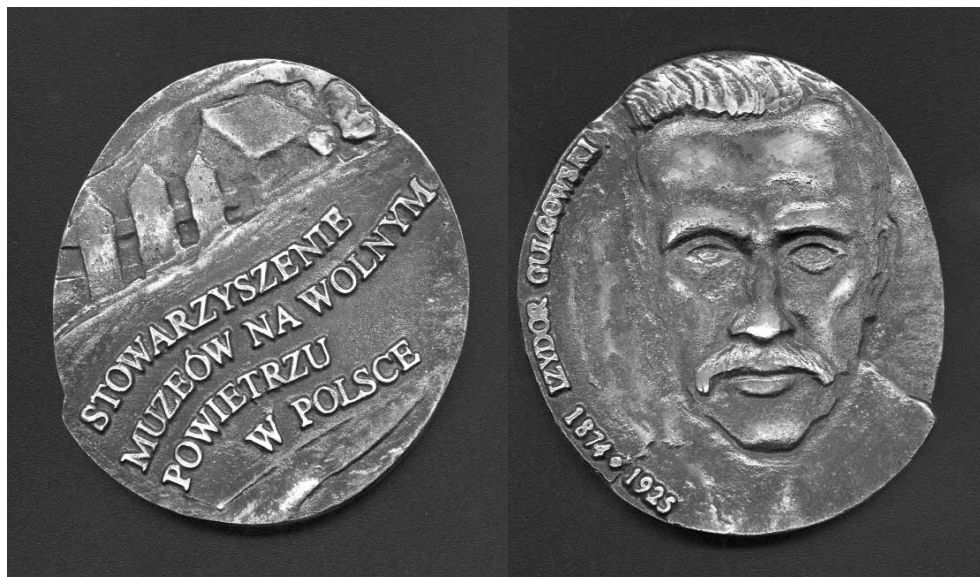
Wnioskuje o podjęcie przez Zarząd SMWPP uchwały o przeznaczeniu zysku finansowego na cele statutowe Stowarzyszenia.

Wojciech Dragan
skarbnik SMWPP



UHONOROWANI MEDALEM IM. IZYDORA GULGOWSKIEGO

Medal im. Izzydora Gulgowskiego jest honorowym wyróżnieniem przyznawanym w uznaniu zasług dla rozwoju muzealnictwa skansenowskiego w Polsce. Zarząd Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce postanowił w 2015 roku uhonorować tym medalem pięcioro muzealników: Barbarę Kołodziejską, Teresę Lasową, Jadwigę Pilch, Annę Spiss i Romana Tubaję. Uroczystego wręczenia dokonano 13 września 2015 roku podczas gali jubileuszowej z okazji 40-lecia Sąddeckiego Parku Etnograficznego w Nowym Sączu.



Medal im. Izzydora Gulgowskiego, awers i rewers, autor Karol Gąsienica-Szostak

BARBARA KOŁODZIEJSKA

Poprzez swą wieloletnią działalność badawczą, naukową oraz społeczną związana jest z regionem wielkopolskim i ziemią lubuską.

Po ukończeniu w 1955 roku studiów etnograficznych na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu rozpoczęła pracę naukową w Pracowni Etnograficznej Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu. W 1958 roku podjęła pracę w Muzeum Okręgowym w Zielonej Górze. Inicjowała i realizowała badania etnograficzne nad kulturą ludową ziemi lubuskiej ze szczególnym uwzględnieniem procesu przemian dokonujących się w okresie powojennym, na obszarze kulturowo zróżnicowanym, zasiedlonym przez ludność autochtoniczną oraz osadników z Bukowiny Rumuńskiej, Tarnopolskiego, Wileńszczyzny, Podkarpacia. W 1971 roku Barbara Kołodziejska przedstawiła dysertację doktorską i uzyskała stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie etnografii na Uniwersytecie w Poznaniu.

Jej działalność badawcza zaowocowała zgromadzeniem bogatych materiałów terenowych i rozbudowaniem muzealnej kolekcji etnograficznej. Wynikiem konsekwentnie realizowanego przez Barbarę Kołodziejską programu badań naukowych i gromadzenia zabytków kultury ludowej z województwa zielonogórskiego było rozbudowanie struktury organizacyjnej Muzeum: najpierw powołanie Działu Etnograficznego w Muzeum Okręgowym (1960), później przekształcenie go w Zielonogórski Park Etnograficzny w Ochli jako oddział Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (1976, udostępniony do zwiedzania w 1977 roku), następnie utworzenie samodzielnego Muzeum Etnograficznego w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli (1982), gdzie w latach 1982–1998 sprawowała funkcję dyrektora.

Od 1992 roku była pracownikiem naukowym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze, później Uniwersytetu Zielonogórskiego, promotorem prac z dziedziny kultury ludowej.

W swoim dorobku posiada wiele publikacji naukowych, szereg pozycji popularyzujących zagadnienia dziedzictwa kulturowego regionu i ludowej twórczości artystycznej oraz wydawnictwa prezentujące dokonania Muzeum Etnograficznego – informatory, katalogi zbiorów i wystaw muzealnych.

Działalność w dziedzinie muzealnictwa, w zakresie ruchu folklorystycznego – zachowania, ochrony i popularyzacji dziedzictwa kulturowego ziemi lubuskiej – kontynuowała po przejściu na emeryturę w 1998 roku. Współpracowała z regionalnymi instytucjami kultury, sprawowała funkcję społecznego konsultanta ds. folkloru w województwie zielonogórskim, aktywnie wspierając działania na rzecz ochrony dziedzictwa Górali Czadeckich, zachowania folkloru Regionu

Kozła i zachodniej Wielkopolski oraz wiele innych działań twórczych w regionie.

Barbara Kołodziejska jest członkiem Lubuskiego Towarzystwa Naukowego (od 1964), Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego (od 1970), Rady Artystycznej Międzynarodowych Festiwali Folkloru (od 1984), Stowarzyszenia Przyjaciół Wsi Ochla (od 2002).

Irena Lew

TERESA LASOWA

Studia etnograficzne na Uniwersytecie Wrocławskim ukończyła w 1974 roku. Pracę zawodową rozpoczęła w Muzeum Ziemi Puckiej, gdzie pracowała od 1 czerwca 1974 do 14 stycznia 1988 roku na stanowisku kierownika Działu Etnografii. Do Muzeum – Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydżach Kiszewskich przeniosła się w 1988 roku i tu spędziła najbardziej aktywny okres swego życia zawodowego, pełniąc funkcję jego dyrektora do czasu przejścia na emeryturę w 2015 roku.

Teresa Lasowa jest członkiem Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego (od 1971), pełniąc w nim liczne funkcje w Zarządzie Głównym i Oddziale Gdańskim. Jest także członkiem-założycielem Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce, pełniła w nim funkcję wiceprezesa od 1998 roku, a w latach 2008–2013 – prezesa.

Od 1996 roku jest jednym z czworga polskich członków Związku Europejskich Muzeów na Wolnym Powietrzu. Brała aktywny udział w licznych konferencjach międzynarodowych, organizowanych przez tę organizację. Jest także członkiem Rady ds. Muzeów przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego III i IV kadencji (w latach 2005–2011), Komisji ds. Wpisu do Państwowego Rejestru Muzeów, Rady Programowej NIMOZ (2012–2015) oraz kapituły Pomorskiej Nagrody Muzealnej.

Bierze udział w pracach rad muzeów: Muzeum Etnograficznego w Toruniu, Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, Parku Etnograficznego w Olsztynku, Muzeum Północnomazowieckiego w Łomży i Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach. Uczestniczyła w pracach Komitetu Organizacyjnego I Kongresu Muzealników Polskich (2014–2015).

Inicjator, autorka i współautorka wielu wystaw etnograficznych (stałych i czasowych) w kraju i za granicą oraz opracowań konserwatorskich, naukowych i popularnonaukowych.

Za swoją pracę została wyróżniona następującymi odznaczeniami:

- Brązowy Krzyż Zasługi (1987);
- Srebrny Krzyż Zasługi (1995);
- Odznaka za Opiekę nad Zabytkami (srebrna 1983, złota 1987);
- Odznaka Zasłużony Działacz Kultury (1986);
- Srebrny Medal Zasłużony Kulturze „Gloria artis” (2006);
- Medal im. Izydora Gulgowskiego (1998);
- Pomorska Nagroda Artystyczna (2000);
- Medal Województwa Pomorskiego „De nihilo nihil fit” (2015).

Mirosław Kuklik

JADWIGA PILCH

Jest związana z Muzeum – Orawskim Parkiem Etnograficznym w Zubrzycy Górnej od początku swojej kariery zawodowej, tj. od 1968 roku.

Dyplom magistra etnografii uzyskała na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Prowadziła muzealny Dział Etnografii aż do chwili przejścia na emeryturę. W dziale tym zajmowała się kwerendami, zakupami muzealiów, opracowywaniem kart, prowadzeniem inwentarza muzealiów oraz kierowaniem biblioteki muzeum. Organizowała także wystawy czasowe i ekspozycje stałe. Była inicjatorką wystaw poświęconych architekturze drewnianej, w tym m.in. wystawy poświęconej konserwatorskiej i inwentaryzacyjnej działalności dr. Mariana Korneckiego – znanego badacza i popularyzatora zagadnień dotyczących budownictwa ludowego. Jest autorką licznych prac i publikacji naukowych o tematyce etnograficznej, a szczególnie dotyczących Górnej Orawy.

Jako pierwsza zajęła się tematem kamiennych figur na Orawie i opracowała wraz z prof. Tadeuszem Trajdosem ich katalog. Jest uznaną znawczynią historii tego regionu oraz niedościgłą specjalistką w kwestiach folkloru, obrzędowości, architektury i stroju orawskiego. W swoich licznych badaniach terenowych zawsze ceniła kontakt z drugim człowiekiem, a zwłaszcza z mieszkańcami Górnej Orawy, którzy tworzyli kulturę tego karpackiego regionu. Szacunek do ludzi, przyrody, do całego krajobrazu i otoczenia – zwłaszcza tej dawnej Orawy – jest widoczny w licznych tekstach i wypowiedziach laureatki.

Jadwiga Pilch uczestniczyła w licznych sympozjach, konferencjach i seminariach muzealnych, dając się poznać jako osoba kompetentna i zaangażowana w rozwój muzealnictwa skansenowskiego. Organizowała praktyki studenckie i sprawowała opiekę nad jej uczestnikami.

Pomimo przejścia na emeryturę nadal bierze czynny udział w pracach na rzecz popularyzacji kultury ludowej regionu: uczestniczy w spotkaniach z uczniami lokalnych szkół, zasiada w muzealnych komisjach konkursowych. Dzięki swej aktywności jest rozpoznawalna na całej Orawie, a także poza nią i kojarzona z Muzeum – Orawskim Parkiem Etnograficznym.

Zbigniew Skuza

ANNA SPISS

Jest emerytowanym kustoszem dyplomowanym i kuratorem zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Absolwentka etnografii Uniwersytetu Jagiellońskiego (1964). Jej praca magisterska pt. „Rozwiązanie ekspozycji wnętrza domu w skansenie sanockim na przykładzie rozwoju pomieszczeń mieszkalnych we wsi Niebocko, pow. Brzozów w latach 1883–1963” stała się podstawą urządzenia wyposażenia wnętrza tego pierwszego mieszkalnego obiektu przeniesionego na teren Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.

W latach 1969–1970 odbyła podróże studyjne do Niemiec, krajów skandynawskich i Beneluxu w celu zapoznania się ze stanem muzealnictwa skansenowskiego.

W 1976 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim otrzymała stopień doktora nauk humanistycznych. Jej dysertacja doktorska, napisana pod kierunkiem prof. Mieczysława Gładysza pt. „Etnograficzne muzea skansenowskie w Europie” została wyróżniona Nagrodą I stopnia w Konkursie Ministerstwa Kultury i Sztuki w kategorii wydarzenia muzealnego (1977) „za pierwsze w kraju obszerne i usystematyzowane podsumowanie stanu muzealnictwa skansenowskiego” (praktycznie pierwsze w Europie).

W latach 1963–1970 była zatrudniona w Katedrze Etnografii Słowian UJ, a w latach 1972–2001 w Muzeum Etnograficznym im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Autorka około 90 publikacji z zakresu muzealnictwa, ochrony zabytków, różnorodnych zjawisk materialnej i społecznej kultury ludowej oraz kultury popularnej, biografistyki i artykułów wspomnieniowych. Autorka pierwszej w Polsce bibliografii skansenowskiej, wydanej jako osobna publikacja przez MBL w Sanoku pt. *Przegląd wybranej literatury z zakresu muzealnictwa skansenowskiego* (1970).

Autorka scenariuszy i kuratorka 14 wystaw muzealnych. Sekretarz naukowy wydawnictw Muzeum Etnograficznego, członek komitetu redakcyjnego „Rocznika Muzeum Etnograficznego w Krakowie” (1993–2001), członek redakcji „Archiwum Etnograficznego”, serii wydawniczej Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego.

Wykładowczyni na Podyplomowym Studium Muzeologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1972–2004. Przewodnicząca Rady Muzealnej Muzeum w Chrzanowie (2000–2007), następnie (do dziś) – Rady Muzealnej Nadwiślańskiego Parku Etnograficznego i Zamku Lipowiec w Wygielzowie, a w latach 2003–2006 Rady Muzealnej Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu. W 2001 roku Anna Spiss weszła w skład zespołu zadaniowego do opracowania założeń programowych w zakresie funkcjonowania skansenów i ochrony zabytkowego budownictwa drewnianego przy Urzędzie Marszałkowskim Województwa Małopolskiego.

Współredaktorka i współautorka słownika biograficznego pt. *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne* (t. I–IV, 2002–2014), w którym ukazały się m.in. 34 biogramy osób zasłużonych dla muzeów na wolnym powietrzu w Polsce.

Członek Komisji Etnograficznej PAU, członek honorowy Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, członek Zarządu Głównego PTL (1999–2002, 2005–2008), zastępca Sekretarza Generalnego tego Towarzystwa (2002–2005), prezes oddziału krakowskiego PTL (1993–2004), członek Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu, Stowarzyszenia Historyków Sztuki.

Odznaczona odznaką Zasłużony Działacz Kultury i Złotym Krzyżem Zasługi.

Jarosław Gałęza

ROMAN TUBAJA

Ukończył studia etnograficzne na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1966 roku (praca magisterska u prof. Jadwigi Klimaszewskiej). Całe życie zawodowe związał z Muzeum Etnograficznym w Toruniu, gdzie:

- od początku 1967 do 1978 roku był kierownikiem Działu Budownictwa Ludowego;

- w latach 1978–1980 pełnił funkcję zastępcy dyrektora ds. naukowych;

- od 1 kwietnia 1980 do 15 października 2009 roku był dyrektorem.

Obecnie na emeryturze.

Roman Tubaja jest wybitnym znawcą muzealnictwa skansenowskiego, badaczem budownictwa ludowego północnej Polski, autorem wielu specjalistycznych opracowań naukowych i konserwatorskich, organizatorem badań terenowych, współautorem i twórczym realizatorem budowy Parku Etnograficznego w Toruniu oraz w Kaszczorku.

Był aktywnym członkiem zespołu ds. ochrony budownictwa ludowego, powołanego w Ministerstwie Kultury i Sztuki, przyczyniając się bezpośrednio

do powstania wielu muzeów typu skansenowskiego w Polsce. Był członkiem wielu rad muzealnych (Grudziądz, Lednogóra, Łódź, Olsztynek, Wdzydze Kiszewskie, Włocławek, Muzeum Okręgowe w Toruniu oraz Muzeum Wsi Kieleckiej).

Związany z licznymi towarzystwami naukowymi: Polskim Towarzystwem Ludoznawczym (przez wiele lat pełnił funkcję prezesa oddziału toruńskiego, wiceprezesa i członka Zarządu Głównego przez dwie kadencje), był członkiem-założycielem Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce, pracując społecznie w Zarządzie jako sekretarz i skarbnik, oraz Stowarzyszenia Muzealników Polskich (również jako wiceprezes). Również obecnie nie uchyla się od aktywnego udziału w życiu muzealnym: bierze udział w seminariach i konferencjach muzealnych, a także służy pomocą w rozwiązywaniu problemów związanych z odbudową zabytków budownictwa wiejskiego.

Teresa Lasowa



**DOTACJE PRYZNANE
MUZEOM NA WOLNYM POWIETRZU
W RAMACH PROGRAMÓW
MINISTERSTWA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO
W ROKU 2014 I 2015**

2014

DZIEDZICTWO KULTUROWE – WSPIERANIE DZIAŁAŃ MUZEALNYCH

- Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny im. Teodory i Izydora Gulgowskich we Wdzydzach Kiszewskich: Modernizacja wystawy stałej „Teodora i Izydor Gulgowscy w 90-lecie powstania Muzeum” – 35 000 zł.
- Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie: Modernizacja wystawy stałej „Postęp techniczny w rolnictwie w XIX i XX wieku” – 150 000 zł.
- Muzeum – Nadwiślański Park Etnograficzny w Wygiełzowie i Zamek Lipowiec: Konserwacja XVIII-wiecznego spichlerza z Kościelca na terenie Nadwiślańskiego Parku Etnograficznego w Wygiełzowie – 43 235 zł.
- Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu: Konserwacja silników stacjonarnych – 40 000 zł.
- Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze zs. w Ochli: Z ziemi zrodzone, ręko-
ma przetworzone – 30 000 zł.

DZIEDZICTWO KULTUROWE – KULTURA LUDOWA

- Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu: Udokumentowanie i prezentacja unikatowej kolekcji sztuki ludowej i nieprofesjonalnej Liny i Bolesława Nawrockich – 30 000 zł.

- Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu: XXXIV Konkurs Gry na Instrumentach Pasterskich im. Kazimierza Uszyńskiego – 50 000 zł.
- Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej: Folklor Rzeszowiaków – obraz przemian – 30 000 zł.
- Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku: Dziecięca Zagroda – 25 000 zł.
- Muzeum Wsi Kieleckiej w Kielcach: Z szafy prababci. Ubiorzy różnych zawodów w małym miasteczku kieleckim w latach 20. i 30. XX w. – 25 000 zł.
- Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie: Nowa strona tradycyjnego rzemiosła – 30 000 zł.
- Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze zs. w Ochli: Etnoinspiracje w Szkole pod Strzechą – 20 000 zł.

DZIEDZICTWO KULTUROWE – OCHRONA ZABYTKÓW

- Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku: Ulucz, grekokatolicka cerkiew (XVI/XVII w.), wymiana pokrycia dachu – 43 224 zł.

KOLEKCJE – KOLEKCJE MUZEALNE

- Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu: Zakup lokomobili parowej firmy Garrett Smith – 80 000 zł.
- Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu: Zakup unikatowych ciągników do kolekcji Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu – 100 000 zł.
- Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie: Zakup kolekcji plakatów i fotogazetek dotyczących wsi i rolnictwa – 30 000 zł.
- Muzeum Wsi Kieleckiej w Kielcach: Zakup kolekcji prac Pawła Pierścińskiego – 100 000 zł.

ROZWÓJ INFRASTRUKTURY KULTURY – INFRASTRUKTURA KULTURY

- Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku: Wykonanie instalacji systemu alarmowego sygnalizacji pożaru i włamania w obiektach Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku – 50 000 zł.
- Muzeum Wsi Kieleckiej w Kielcach: Stworzenie sieci WiFi oraz zakup oprogramowania, aplikacji stanowiącej interaktywny przewodnik po skansenie w Tokarni – 150 000 zł.
- Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku: Modernizacja systemu oświetleniowego na stałej ekspozycji „Ikona karpacka” w Parku Etnograficznym w Sanoku – 50 000 zł.

2015

DZIEDZICTWO KULTUROWE – WSPIERANIE DZIAŁAŃ MUZEALNYCH

- Muzeum Budownictwa Ludowego – Park Etnograficzny w Olsztynku: „Dotknij kultury ludowej” (wystawa etnograficzna na dotyk) – 79 000 zł.
- Muzeum – Nadwiślański Park Etnograficzny w Wygiełzowie i Zamek Lipowiec: Konserwacja i zabezpieczenie zabytkowych drewnianych obiektów kubaturowych na terenie Muzeum NPE w Wygiełzowie – 65 000 zł.
- Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu: Konserwacja zabytkowych pojazdów zaprzęgowych ze zbiorów Muzeum, I etap – 102 000 zł.
- Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu: „Strój i ubiór ludowy na Śląsku Opolskim ze zbiorów Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu” – 26 500 zł.
- Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu: Konserwacja silników stacjonarnych, etap II – 42 500 zł.
- Muzeum Wsi Kieleckiej w Kielcach: Konserwacja pokryć dachowych zabytkowych budynków z kolekcji Muzeum Wsi Kieleckiej – 87 000 zł.

DZIEDZICTWO KULTUROWE – KULTURA LUDOWA I TRADYCJA

- Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej: Udokumentowanie i prezentacja unikatowego zbioru szklanych negatywów wiejskiego fotografa z Borów Tucholskich – 25 000 zł.
- Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu: XXXV Konkurs Gry na Instrumentach Pasterskich im. Kazimierza Uszyńskiego – 45 000 zł.
- Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej: Folklor Rzeszowiaków – obraz przemian – 30 000 zł.
- Muzeum – Nadwiślański Park Etnograficzny w Wygiełzowie i Zamek Lipowiec: Herody, raj, szopka... Formy kolędowania w Małopolsce Zachodniej – 25 000 zł.
- Muzeum Wsi Kieleckiej w Kielcach: Wydanie publikacji *Młynarstwo między Wisłą a Pilicą od połowy XVIII do XX wieku*, autorstwa dr hab. Bogumiły Szurowej – 30 000 zł.
- Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu: Wojewódzki Konkurs Plastyki Obrzędowej i Rękodzieła Artystycznego – 25 000 zł.
- Muzeum Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej: Orawskie farbiarstwo i płóciennictwo – 35 000 zł.

DZIEDZICTWO KULTUROWE – OCHRONA ZABYTKÓW

- Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku: Ulucz, greckokatolicka cerkiew (XVII w.), likwidacja grzybów oraz konserwacja i aranżacja nawy (ściana południowa, wschodnia, sklepienie) – 50 000 zł.

KOLEKCJE – KOLEKCJE MUZEALNE

- Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu: Zakup ciągnika rolniczego firmy Lanz – uzupełnienie kolekcji i wystawy stałej „Mechanizacja rolnictwa na wsi śląskiej” – 43 000 zł.
- Muzeum Wsi Kieleckiej w Kielcach: Zakup kolekcji prac malarza ludowego Tadeusza Żaka – 25 500 zł.
- Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu: Zakup lokomobili parowej firmy Frick Eclipse – 130 000 zł.
- Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu: Zakup unikatowego ciągnika firmy Lanz typ Bulldog HR8 – 68 000 zł.
- Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu: Zakup kolekcji obrazów do dworu z Uniszek Zawadzkich – 40 000 zł.

ROZWÓJ INFRASTRUKTURY KULTURY – INFRASTRUKTURA KULTURY

- Muzeum Wsi Kieleckiej w Kielcach: Rozbudowa Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie, cz. IV – 1 500 000 zł.

**Zestawiła:
Sonia Klein-Wrońska**



**CZŁONKOWIE
STOWARZYSZENIA
MUZEÓW NA WOLNYM POWIETRZU W POLSCE**

STAN NA 23 WRZEŚNIA 2013 ROKU

A) CZŁONKOWIE PRAWNI

- Białostockie Muzeum Wsi
Oddział Muzeum Podlaskiego w Białymstoku
www.bialostockiemuzeumwsi.pl
- Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie
www.muzeumgpe-chorzow.pl
- Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu
www.muzeumrolnictwa.pl
- Muzeum Wsi Kieleckiej w Kielcach
www.mwk.com.pl
- Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach
Oddział Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku
www.muzeumkluki.pl
- Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej
www.mwk.com.pl
- Muzeum w Koszalinie
www.muzeum.koszalin.pl
- Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy
www.lednicamuzeum.pl
- Muzeum Wsi Lubelskiej
www.skansen.lublin.pl
- Muzeum w Łowiczu i Skansen w Maurzycach
www.muzeumlowicz.pl
- Sądecki Park Etnograficzny
Oddział Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu
www.muzeum.sacz.pl

CZŁONKOWIE STOWARZYSZENIA

- Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli
www.muzeumochla.pl
- Muzeum Budownictwa Ludowego – Park Etnograficzny w Olsztynku
www.muzeumolsztynek.com.pl
- Muzeum Wsi Opolskiej
www.muzeumwsiopolskiej.pl
- Muzeum Kultury Ludowej w Osieku nad Notecią
Oddział Muzeum Okręgowego im. Stanisława Staszica w Pile
www.muzeum.pila.pl
- Muzeum Wsi Radomskiej
www.muzeum-radom.pl
- Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku
www.muzeum-radom.pl
- Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu
www.mwmskansen.pl
- Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie
www.muzeum-szreniawa.pl
- Skansen Rzeki Pilicy w Tomaszowie Mazowieckim
www.skansenpilicy.pl
- Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu
www.etnomuzeum.pl
- Muzeum Kowalstwa w Warszawie
<http://prawdziwakuznia.pl/index.html>
- Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny
im. Teodory i Izzydora Gulgowskich we Wdzydzach Kiszewskich
www.muzeum-wdzydze.gda.pl
- Muzeum Regionalne w Wolsztynie
www.muzea-wolsztyn.com.pl
- Muzeum – Nadwiślański Park Etnograficzny w Wygielzowie i Zamek Lipowiec
www.mnpe.pl

B) CZŁONKOWIE ZWYCZAJNI

LP.	IMIĘ I NAZWISKO	E-MAIL, TELEFON
1.	Damian Adamczak	d.adamczak@skansen.chorzow.pl
2.	Barbara Adamczewska	sekretariat@cmm.pl
3.	Jerzy Adamczewski	jerzada@poczta.onet.pl
4.	Magdalena Bartosiewicz	mamilka1@wp.pl

CZŁONKOWIE STOWARZYSZENIA

LP.	IMIĘ I NAZWISKO	E-MAIL, TELEFON
5.	Adam Bartosz	adam@muzeum.tarnow.pl
6.	Danuta Blin-Olbert	olbert@mblsanok.eu
7.	Maria Brylak-Załuska	18 443 77 59
8.	Wioletta Brzezińska-Marjanowska	503 695 396
9.	Piotr Bujakiewicz	bujakiewicz@mnpe.pl
10.	Tomasz Czerwiński	gracze@wp.pl
11.	Wojciech Dragan	dragany@o2.pl
12.	Wanda Dudzic	81 741 85 55
13.	Tomasz Dzikowski	tomasz.dzikowski@muzeum-radom.pl
14.	Małgorzata Fryza	malgorzata.fryza@wp.pl
15.	Jarosław Gałęza	jaroslaw.galeza@mwo.opole.pl
16.	Adriana Garbatowska	ada.garbatowska@wp.pl
17.	Artur Gawel	argawel@op.pl
18.	Leszek Gawlik	lgawlik@mwk.com.pl
19.	Jerzy Ginalski	ginalski@mblsanok.eu
20.	Karolina Głowniak-Poniewska	507 137 685
21.	Dawid Gmitruk	dawidgmitruk@op.pl
22.	Dawid Gonciarz	dawid.gonciarz@muzeum.slupsk.pl
23.	Justyna Górską-Streicher	justyna.gorska@muzeum-radom.pl
24.	Mirosław Górski	jelko12010@wp.pl
25.	Marek Grabski	dyrektor@mnpe.pl
26.	Beata Gruszka	mkl.oswiata@wp.pl
27.	Henryka Haduch	haduch@mnpe.pl
28.	Barbara Heidenreich	k_heidenreich@o2.pl
29.	Joanna Hołda	607 550 136
30.	Małgorzata Imiołek	edukacja@mwk.com.pl
31.	Dorota Iwińska	–
32.	Krystyna Jarosz	mkl.historia@wp.pl
33.	Ilona Jaroszek-Nowak	ilona.jaroszek@muzeum-radom.pl
34.	Jerzy Jastrzębski	mpml@02.pl
35.	Małgorzata Jurecka	nieprofesjonalna@muzeum.edu.pl
36.	Gabriela Kańczugowska-Janik	promocja@muzeum-wdzydze.gda.pl

CZŁONKOWIE STOWARZYSZENIA

LP.	IMIĘ I NAZWISKO	E-MAIL, TELEFON
37.	Janusz Karpiński	509 503 008
38.	Sonia Klein-Wrońska	eksponat@muzeum-wdzydze.gda.pl
39.	Łucja Kondratowicz-Miliszkievicz	601 615 404
40.	Marcin Koziołek	dokumentacja@mnpe.pl
41.	Marek Krężałek	marek.krezalek@lednicamuzeum.pl
42.	Magdalena Kroh	magdalena.kroh@interia.pl
43.	Marcin Krowiak	mkrowiak@mblsanok.pl
44.	Stanisław Kryński	skrynski@op.pl
45.	Urszula Kuczyńska	ukuczynska@op.pl
46.	Tadeusz Kufel	501 214 905
47.	Mirosław Kuklik	mkuklik@o2.pl
48.	Maria Kulczyk	m.kulczyk@muzeumolsztynek.com.pl
49.	Teresa Lasowa	muzeum@muzeum-wdzydze.gda.pl
50.	Irena Lew	me-ochla@zielman.pl
51.	Jan Maćkowiak	muzeum@muzeum-szreniawa.pl
52.	Maria Madziar	mmadziar@op.pl
53.	Maria Marciniak	marciniak@mblsanok.eu
54.	Katarzyna Markiewicz	k.markiewicz@onet.pl
55.	Marzenna Mazur	muzeum@muzeum.slupsk.pl
56.	Grzegorz Miliszkievicz	parypse@wp.pl
57.	Jerzy Motyka	sekretariat@mnpe.pl
58.	Ziemowit Niedźwiecki	zniedzwiecki@muzeum.pila.pl
59.	Justyna Niepokój	justyna.niepokoj@wp.pl
60.	Przemysław Nocun	nocun@muzeumgpe-chorzow.pl
61.	Agnieszka Oczkowska	etnografia@mnpe.pl
62.	Elżbieta Oficjańska	elzbieta.oficjalska@mwo.opole.pl
63.	Teresa Okoniewska	teresao@interia.pl
64.	Dominik Orłowski	orlowskidominik@wp.pl
65.	Hubert Ossadnik	hubert_ossadnik@op.pl
66.	Antoni Pelczyk	tonipelcz@poczta.fm
67.	Halina Piasecka-Wilczyńska	13 463 09 34

CZŁONKOWIE STOWARZYSZENIA

LP.	IMIĘ I NAZWISKO	E-MAIL, TELEFON
68.	Jadwiga Pilch	18 265 24 48
69.	Michał Poniewski	poniewski@gmail.com
70.	Karolina Radłowska	karolina.radlowska@interia.pl
71.	Leszek Richter	leszek.richter@gmail.com
72.	Stefan Rola	srola@muzeum.pila.pl
73.	Marta Romanow-Kujawa	kujawa.marta@wp.pl
74.	Barbara Romańska	baszka_rom@interia.pl
75.	Emilia Rutkowska	18 265 21 98
76.	Tadeusz Sadkowski	t.sadkowski@muzeum-wdzydze.gda.pl
77.	Roman Skiba	romanskiba3@wp.pl
78.	Dobrawa Skonieczna-Gawlik	skonieczna-gawlik@muzeumgpe-chorzow.pl
79.	Zbigniew Skuza	zbyszek.skuza@muzeum-radom.pl
80.	Henryk Soja	soja@poczta.onet.pl
81.	Irena Soppa	irena_soppa@tlen.pl
82.	Anna Spiss	anaspis@poczta.onet.pl
83.	Halina Stachyra	edukacja@skansen.lublin.pl
84.	Dorota Sudak	eksponat@muzeum-wdzydze.gda.pl
85.	Lija Szadkowska	lija.szad@gmail.com
86.	Wojciech Szczepkowski	618 136 942
87.	Elżbieta Szot-Radziszewska	acanthis@autograf.pl
88.	Andrzej Szura	aszura44@o2.pl
89.	Wojciech Śliwiński	wykusz@op.pl
90.	Iwona Święch	iwona.swiech@mhf.krakow.pl
91.	Jan Święch	j.swiech@iphils.nj.edu.pl
92.	Ewa Tomaszewska	etomaszewska@mwk.com.pl
93.	Artur Trapszyc	artur_trapszyc@wp.pl
94.	Roman Tubaja	roman.tubaja@wp.pl
95.	Kinga Turska-Skowronek	kintusko@op.pl
96.	Ewa Tyczyńska	architektura@etnomuzeum.pl
97.	Anna Walczak	56 623 53 74
98.	Hanka Wawruch	hanawawruch@gmail.pl

CZŁONKOWIE STOWARZYSZENIA

LP.	IMIĘ I NAZWISKO	E-MAIL, TELEFON
99.	Anna Wawryszewicz	annawaw77@wp.pl
100.	Jadwiga Wieczerzak	jadwigawieczerek@op.pl
101.	Elżbieta Wijas-Grocholska	e.grocholska@interia.pl
102.	Agnieszka Włodarczyk-Mazurek	awlodarczyk@mwk.com.pl
103.	Gabryela Włodarska-Koszutowska	gabryela2@tlen.pl
104.	Magdalena Woźniczko	mwozniczko@poczta.onet.pl
105.	Ewa Wrochna	dyrektor@muzeumolsztynek.com.pl
106.	Maria Wroniszewska	m.wroniszewska@muzeumolsztynek.com.pl
107.	Ewa Zacharyasz	zacharyasz@muzeumgpe-chorzow.pl
108.	Marta Żebrowska	m.zebrowska@muzeumolsztynek.com.pl
109.	Justyna Żołnierowicz-Jewuła	jewulkas@wp.pl

c) CZŁONKOWIE HONOROWI

- prof. dr hab. Jerzy Czajkowski
- inż. arch. Wojciech Jankowski
- Stanisław Karolkiewicz
- prof. dr hab. Marian Pokropek
- mgr inż. arch. Feliks Ptaszyński

ZASADY OPRACOWYWANIA TEKSTÓW DO PUBLIKACJI

WYDRUK

Jednostronny, może mieć postać zgodną z wyglądem tekstu sugerowanym przez Autora/Autorów, tj. zawierać pogrubienia, kursywy, rozstrzelenia (za pomocą narzędzia „Odstępy między znakami”, a nie spacji), wyśrodkowania, zmienne interlinie itp., przy czym decyzja odnośnie ostatecznego sformatowania tekstu pozostaje w gestii Redakcji SMWPP. Strony druku winny być zaopatrzone w ciągłą numerację (dotyczy to wszystkich elementów tekstu i ilustracji) odręcną bądź automatyczną.

ZAPIS CYFROWY

Na nośniku CD lub w postaci załączników do poczty elektronicznej: pliki tekstowe w dowolnej wersji edytora MS Word (format .doc, .docx, .rtf), pliki graficzne w formacie .jpeg lub .tif.

Zapis cyfrowy powinien obejmować w osobnych plikach: tekst podstawowy, wykaz literatury, podpisy do ilustracji oraz materiał ilustracyjny. Nazwa każdego pliku powinna zawierać nazwisko autora lub słowo kluczowe tytułu i pozwalać na jednoznaczne zidentyfikowanie zawartości pliku, np.: *Kowalski tekst.doc*, *Kowalski podpisy.doc*, *Kowalski zdjęcie.jpeg*.

Pliki tekstowe powinny być sformatowane jedynie w podstawowym zakresie:

- **t e k s t** – czcionka Times New Roman, wielkość 12 pkt., styl Normalny z interlinią 1,5 wiersza, wyrównanie obustronne (wyjustowane), akapity z wcięciem 1,25 cm, zakończone twardym końcem wiersza, ewentualne wyróżnienie tekstu wyłącznie krojem **Pogrubienie** lub *Kursywa*, podtytuły powinny być oddzielone od tekstu zasadniczego podwójną interlinią;
- **s t r o n a** – strony nienumerowane, bez jakichkolwiek nagłówków i stopek, marginesy po 2,5 cm z każdej strony;
- **p r z y p i s y** – akceptowane są wyłącznie automatycznie generowane i numerowane przypisy programu MS Word – dolne, w których numer przypisu winien być oddzielony od tekstu przypisu tzw. twardą spacją.

Materiał ilustracyjny będzie przyjmowany wyłącznie na nośnikach elektronicznych bądź na adres poczty elektronicznej jako pojedyncze pliki .jpeg lub .tif

(bardzo prosimy nie przysyłać prezentacji multimedialnych typu Power Point). Jednocześnie – jeśli ilustracji jest dużo – prosimy autorów o wybór 4–5, które ukażą się w „Biuletynie”.

Oznaczenia poszczególnych ilustracji winny być umieszczane przy prawym dolnym rogu odpowiedniej ilustracji lub numer w nazwie pliku.

W tekście i przypisach cytowane fragmenty innych prac, dokumentów bądź edycji źródłowych oddajemy czcionką pochyłą (*kursywą*).

W tekście i przypisach tytuły prac opublikowanych bądź skierowanych do druku (monografii, prac zbiorowych, artykułów z czasopism, wydawnictw źródłowych itp.) oddajemy czcionką pochyłą.

W przypisach stosujemy ogólnie przyjęte skróty: „r.” – rok, roku; „w.” – wiek, wieku; także: „itd.”, „m.in.”, „np.”, „ok.” – około. Nie stosujemy obcych skrótów i wyrazów: „op. cit.”, „ib.”, „ibid.”, „ibidem”.

Tytuły monografii cytowanych po raz pierwszy podawane są w pełnym brzmieniu, wraz z miejscem i rokiem wydania. Przy ponownym cytowaniu pracy danego autora tworzymy zwięzły i logiczny incipit, zaopatrując go w wielokropek. Cytując dzieło z poprzedniego przypisu, stosujemy skrót „tamże”. Gdy bezpośrednio po pracy danego autora cytujemy kolejne jego dzieło, zamiast nazwiska autora piszemy zaimek „tenże” lub „taż”. Identyczne zasady powtórnego cytowania stosujemy przy artykułach z czasopism, prac zbiorowych, w wydawnictwach źródłowych itp. W przypadku cytowania po raz pierwszy publikacji obcojęzycznych dane bibliograficzne (miejsce wydania, tom, zeszyt itp.) podajemy w języku publikacji.

Cytując tom zbiorowy lub wydawnictwo źródłowe, podajemy imię (skrót) i nazwisko redaktora lub wydawcy w mianowniku, poprzedzone stosownym skrótem: „red.”, „wyd.”, „oprac.” itp.

Cytując artykuł w czasopiśmie, po imieniu (skrót) i nazwisku autora i pełnym tytule, umieszczamy po przecinku nazwę czasopisma w cudzysłowie, rok wydania, numer tomu (skrót „t.”) lub rocznika (skrót „r.”), następnie po przecinku numer zeszytu (w zależności od czasopisma skrót „nr” lub „z.”) oraz zakres stron.

W przypadku publikacji obcojęzycznych (miejsce wydania, tom, zeszyt, skróty odnoszące się do autorów bądź wydawców, jak: „ed.”, „bearb. von”, „hrsg. von”) podajemy w języku publikacji. W przypadku czasopisma zagranicznego stosujemy zapis oryginalny (np. „Bd.”, „Jg.”, „vol.”).

Cytując artykuł w pracy zbiorowej, między tytułem artykułu i tomu umieszczamy po przecinku „w.”, bez nawiasów kwadratowych.

Tytuły częściej cytowanych edycji źródłowych, ewentualnie czasopism i wydawnictw zbiorowych, a także nazwy instytucji, takich jak archiwa czy biblioteki, po raz pierwszy piszemy w pełnym brzmieniu, podając w nawiasie dalej cytowany skrót („dalej: ...”), np. „Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: AP Gdańsk)”.

Przykładowe zapisy bibliograficzne (zgodne z Polską Normą z 2012 roku) – każdy element opisu oddzielony przecinkiem, nazwiska w mianowniku:

cytat z publikacji zwartej

- I. [inicjał imienia] Nazwisko [w mianowniku], *Tytuł dzieła*, Miejsce wydania, rok, s. 21.

cytat z publikacji zbiorowej

- I. [inicjał imienia] Nazwisko [w mianowniku], *Tytuł dzieła*, w: *Tytuł dzieła zbiorowego*, red. I. [inicjał imienia] Nazwisko [w mianowniku], Miejsce wydania, rok, s. 21.

cytat z czasopisma

- I. [inicjał imienia] Nazwisko [w mianowniku], *Tytuł artykułu*, „Tytuł Czasopisma”, Miejsce wydania [jeśli konieczne], rok lub data dzienna [np. 28 V 2012], nr, s. 21.

powtórzenie cytowanego dzieła

- I. [inicjał imienia] Nazwisko [w mianowniku], *Tytuł...*, s. 21.

cytat ze strony internetowej

- Strona internetowa [bez „http”, „www”]: Ipoaa.com/south_african_indians.htm, dostęp 28 V 2012.

Materiały powinny również zawierać dokładne dane Autora/Autorów: imię i nazwisko, pełną nazwę miejsca pracy, adres e-mail, numer telefonu.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania oczywistych korekt, drobnych uzupełnień i poprawek stylistycznych, a także nieścisłości nazewniczych, terminologicznych itp. W wypadku większych zmian praca będzie przesyłana Autorowi/Autorom z prośbą o wyjaśnienia, wprowadzenie stosownych korekt itp.

